

PREMIUM BEZPŁATNE  
Redakcyi „Wiekui“.

---

# HISTORYA POLSKI.

Podręcznik praktyczny do nauki.

Tom IV.

WARSZAWA.

*Drukiem „Wiekui“, Nowy-Swiat 61.*

1898.

301220

WILSON'S REVELATION  
2nd Edition

WILSON'S REVELATION

Доволено Цензурою.  
Варшава, 14-го Октября 1898 года.

## ZYGMUNT III WAZA

1587 — 1632.

**Bezkrólewie. — Elekcyja.** Niespodziewany zgon króla Stefana rozbudził na nowo przytłumioną cokolwiek walkę stronnictw. Opozycya podniosła śmieiej głowę i zwróciła całą nienawiść swoją przeciwko kanclerzowi Zamoyskiemu, który był w tej chwili uosobieniem całej polityki królewskiej. Na konwokacyę zwołaną do Warszawy na dzień 2 lutego zwała się cała opozycya ze Zborowskim i Górką na czele, aby przeprowadzić uchwały wymierzone przeciwko nieobecnemu na zjeździe kanclerzowi i jego stronnikom. Po 4-tygodniowych jałowych obradach, wśród których Zborowscy wznowili sprawę Samuela, przystąpiono nareszcie do ułożenia t. z. kaptura, który miał zawiechrzony mocno porządek w kraju ustalić i swawolę tamować. Zgodnie z życzeniem Zborowskich, zastrzeżono w kapturze uroczyście, że do elekcyi szlachta nie przystąpi „póki wszystkich ukrzywdzenia, któreby się jeno po zmarłym panie pokazały,“ nie będą naprawione, utrzymano w mocy konfederacyę o dysydentach i ograniczono władzę hetmańską kanclerza. Obok tego były i inne punkta, odkrywające całą nienawiść i właściwe cele Zborowskich. Postanowiono mianowicie bratanków królewskich: Andrzeja Batorego, kardynała, i Baltazara wydalić z kraju

i potępiono dzieło Heidensteina, sekretarza króla Stefana, o wojnie moskiewskiej. Teroryzmem i podstępem przeprowadzili wprawdzie Zborowscy na sejmie szereg uchwał, znaczna wszakże większość senatorów usunęła się od ich zatwierdzenia. Nie była z nich i szlachta zadowolona, zwłaszcza ze względu na t. z. lustrację, (każdy szlachcic miał stawić się w rysztyunku wojennym przed swoim wojewodą lub kasztelanem) oznaczona na dzień 8 maja. Nic dziwnego zatem, że skoro tylko wieść o uchwałach konwokacyjnych rozeszła się po kraju, powstała natychmiast silna opozycja przeciwko uciążliwej dla szlachty lustracji. Wszystkie województwa, z wyjątkiem sandomierskiego, odrzucały na sejmikach i zjazdach konstytucye warszawskie.

Zachowanie się Zamoyskiego wobec miotanych nań obelg, było pełne taktu i powagi. Na wszystkie zarzuty Zborowskich na konwokacji czynione, odpowiedział w liście obszernym do prymasa Karnkowskiego, a na zjadliwe broszury i paszkwile uwagi nie zwracał. W kwestyi wyboru przyszłego króla zajmował stanowisko wyczekujące. Być może, że w pierwszej chwili sprzyjał kandydaturze Batorych, ale uchwały zapadłe na konwokacji przekonały go, że wybór Andrzeja lub Baltazara musiałby na największe natrafić trudności. Porzuciwszy więc tę myśl, pragnął albo wyboru Piasta, albo takiego cudzoziemca, który największy pożytek Rzeczypospolitej mógłby rokować, sprzeciwiał się zaś stanowczo Rakuszaninowi ze względu na niebezpieczeństwo tureckie. Innej zupełnie taktyki trzymali się Zborowscy. Zgłosili się oni bowiem natychmiast po śmierci króla Stefana do biskupa ołomuńskiego, zapewniając go o swej uległości dla domu austriackiego i ofiarując usługi swoje przy elekcji rakuskiemu kandydatowi. Ręka w rękę ze Zborowskimi szedł płatny agent cesarski Czarnkowski i Górka, wojewoda poznański, nienawidzący Zamoyskiego.

Na Litwie Jerzy Radziwiłł, kardynał, sprzyjał Habsburgom, bracia jego myśleli o kandydaturze moskiewskiej, a i sam car Fiedor czynił poważne starania. Niezależnie od tych zabiegów prowadziła królowa Anna własną swoją politykę. Dla serca jej tak przywiązanego do rodziny, a szczególnie do siostry Katarzyny, istniał jeden tylko kandydat do korony jagiellońskiej, ów serdecznie ukochany „Zyś“, syn Jana III króla szwedzkiego, późniejszy Zygmunt III. Onim myślała od początku bezkrólewia, a ci co bliżej dworu stali, w tydzień po śmierci królewskiej już koronowali w duchu królewicza szwedzkiego.

Na elekcyę, oznaczoną na dzień 29 czerwca, stronnictwa przybyły do Warszawy zbrojno, jak na wyprawę wojenną. Koło rycerskie podzieliło się na dwa stronnictwa, jedno, które trzymało się uchwał konwokacyjnych, i drugie konstytucyom owym przeciwne. Do pierwszego, które nazwało się samo „kołem generalnem“ należeli oczywiście Zborowscy, przeciwnicy konwokacyi kupili się około Zamoyskiego. Koło to nazywało się także „czarnem“ z powodu żałoby jaką tam po zmarłym królu noszono. Z początku łądzono się nadzieją pogodzenia zwaśnionych przeciwników, ale nadzieja ta okazała się płonną: zamiast zbliżenia, rosło rozdrażnienie. Zborowscy stali twardo przy Rakuszanie, przy konwokacyi i domagali się stanowczo przywrócenia czci Krzysztofowi i rewizyi procesu Samuela. Prymas Kornkowski, acz powolny dotychczas ich życzeniom, stracił wreszcie cierpliwość; w mowie surowej wyrzucił Krzysztofowi, że wbrew obietnicy ze zbrojną kupą na elekcyę przyjechał. Co do kandydatów oświadczył się stanowczo przeciwko „niemcowi.“ Przerażeni tym zwrotem Zborowscy postanowili prymasa gwałtem w kole zatrzymać i do nominacyi arcyksięcia Maksymiliana zmusić. Karnkowski jednak uniknął zasadzki i przeniósł się do koła czarnego, a za przykładem jego poszli wszyscy biskupi z wy-

jątkiem biskupa kijowskiego Woronieckiego. W kole antikonwulacyjnem przystąpiono natychmiast do ukończenia elekcyi. Po obliczeniu głosów, arcybiskup nominował królem Zygmunta szwedzkiego i cały obóz ruszył ku miastu wśród radosnych okrzyków. Tymczasem w kole generalnem biskup kijowski oddał głos swój na Maksymiliana, za jego przykładem poszli inni. Maksymiliana też ogłoszono królem. Tak skończyła się trzecia z kolei elekcyja zupełnem rozdwojeniem i wojna domowa była nieunikniona.

**Bitwa pod Byczyną. — Układ będziński. — Intrzygi rakuskie.** Na zjeździe zwolenników kanclerza w Wiślicy potwierdzono wybór Zygmunta, ułożono pakta konwenta z posłami szwedzkimi i wyprawiono do Szwecyi Marcina Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego. Zaraz potem kanclerz ruszył do Krakowa, bo już dochodziły wieści pewne, że Maksymilian złożył przysięgę na pakta konwenta w Ołomuńcu i ciągnie z wojskiem do Krakowa. Jakoż arcyksiążę rzeczywiście, lekceważąc sobie listowne przestrogi Zamoyskiego, zajął Będzin i Olkusz i stanął w Prądniku pod Krakowem. Dnia 23 listopada Maksymilian uderzył nagle na Kraków, ale chorągwie kanclerza pod osobistym jego dowództwem odparły dzielnie atak; zdzięsiatkowane zastępy Maksymiliana cofnęły się po tej klęsce ku Krzepicom.

Tymczasem królewicz szwedzki przedzierał się po niebezpiecznych drogach do nowej swej stolicy, gdzie oczekiwano go z niecierpliwością, gdyż termin oznaczony na koronacyę miął już dawno. Zachodziła nawet chwilowo obawa, że Zygmunt korony nie przyjmie. Kamieniem obrazy był warunek, że Zygmunt odda Estonię Polsce jeszcze za życia ojca. Król szwedzki Jan III oparł się temu stanowczo, że jednak królewicz, wychowany przez matkę w wierze katolickiej, nie posiadał sympatyj protestanckich Szwedów, a ambitny stryj jego Karol, książę Sudermanii, pragnął pozbyć

się niebezpiecznego współzawodnika, stany szwedzkie pozwoliły ostatecznie Zygmuntowi na przyjęcie korony polskiej pod warunkiem, że Szwecyi nie umniejszy, że w razie śmierci ojca ustanowi gubernatora i że katolików do kraju sprowadzać nie będzie.

W dniu 9 grudnia, uniknąwszy szczęśliwie w Przedborzu zasadzki Maksymiliana, Zygmunt odbył uroczysty wjazd do Krakowa. Naród witał z zapalem ostatniego potomka Jagiellonów po kądzieli, ale uczuciom tym nie odpowiadało niestety położenie polityczne. Zamoyski, zrażony chłodnem przyjęciem ze strony króla, podnosił trudności w kwestyi estońskiej, Zygmunt nie chciał wypełnić uciążliwego warunku. Po długich układach d. 27 grudnia odbyła się nareszcie koronacya Zygmunta III Wazy, a nazajutrz potwierdził król pakta konwenta wraz z artykułem o Estonii, który odkładał drażliwą tę sprawę do czasu gdy Zygmunt obejmie tron szwedzki.

Maksymilian wypędzony morowem powietrzem z Krzepic, zdobył Wieluń i tam oczekiwał dalszych wypadków. Zamoyski, wyszedłszy z Krakowa, wypłoszył nieprzyjaciela z Wielunia i idąc w ślad za nim przekroczył wreszcie granicę szlaską. Maksymilian zatrzymał się pod Byczyną i otrzymawszy nowe posiłki postanowił wydać bitwę nieprzyjacielowi d. 24 stycznia 1588 r. W krwawej bitwie przemogli w końcu polacy. Zamoyski twarde postawił warunki: Maksymilian miał się zrzec korony polskiej, wydać zajętą na Spizu Lubowlę, a cesarz rezygnacyę brata potwierdzić. Do tego czasu pozostawał arcyksiążę w niewoli, stanowi swojemu odpowiedniej. Nazajutrz wyjechał do Krasnegostawu w towarzystwie starosty przemyskiego Drohojewskiego, za nim toczyły się wozy z jeńcami polskimi: Woronieckim, biskupem kijowskim, Andrzejem Zborowskim, Pruńskim i Ciołkiem. Zwycięstwo okupiono znacznemi stratami a bitwa musiała być bardzo zacięta, gdy na pobojuwisku zebrano około 4000

trupów. Ale jeżeli straty były dotkliwe, to wyrównywało je w zupełności znaczenie zwycięstwa i bogate łupy. Członek cesarskiego domu, wyniesiony na tron głosami anarchicznego stronnictwa, okupił drogo swoją łatwowierność, jątrząca się dotąd sprawa Zborowskich była na długo pogrzebana. Tryumfował Zamoy-ski, spadkobierca politycznej myśli Batorego. Przyszłość zależała teraz od stosunku jego do króla.

Na nieszczęście przyjeżdżał Zygmunt z gotowym programem, który obok niezaprzeczonych zalet, miał ten błąd zasadniczy, że był wręcz przeciwny dążnościom stronnictwa, które Zygmunta na tron wyniosło. Podczas gdy król uważał za jeden z głównych celów swego panowania propagandę katolicką w krajach ościennych i musiał w następstwie połączyć się ściśle z domem habsburskim, stronnictwo, które mu tron zapewniło, jakkolwiek przeważnie z katolików złożone i w wierności dla kościoła niezachwiane, trzymało się w rzeczach wiary dawnej polityki jagiellońskiej, a największe niebezpieczeństwo dla kraju upatrywało w połączeniu Rzeczypospolitej z państwem rakuskiem. Zygmunt III mało się troszczył o to i zaczął pracować natychmiast nad urzeczywistnieniem ulubionych swych marzeń. Pierwszym krokiem musiało być pojednanie się z domem austriackim. Sprawa była trudna, gdyż porażka Maksymiliana pod Byczyną sprawiła nadzwyczaj przykre wrażenie na cesarzu, ale dzięki pośrednictwu legata papieskiego przyszło do porozumienia na zjeździe pełnomocników cesarskich i polskich w Będzynie w marcu r. 1589. W myśl podpisanych tam „paktów będzińskich“, Maksymilian zrzekał się tytułu króla polskiego i wszelkich związków z buntownikami, cesarz i wszyscy książęta mieli układ ten osobiście zaprzysiądz, Lubowla wracała do Korony.

Ważniejszym jednak od tej ugody było zbliżenie pomiędzy dworem polskim a Habsburgami i umówione małżeństwo Zygmunta III z córką arcyksięcia Karola.



Wydawało się, że przymierze austriacko polskie pozwoli Habsburgom zahamować szerzącą się w Niemczech i na Węgrzech herezyę, że Polska nawróci zlutrałych Szwedów i zjedna kościołowi Ruś wraz z carstwem moskiewskim. A jednak pomimo chwilowych powodzeń cała ta robota dyplomatyczna miała się opóźnić i zwichnąć. Przyczyną tego była -i przewrotna polityka Habsburgów i nieszczerze względem narodu polskiego postępowanie Zygmunta III i wywołana tem niechęć Zamoyskiego. Dwór wiedeński długo zwlekał z wykonaniem układu będzynskiego, a gdy Zamoyski ściśle przestrzegał wszelkich formalności, cesarz Rudolf poza jego plecami porozumiał się z Zygmuntem III i za jego zezwoleniem wykonał przysięgę bez udziału stanów węgierskich; Maksymilian zaś, skoro stanął na ziemi szląskiej zaprotestował uroczyście przeciwko swojemu uwięzieniu i od przysięgi się uchylił.

Przewrotne to postępowanie wpływało z ważnych pobudek politycznych. Na sejmie pacyfikacyjnym w marcu r. 1589 Zamoyski przedstawił doniosły projekt, aby jeżeli zabraknie potomków panującego domu, wybór ograniczyć do książąt słowiańskiego szczepu. Połączenie Polski z Moskwą, albo z Czechami, było główną podstawą tej kombinacji. Ale współcześni nie byli w stanie pojąć wielkiej myśli kanclerza. Pogrzebano na sejmie wnioszek kanclerza i sprawę uregulowania elekcji, a ten sam los spotkał projekt wojny moskiewskiej, do której nawoływał Zamoyski; uchwalono natomiast małżeństwo Zygmunta III z jedną z córek arcyksięcia Karola.

W kilka miesięcy potem wybrał się król w podróż do Rewla dla odwiedzenia ojca swego, Jana III. Wkrótce potem zaczęły rozchodzić się alarmujące pogłoski o układach króla z domem rakuskim i odstąpieniu korony polskiej jednemu z arcyksiążąt. I istotnie na owym zjeździe w Rewlu porozumiał się Jan III z Zygmuntem, a do Pragi wysłano przygotowane już

warunki. Zygmunt III miał rzec się korony polskiej dla arcyksięcia Ernesta, który ze swej strony zobowiązał się zrezygnować z Estonii.

Na zjeździe lubelskim uderzyli przewodcy opozycji na stosunki królewskie z domem rakuskim i na zamierzone małżeństwo z arcyksiężniczką Anną. Podejrzienia były słuszne i znaczne, bo jakkolwiek sejm poprzednio na ów związek małżeński pozwolił, to niewypełnienie paktów ze strony Maksymiliana i głuche wieści o układach z arcyksięciem Ernestem, kazały się obawiać, że król trwa w zamiarze opuszczenia Polski. Z dowodami o tych frymarkach wystąpił teraz Zamoyski. Król przez usta podkanclerzego Jana Tarnowskiego zaprzeczył wszystkiemu, ale odpowiedź ta nie zadowolniła posłów, niezadowolniła i kanclerza. Dobrze poinformowany o właściwym stanie rzeczy postanowił Zamoyski ostatecznych chwycić się środków i zwołał zjazd nowy do Jędrzejowa na dzień 1 czerwca 1592 r. Na kilka dni przedtem odbyły się w Krakowie zaślubiny króla z arcyksiężniczką Anną. Zjazd jędrzejowski, niezmiernie burzliwy, postanowił wysłać nowe poselstwo do króla. Król przyjął 13 czerwca posłów jędrzejowskich i odłożył zażalenia ich do sejmu. Sejm ten, powszechnie inkwizycyjnym zwany, poza wysłuchaniem pokornej deklaracyi królewskiej, rozszedł się właściwie na niczem. Jedyntym jego rezultatem było upokorzenie króla i przecięcie praktyk rakuskich.

W listopadzie r. 1592 umarł król szwedzki Jan III i Zygmuntowi wypadło koniecznie jechać za morze dla objęcia dziedzicznego tronu. Mało który z senatorów spodziewał się powrotu królewskiego i wtajemniczeni w politykę dworską byli przekonani, że Zygmunt w Szwecyi zostanie. Z tego zapewne powodu nie sprzeciwiał się i Zamoyski podróży królewskiej w mniemaniu, że wybór nowego króla przetnie pasmo intryg i ułatwi mu wykonanie dawniejszych planów. Stało

się inaczej. Król zastał w Szwecyi opozycyą tak silną, że jakkolwiek ukoronowany w Upsali, nie mógł myśleć ani o utrzymaniu się na tronie, ani też o przywróceniu religii katolickiej. Zdawszy rejeneyę stryjowi Karolowi Sudermańskiemu powracał król do niemiłej sobie Polski, ażeby rozpocząć teraz dopiero pracę dla siebie i swojej dynastyi i wynagrodzić owo pięciolecie, które upłynęło bezowocnie a społeczeństwo polskie zdemoralizowało pod względem politycznym.

**Nalewajko. — Liga chrześcijańska. — Unia brzeska. Wojna ze Szwecyą. — Dymitr Samozwaniec.** Kozactwo, nie ujęte dotąd w karby należyte, wzrastało coraz bardziej w groźną dla Rzeczypospolitej potęgę. Niż roił się od zbiegów rozmaitego rodzaju, którzy szukali tam swobody i szczęścia. Odgrywali oni rolę najemników, gotowych służyć każdemu za sowitą zapłatę. Nadęci znaczeniem, jakiego nabrali w ostatnich czasach, gdy ich cesarz Rudolf II listami swojemi obysyłał celem zawikłania Polski w wojnę z Turcyą, zaczęli się usuwać od posług dla Rzeczypospolitej i politykować na własną rękę. Obrawszy sobie za dowódcę Nalewajkę, wpadli na Wołyń, gdzie mi się Łuck okupić musiał, a następnie ruszyli na Białą Ruś i Litwę, pobici jednak przez wojska litewskie uchodzą na Wołyń. Na wiadomość o tych wypadkach wysłał Zamoy-ski hetmana polnego Stanisława Żółkiewskiego przeciw buntownikom. W pogoni za Nalewajką Żółkiewski przekroczył Dniepr i otoczył tabor kozacki pod Łubnami. Kozacy bronili się rozpaczliwie, ale po dwóch tygodniach, gdy obleżonym odcięto wodę i drzewo, zaczęli traktować o pokój. Żółkiewski zażądał wydania Nalewajki i jego spółników, złożenia armat, broni i sztandarów. Przywiedzeni do ostateczności, zgodzili się wreszcie na wszystko i wydali Nalewajkę, prosząc jedynie o życie dla siebie, gdy jednak hetman domagał się zdania na łaskę lub niełaskę, wszczęła się bitwa na nowo. Z 10,000 czerni zgromadzonej w obozie uszło

zaledwie 1500, Jeńców puścił Żółkiewski wolno, Na-  
lewajkę odesłano do Warszawy, gdzie po przesłucha-  
niu został skazany na śmierć i ścięty.

Sejm warszawski obradował tymczasem nad ligą  
książąt chrześcijańskich. Celem związku tego miało  
być podjęcie walnej wyprawy na Turcyę i zażegnanie  
tem samym grożącego z tej strony Austrii niebezpie-  
czeństwa. Zamoyski, w zasadzie przychylny wypra-  
wie na Turków, wyobrażał ją sobie jednak zupełnie  
inaczej niż legat papieski i posłowie cesarscy. Razi-  
go zamiar oddania naczelnego dowództwa nad woj-  
skiem ligi arcyksięciu Maksymilianowi, którego tą dro-  
gą, chcą na tron polski wprowadzić, środki pieniężne  
ofiarowane na wyprawę uważa za niedostateczne, oba-  
wia się, aby nieobwarowane granice Rzeczypospolitej  
nie ściągnęły na nią całej potęgi tureckiej i niedowie-  
rza stronnikom austriackim w ogóle, gdyż ma dowody  
w rękę, że dom rakuski i w Szwecyi intrygi prowadzi  
i o pozyskaniu korony polskiej myśleć nie przestaje.  
Obawy kanclerza okazały się istotnie zupełnie uzasa-  
dnionemi, albowiem posłowie cesarscy odrzucili najwa-  
żniejsze warunki polskie i uchyliłi się od wymaganych  
rękojmi. Układy rozbiły się przeto, chociaż formalnie  
pogrzebano je dopiero na sejmie w r. 1597.

Myśl unii kościoła wschodniego z zachodnim, prop-  
agowana od niepamiętnych czasów przez stolicę Apo-  
stolską, znalazła, jak wiadomo, silny odgłos w Polsce  
i na Litwie. Unia florencka atoli (w r. 1439), zwich-  
nięta w zarodku poczęści w skutek nieopatrznej polity-  
ki wschodniej Kazimierza Jagiellończyka, wiodła ży-  
wot suchotniczy. Stan ten pogorszył się jeszcze bar-  
dziej w ciągu wieku XVI, gdy protestantyzm wdarł  
się także do cerkwi greckiej. Ułatwiała mu tu pracę  
obok demoralizacyi nadzwyczaj wielka ciemnota i upa-  
dek duchowieństwa. Z upadkiem powagi patryarchów  
carogrodzkich możnowładztwo ruskie, Glińscy, Ostrog-  
scy i inni magnaci, zagarnęli dla siebie prawo miano-

wania biskupów ruskich. Wszystkie świadectwa współczesne przedstawiają też w najczarniejszych barwach opłakany stan cerkwi, a za ciemnotą kierowników szło nieuchronnie zepsucie obyczajów i moralne zdziczenie ludu. Nic dziwnego zatem, że między ziemianami oświeceńszymi i zamożniejszymi krzewiły się zasady Lutra, błędy Kalwina, herezye Aryusza i że do niezliczonych szkół ruskich sprowadzano na nauczycieli ministrów katolickich. Wobec takiego stanu rzeczy, widzimy już za Stefana Batorego pierwsze usiłowania zmierzające do odnowienia unii z cerkwią ruską. Zygmunt III wychowany w zasadach ściśle katolickich, uważał już w początkach panowania swego nawrócenie inowierców za główne swoje zadanie. Utwierdzała go w tem przedsięwzięciu stolica apostolska i Jezuici, pracujący od dłuższego czasu nad rozszerzeniem katolicyzmu na północy.

Sprawę całą przyspieszyła podróż patriarchy carogrodzkiego Jeremiasza do Moskwy i powolność, jaką okazał tam dla życzeń cara przez ustanowienie w r. 1589 osobnego patriarchatu moskiewskiego. Wchodziły tu już w gre względy nie tylko wyznaniowe, ale i polityczne. Odnowienie unii stawało się nieuniknioną koniecznością tak dla gorliwego Zygmunta III, jak i dla męża stanu tej miary co Zamoyski. Obaj też podjęli sprawę unii i znaleźli wnet pomiędzy biskupami ruskimi gorących zwolenników. Za sprawą biskupów łuckiego i włodzimierskiego Cyryla Terleckiego i Hipacego Pocieja zjechali się biskupi ruscy w Brześciu w r. 1595 i ułożyli dwa adresy do papieża i do króla, w których oświadczali, że gotowi są poddać się Rzymowi, byle im zawarowano nietykalność liturgii i obrzędów cerkiewnych. Zarazem wysłano Terleckiego i Pocieja jako delegatów do Rzymu. Delegaci na uroczystem posłuchaniu złożyli wyznanie wiary, poczem papież Klemens VIII wydał bullę zwiastującą światu połączenie cer-

kwi ruskiej z kościołem katolickim i kazał wybić medale pamiątkowe z napisem „Ruthenis receptis“.

W marcu r. 1596 powrócili delegaci z Rzymu, aby dzieła unii dokonać w kraju, tu jednak powstała gwałtowna burza ze strony najmniej spodziewanej. Wzniecił ją książę Konstanty Ostrogski, magnat posiadający wpływ olbrzymi w krajach ruskich. Pragnął on reformy cerkwi na równi z innymi, ale otoczony protestanckimi mistrzami i przesiąknięty ich nauką, dążył do zmiany dogmatów w duchu akatolickim. Gdy więc na powtórny synodzie duchowieństwa ruskiego w Brześciu litewskim, biskupi, przychylni unii, rozpoczęli obrady, Ostrogski w zborze protestanckim otworzył synod przeciwny. Z biskupów ruskich przyłączyli się do niego Bałaban i Kopysteński. Po bezowocnych układach z odszczepieńcami, ogłosił synod 9 października deklarację unii i obłożył klątwą przeciwników, na co opozycja odpowiedziała uroczystym protestem. W ten sposób nastąpiło rozdwojenie, które zachwiało byt unii w zarodku. Bierność władz rządowych z jednej i gorliwa propaganda Ostrogskiego z drugiej strony ośmieliły dyzunitów do jawnych gwałtów i zbrodni. Arcybiskup połocki św. Józefat Kuncewicz poniósł w Witebsku śmierć męczeńską, w Kijowie utopiono Bazyliana Hrekowicza. Zamiast ująć się za unitami, biskupów unickich wprowadzić do senatu i niższemu duchowieństwu zapewnić byt materyalny, rząd polski ograniczał się do wydawania uniwersałów zatwierdzających unię, a nie umiał poskromić dumnego i fanatycznego magnata, który jawnie na zgubę państwa tworzył spiski i konfederacje. Śmierć Ostrogskiego w r. 1608 pozbawiła wprawdzie dyzunitów potężnego protektora, ale nie przerwała wcale wznieconej przez niego agitacji.

Od podróży królewskiej do Szwecji upłynęły cztery lata. Przez ten czas pogorszyły się znacznie stosunki w dziedzicznym państwie Zygmunta III. Ka-

rol Sudermański zaczął rządzić samowładnie i czekał tylko chwili sposobnej, aby koroną bratanka własne przyozdobić skronie. Uwiadomiony o przewierstwie stryja, Zygmunt III postanowił powtórnie udać się do Szwecyi i złemu wczas zapobiedz. Wbrew radom Zamoyskiego, król, zamiast potężnej armii, zaciągnął na tę wyprawę zaledwie garstkę Węgrów i trochę piechoty niemieckiej, to też pobity w bitwie pod Liukoping, musiał zawrzeć z Karolem upokarzającą ugodę. Zamiast szwedzkiej korony, przynosił król do Polski widoki rychłej wojny, nie odpowiadającej zgoła interesom Rzeczypospolitej. W zamian za bagnistą Estonię, którą Zygmunt teraz dopiero zdecydował się ustąpić narodowi, miała płynąć bezskutecznie krew polska przez lat 60.

Sejm z r. 1601 okazał się przychylnym zamiarom królewskim; uchwalono pobór, na naczelnego wodza w wyprawie iaflanckiej dał się uprosić Zamoyski. Ciężka to była wojna w kraju pełnym błot nieprzebytych, pozbawionym komunikacyi. A jednak pomimo wielu przeciwności, pomimo twardej zimy, udało się hetmanowi zdobyć kilka zamków i znękać tak nieprzyjaciela, że na początku r. 1602 zgłosił się sam o pokój. Ustupując Liwonię wraz z Estonią Rzeczypospolitej, domagał się Karol, aby król zrzekł się korony szwedzkiej. Rozpoczęte już układy rozchwiały się w skutek oporu Zygmunta, który nie porzucił dotąd zamiaru opuszczenia Polski i objęcia tronu szwedzkiego.

Po śmierci Iwana Groźnego zasiadł na tronie moskiewskim nieudolny Fiedor, ale cała władza spoczęła właściwie w rękach Borysa Godunowa, który w duchu przemyśliwał, jakby carem zostać. Rzecz wydawała się łatwą, bo chorowity Fiedor długiego życia nie obiecywał i potomstwa nie miał; przeszkodą mógł być tylko najmłodszy syn Iwana Groźnego, Dymitr. Tego więc postanowił zgładzić Borys i nasławszy morderców do Uglicza, gdzie chłopiec z matką mieszkał, ka-

zał go zabić (w r. 1591). W r. 1597, po śmierci Fiedora, został carem Borys i odnowił zawieszenie broni z Polską na dalszych lat dwadzieścia (w r. 1601).

Tak stały rzeczy w Moskwie, kiedy w r. 1603 zjawił się na Ukrainie mnich Bazyljanin, utrzymujący, że jest carewiczem Dymitrem. W tożsamość Dymitra uwierzyło wielu, a między innymi Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, który zaręczył swą córkę, Marynę, z domniemanym carewiczem i wyrobił mu posłuchanie u króla. Przyjęciem katolicyzmu pozyskał sobie Samozwaniec poparcie duchowieństwa. Król myślał o wielkiej wyprawie na Moskwę, widząc w Samozwancu przyszłego sprzymierzeńca, gdy jednak Zamoyski odmówił udziału swego w awanturniczych tych planach, nie pozostało królowi nic innego jak pozwolić prywatnie na zaciągi Dymitra. Jakoż Dymitr wyruszył do Moskwy na czele dość znacznych zastępów, pobił wojsko moskiewskie pod Nowogrodem Siewierskim, potykał się następnie z różnem szczęściem a gdy wśród wojny tej umarł nagle Godunow, szala powodzenia przechyliła się na stronę Samozwanca. Syn Godunowa 16-letni Fiedor zginął z rąk nieznanym morderców, a Dymitr odbył w d. 21 czerwca uroczysty wjazd do stolicy.

Kiedy tak śmiały awanturnik, dzięki poparciu Zygmunta III i Mniszcha, sięgał po koronę carską, wrzała w Polsce zacięta walka opozycji z dynastyczną polityką królewską. Wzniecił ją projekt powtórnego małżeństwa Zygmunta III z rodzoną siostrą pierwszej żony, arcyksiężniczką Konstancją. Sprawa ta miała doniosłe znaczenie polityczne. Licząc na powolność senatu można było bez pytania sejmu ukoronować młodego Władysława i powierzwszy regencyę jednemu z arcyksiążąt, odjechać spokojnie do Szwecyi i już więcej nie wracać. Gdy z początkiem czerwca 1604 r. król rozesłał listy do senatorów, pytając o radę, większość okazała się przychylną planom królewskim, ale



potępiła je jednomyślnie opozycya, na czele której stanął Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski. Kanclerz Zamoyski zajął również opozycyjne względem dworu stanowisko i na sejmiku bełskim przeprowadził instrukcye, potępiające całą politykę królewską. Uderzono tam na wyprawę Dymitra, będącą pogwałceniem uroczyscie poprzysiężonego pokoju, na niedbałe prowadzenie wojny inflanckiej, na marnowanie dochodów i na przewrotne zamiary rządu. Na sejmie warszawskim w r. 1605 opozycya wyteżyła wszystkie siły, aby przeszkodzić planom królewskim, które miały utrwalić związki, łączące go z Habsburgami. W tym celu wniesiono projekt konstytucyi sejmowej, znany pod nazwą „artykułów bełzkich“, warujący wolność elekcyi a wymierzony przeciw małżeństwu królewskiemu. Stronnictwo dworskie nie dopuściło jednak do przyjęcia artykułów bełzkich, sejm rozszedł się na niczem, a rada senatu zgodziła się na małżeństwo Zygmunta III z Konstancyą. Zamoyski, zniechęcony porażką, jakiej doznał na sejmie, wyjechał do Zamościa, gdzie umarł nagle 3 marca 1605 r., w kole rodziny, w toku spraw najważniejszych, któremi do ostatka nie przestał się zajmować. Zgon jego pokrył żałobą wszystkie prowincye Rzeczypospolitej, bo zaprawdę „wielki to był człowiek nie jedno doma ale i u postronnych“.

**Bitwa pod Kirchholmem. — Rokosz Zebrzydowskiego.** Zerwanie sejmu i zamieszki wewnętrzne odbiły się najfatalniej na stosunkach inflanckich. Karol sudermański, ośmielony szczupłością sił polskich, postanowił jednym zamachem wojnę zakończyć i opanować Rygę, całą prowincyę zagarnąć. Wojskiem polskim dowodził Jan Karol Chodkiewicz, świeżo hetmanem wielkim litewskim mianowany. Wiedział Chodkiewicz, że upadek Rygi pociągnie za sobą utratę całych Inflant i Estonii, więc pomimo znacznej przewagi liczebnej po stronie wojsk szwedzkich, postanowił wszystko postawić na kartę i rozprawić się w otwartem po-

lu z nieprzyjacielem, oblegającym Rygę. O dwie mile od Rygi w pobliżu wysepki, gdzie wznosił się warowny kościółek, Kirchholmem zwany, przyszło 27 września 1605 r. do krwawej bitwy, w której zwycięstwo przechyliło się na stronę polską. Cały obóz Sudermana i kosztowności jego wpadły w ręce zwycięzców; sam Karol zawdzięczał ocalenie tylko poświęceniu dworzaninu, który mu konia własnego podał.

Skutek świetnego zwycięstwa nie odpowiedział wcale oczekiwaniom. W Polsce bowiem zaniosło się tymczasem na burzę rokoszową i rok następny powołał weteranów inflanckich na pole bratobójczej walki.

Śmierć Zamoyskiego była niepowetowaną dla kraju szkodą. Naród tracił w nim nie tylko znakomitego wodza i statystę, ale także roztropnego i umiarkowanego naczelnika opozycji, która teraz pozbawiona głowy miała wejść na drogę anarchicznych przeciw władzy królewskiej porywów, stać się narzędziem ambitnych magnatów, którzy obrażonej dumie poświęcali z lekkim sercem interes ojczyzny, łudząc umysły szlacheckie frazesami o wolności. Niemiała część winy spada i na króla, który uporcezywie trzymając się rakuskiej polityki swojej, popchnął naród na drogę zgubnej w skutkach opozycji.

Jawny wybuch niezadowolenia przyspieszyła śmierć Zamoyskiego, małżeństwo króla z arcyksiężniczką Konstancją i oddanie kurateli nad Prusami książęcom za pewną gratyfikację pieniężną elektorowi brandenburskiemu. Do czynnego wystąpienia skłonił ostatecznie opozycję projekt królewski co do stanowienia uchwał sejmowych większością głosów bez względu na protesty mniejszości.

Na czele niezadowolonych stał Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, spokrewniony przez żonę z Zamoyskim i uważający siebie za moralnego spadkobiercę jego zamiarów, ale ambitny, burzliwy, myślący więcej o chwale własnej niż o reformie politycznej.

Po sejmikach w Korczynie i Proszowicach, gdzie Zebrzydowski wygłosił mowę pełną ostrych wycieczek przeciw królowi, postanowiono zwołać zjazd do Stężycy i ułożono instrukcję dla posłów sejmowych z wyliczeniem grawaminów, o które się upomnieć mieli. Wszystkie te wymagania były dawno znane i nie usprawiedliwiały wcale gwałtownych postępów opozycji. Wśród takich okoliczności rozszedł się sejm warszawski na niczem, albowiem posłowie krakowscy zawiechryli obrady i do żadnej uchwały dopuścić nie chcieli. I w Stężycy jednak niejasne skargi i żale Zebrzydowskiego nie zdołały zapalić umysłów. O wiele liczniejszy był zjazd następny pod Lublinem, gdzie pod wpływem Janusza Radziwiłła i Stanisława Dyabła Stadnickiego krzykactwo wzięło już górę nad rozwagą. Stadnicki, który na sumieniu swoim miał więcej gwałtów niż włosów na głowie, wystąpił tu jako obrońca uciśnionej wolności i wołał, aby „kupą jechać i wypowiedzieć mu (królowi) posłuszeństwo.“ Sam Zebrzydowski widział w tej chwili, że wypadki wyrastały ponad jego głowę, najlepsi przyjaciele usuwali się od niego. Namiętne warcholstwo Dyabła Stadnickiego zwyciężyło, uchwalono bowiem zwołać rokosz pod Sandomierzem na dzień 6 sierpnia. Na zjeździe tym bardzo liczny i burzliwy, rokoszanie ułożyli swój program polityczny, którego celem było dalsze ograniczenie władzy królewskiej, i wydali uniwersał, w którym wezwali szlachtę do pospolitego ruszenia dla dokończenia rokoshu. W dniu 25 maja wyszedł edykt królewski przeciw rokoszom, a ci ze swej strony odpowiedzieli zwołaniem koła pod Czerskiem celem kończenia rokoshu, a 24 czerwca wydali pod Jeziorną manifest, w którym wypowiedzieli posłuszeństwo królowi. Gdy wszelkie układy prowadzone za pośrednictwem senatorów spełzły na niczem, nie było innej drogi, jak orężna z rokoshanami rozprawa. Ci ostatni usiłowali wszcząć bunt w wojsku królewskim, ale energii hetmanów Żółkiew-

skiego i Chodkiewicza udało się stłumić nowy ten rokosz i złamać zupełnie siły rokoszan w bitwie pod Orańskiem niedaleko Guzowa w dniu 6 lipca 1607 r. W r. 1608 na konwokacyi senatu przeprosił Zebrzydowski króla, a sejm r. 1609 wydał amnestyę dla rokoszan, pomijając tylko Dyabła Stadnickiego i Jana Herburtę, który musiał przyjąć cięższe warunki i poprzyśiądz je u grobu św. Stanisława w Krakowie.

**Śmierć Dymitra. — Wojna szwedzka i moskiewska. Bitwa pod Kłuszynem. — Władysław obrany carem. — Zdobycie Smoleńska. — Pokój dywiliński.** Ruch wzniecony przez Zebrzydowskiego, zdarzył się w chwili najniegodniejszej dla Rzeczypospolitej, gdy ze zwycięstwa kirchholmskiego należało skorzystać i gdy zamieszki w sąsiedniej Moskwie nastęrczały wyborną sposobność do odzyskania utraconych prowincyj. Dymitr Samozwaniec nie zdołał długo utrzymać się na tronie moskiewskim. Zwolennik zachodniej cywilizacyi, a przytem otaczający się Polakami, zraził on do siebie rychło serca narodu. Na czele niezadowolonych stanął Wasyl Szujski i w kilka dni po weselu carskiem z Maryną Mniszchówną wzniecił w Moskwie rewolucyę, która zakończyła się zamordowaniem Dymitra i rzezią otaczających go Polaków (27 maja 1606 r.) Na tronie zasiadł teraz Szujski. Tymczasem w rozmaitych okolicach rozległego państwa wyrastają nowi jacyś pretendenci, a przy końcu r. 1607 występuje na widownię drugi Samozwaniec. Pochodzenie jego jest podobnie wątpliwe jak i pierwszego. Na wiadomość o jego wystąpieniu nowe hufce awanturników popłynęły z Polski do Moskwy, aby szukać szczęścia pod sztandarami nowego cara. Ruszyli pod jego znaki książę Rożyński, Jan Sapiecha, starosta uświacki, Aleksander Zborowski, syn Samuela, i Lisowski, później hetman słynnych Lisowczyków, otoczeni zastępem sześciotysięcznym. Wsparty temi posiłkami, zniósł Samozwaniec wojsko Szujskiego pod Bołchowem 12 maja

1608 r. i stanął pod murami Moskwy. Całe carstwo paliło się więc dalej wielkim ogniem wojny domowej, bez widoków rychłego jej uśmierzenia. Okoliczności te musiały wreszcie zwrócić uwagę dworu polskiego i podsunąć królowi myśl wojny, któraby powróciła Rzeczypospolitej utracone dawniej prowincye. Wszystko zdawało się sprzyjać tym zamiarom, sami nawet bojarzy, znękanii klęskami, gotowi byli uznać carem Królewicza Władysława, byle ich uwolniono od tyranii Samozwańca. W r. 1609 wybrał się król na wyprawę moskiewską i stanął pod murami Smoleńska. Warowne to miasto stawiało silny opór. Żółkiewski radził królowi, aby pozostawił część wojska pod murami Smoleńska, a sam z głównymi siłami udał się na zdobycie Moskwy. Ale Zygmunt III nie usłuchał przedstawień doświadczonego wojownika i postanowił regularne rozpocząć obleżenie. Tymczasem Dymitr Szujski na czele 8 000 zaciężnych i 40.000 wojska krajowego ruszył prosto na obóz królewski. Hetman Żółkiewski, wzięwszy 4000 ludzi ze sobą, uprzedził to spotkanie i w d. 4 lipca 1610 r. rozbił pod Kłuszynem armię Szujskiego. Na wiadomość o tej klęsce bojarzy moskiewscy stracili Wasyla Szujskiego z tronu i obrali carem królewicza Władysława pod warunkiem, że zachowa prawa i przywileje bojarów i cerkwi prawosławnej. Pomiedzy Rzeczpospolitą a carstwem miał odtąd trwać wieczysty pokój i stałe przymierze. Doniosłość traktatu była niezmierna, ale nie pojął jej niestety Zygmunt III. Daremnie przedstawiał Żółkiewski królowi korzyści, jakie z wyboru Władysława dla Rzeczypospolitej i dynastji wyniknąć musiały; Zygmunt nie dał się przekonać, przedewszystkiem pragnął zdobyć Smoleńsk, nie zgadzał się na warunki podane przez bojarów synowi i w rzeczywistości sam do korony dążył. W obec takiej postawy króla podniosło głowę stronnictwo bojarów przeciwne Władysławowi, w Moskwie przyszło do rozruchu, który skończył się spale-

niem miasta i oblężeniem załogi polskiej. Król zdobył tymczasem (r. 1611) Smoleńsk, ale zamiast ruszyć natychmiast do stolicy, zmarnował i tę chwilę i powrócił do Warszawy. Dopiero w jesieni r. 1612 wyruszył Zygmunt do Moskwy, ale z tak słabymi siłami, że dociągnawszy do Wiazmy, nie mógł myśleć o żadnem ważniejszym przedsięwzięciu. Musiała więc poddać się załoga polska w Moskwie, a bojarzy obwołali carem Michała Fedorowicza Romanowa w r. 1613. Widoki pozyskania carstwa skończyły się niefortunnym z pod Wiazmy odwrotem i dopiero w cztery lata później nowa wyprawa, którą podjął królewicz Władysław wraz z Chodkiewiczem, zmusiła Moskwę do 14-letniego zawieszenia broni w Dywilinie w r. 1617. Polska odzyskała Smoleńsk, Drohobuż, Nowogród siewierski, Starodub, Czernichów i Sierpiejsk, Moskwie zwrócono Morzajsk, Wiazmę, Toropiec, Wieliz i Kozielsk.

**Stosunki z Turcyą i Tatarami. — Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą w r. 1620. — Wojna chocimska w r. 1621.** W roku 1614 powstały groźne od strony tureckiej niebezpieczeństwa. Wywołali je kozacy swymi napadami na państwo padyszacha. W r. 1613 podejmują Zaporozcy dwie wyprawy morskie, w roku następnym docierają aż do brzegów Anatolii i rabują Synope, wyrządzając Turkom szkody na 40 milionów złotych polskich. W Polsce nie zdawano sobie należytej sprawy z niebezpieczeństw, jakie z powodu owych inkursyi kozackich groziły Rzeczypospolitej. Jeden Żółkiewski stojący na straży kresów ukraińskich, upominał i ostrzegał bezustannie o zamysłach Porty i o najazdach Tatarów, którzy co chwila, mszcząc się za napady kozackie, zapuszczali swe czambuły w granice Rzeczypospolitej. Dwór popierał z dziwną lekkomyślnością awanturniczą politykę panów ukraińskich mieszających się do spraw wołoskich, i pozwalał na zaciągi, z którymi magnat węgierski Hamanaj prowadził do Siedmiogrodu syna swego przeciw Bethlen Gaborowi,

lennikowi i sprzymierzeńcowi sułtana. Słusznie przewidywał Żółkiewski, że Turcyja nie zniesie takiej zniewagi. Jakoż przepowiednie jego ziściły się w zupełności; Skinder basza ruszył nad Dniestr, aby się pomścić na Rzeczypospolitej za najazdy kozackie i dorywcze wyprawy ukraińskich panów. Hetman Żółkiewski stanął z nielicznem wojskiem pod Buszą i grożąc przemożnemu nieprzyjacielowi, skłonił roztropnem postępowaniem Skiuder baszę do układów. Zawarto układ obowiązujący Rzeczpospolitą do powściągnięcia kozaków i awanturniczych wypraw na Wołoszczyznę. Stosownie do tych układów udał się Żółkiewski na poskromienie Kozaków, na czele których stał wtedy Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, zawołany rycerz i stanowczo Polsce przychylny. Spisano z Zaporozcami umowę w Olszance, a następnie rozszerzono ją w ugodzie rastawickiej, w której sumę żołdu rocznego oznaczono im na 40,000 złotych i pozwolono, aby ci mołojcy, którzy w rejestrze się nie pomieszczą, w poddaństwo nie wracali, lecz osiedlali się na innych miejscach czyniąc zadość obowiązkowi służby wojskowej. W zamian za to mieli Kozacy na wyprawy morskie nie chodzić, swawolne kupy od takich „schadzek“ wstrzymywać i władzy ustanowionego przez króla atamana podlegać.

W r. 1618 zaniósł się na krwawą wojnę domową w krajach rakuskich. Z małoznaczącej na pozór burdy na zamku hradeczyńskim powstał wielki pożar trzydziestoletniej wojny, który ogarniał zewsząd kraje koronne i budził poważne obawy o losy monarchii habsburskiej. Dwór wiedeński, srodze przez powstańców uciśniony, szukał w Polsce pomocy i ratunku, ukazując w perspektywie możność odzyskania Szlązka. Król wierny tradycjonalnej swojej polityce, obrał drogę najniewłaściwszą. Zamiast zwołać sejm i skłonić go do uchwalenia poborów na wojsko, czynił wszystko, aby Rzeczpospolitą wciągnąć do wojny i wydać ją nieprzygotowaną na łup Turkom i Tatarom. Takim fa-

talnym krokiem było to, iż król ulegając prośbom Ferdynanda II zezwolił na zaciągnięcie w Polsce ochotników nazywanych od nazwiska dowódcy Lisowczykami, gdyż w ten sposób Polska ściągająca na siebie zemstę wojewody siedmiogrodzkiego Betlen Gabora i jego zwierzchnika, sułtana. Betlen Gabor oblegał właśnie Wiedeń, gdy mu doniesiono, że Lisowczycy nawiedziwszy północne Węgry pasują się ku Preszburgowi. Przestraszony tą niespodziewaną dywersją odstąpił od Wiednia i pospieszył na obronę własnego państwa, ale zarazem poruszył w Konstantynopolu wszelkie sprężyny, aby Turków do wojny z Polską nakłonić. Trudności nie miał wcale, bo nad Bosforem młody sułtan Osman kipiał zemstą przeciw Polsce i Kozakom i gotów był wszystkie siły obrócić na upokorzenie Polaków i wytepienie Zaporozców. Mimo groźnego niebezpieczeństwa szlachta zebrana na sejmie nie myślała o wojsku potrzebnem na wyprawę; sądzono, że wobec znacznych posiłków obiecanych przez hospodara mołdawskiego Gracyana, garść żołnierzy kwarcianych wystarczy. Żółkiewski udziału w wyprawie nie odmówił, jakkolwiek szedł na nią z przeczcuciem pewnej śmierci. W Barze zebrało się około 10,000 ludzi i z temi szczupłemi siłami przeszedł hetman Dniestr pod Podbiłem i stanął 7 września na ziemi wołoskiej. Tu spotkał go pierwszy zawód; przybył Gracyan, wymordowawszy poprzednio Turków w Jassach, ale zamiast 25,000 przyprowadził zaledwie 600 ludzi; wyprawę można było uważać za chybioną w tych warunkach, Żółkiewski poszedł jednak dalej i stanął pod Cecorą, gdzie oczekiwał nieprzyjaciela. Jakoż niebawem przybył Skinder basza z hordą tatarską liczącą około 60000 ludzi. Óma pogaństwa otoczyła obóz polski przyparty do Prutu. Widząc ogromną przewagę nieprzyjaciela i brak żywności rozpoczęto odwrót taborem ku Mohylowu. Przez cały tydzień trwał straszny ten pochód i śmiertelne zspasy z chwałą dla garstki walecznych, a z wielką



szkodą pogaństwa. Tabor dotarł już o 1½ mili od Dniestru, gdy nagle czeladź obozowa wypowiedziała starszyźnie posłuszeństwo i rozerwawszy tabor, szukała w ucieczce ocalenia. Żółkiewski wśród kilkunastu tylko wiernych towarzyszy zwiódł ostatni śmiertelną walkę, aż ciężko raniony padł wreszcie pod ciosami szabli tatarskiej (r. 1620).

Wiadomość o strasznej klęsce i o śmierci hetmana pokryła żalobą kraj cały. Z pośpiechem jednak i energią gotowano się w tej krytycznej chwili do wojny. Naczelne dowództwo nad wojskiem objął Jan Karol Chodkiewicz. Zgromadził on 20,000 ludzi, przeszedł w lipcu 1621 r. Dniestr i okopał się pod Chocimem. Osman tymczasem, poruszywszy Azję, Afrykę i Europę, szedł na czele 300,000 ludzi na ujarzmienie Polski i ukaranie znieprawionych Kozaków. W d. 1 września połączył się z Chodkiewiczem hetman kozacki Sahajdaczny, a w dwa dni później przybył król Władysław. Wszystkie siły skupione w dwóch obozach wynosiły 65,000 ludzi. Oblężenie trwające od 2 września do 9 października okryło nieśmiertelną chwałą naród polski i wojsko kozackie. Wśród nieustających prawie szturmów tureckich i wycieczek z obozu polskiego, topniały zastępy Osmana, upadał duch jego wojska. Ciężkim ciosem była śmierć Chodkiewicza który 24 września w zamku chocimskim zakończył żywot pełen chwały i poświęcenia dla ojczyzny, mimo to, odwaga wojska, nad którem dowództwo objął Lubomirski, nie zachwiała się ani na chwilę. Szturm za szturmem odbijał się bezskutecznie o żelazne zastępy husaryi i wytrwałość kozackich mołojców. Po ostatnim bezskutecznym również szturmie, który trwał dzień cały, podjęto rokowania i w d. 9 października zawarto z Osmanem pokój potwierdzający w głównych zasadach traktat zawarty poprzednio ze Skinder baszą.

**Wojna szwedzka. — Uгода kurukowska. — Śmierć Zygmunta III.** Upór i łatwowierność Zygmunta, który

nie chciał się zrzec korony szwedzkiej a do ostatniej chwili ludził się nadzieją utrzymania pokoju z Gustawem Adolfem, synem i następcą Karola Sudermańskiego, naraziły Rzeczpospolitą na utratę ujęć Dźwiny i na fatalną w skutkach wojnę ze Szwedami. Ani położenie Rzeczypospolitej ani usposobienie narodu nie sprzyjało dynastycznej polityce królewskiej. Sejm r. 1625 nie uchwalił poborów na wojnę szwedzką. Król mszcząc się na opozycji oddał buławę wielką litewską Leonowi Sapieże, nie mającemu żadnego wyobrażenia o wojskowości, a Rzeczpospolita opłaciła tę zemstę utratą Kokenhauzu, Zelborga, Dorpatu i Dynaburga. W r. 1626 Gustaw Adolf przeniósł wojnę do Prus i opanovał całe Prusy królewskie, z wyjątkiem Gdańska i Torunia. Naczelne dowództwo w Prusach objął teraz Koniecpolski, zdobył Puck i Gniew, pobił na głowę zaciągi niemieckie pod Hamersztynem i Tczew oblegać zaczął. Tymczasem nowy zwrot w wojnie trzydziestoletniej wymagał koniecznie interwencji Gustawa Adolfa w Niemczech, pragnął więc on gorąco ukończenia wojny polskiej. Jedną tylko Austrią, chcąc powstrzymać króla szwedzkiego od mieszania się w sprawę niemieckie, i Zygmunt III, uporczywie trzymający się korony szwedzkiej, przeszkadzali usilnie traktatom pokojowym. Prowadzono więc dalej wojnę z różnem szczęściem, a w końcu, zamiast wyzyskać zwycięską bitwę pod Trzycianą stoczoną 27 czerwca 1629 r., Zygmunt przyjął pośrednictwo francuzkie i angielskie i zawarł upokarzający dla Polski i wielce niekorzystny rozejm 6-letni ze Szwedami w Altmarku, w którym pozostawiono im wszystkie niemal zdobycze w Inflantach.

Po śmierci Konaszewicza Sahajdacznego zaczęły się na nowo wyprawy morskie Zaporozców, odpłacane sownie najazdami Tatarów, a także grabieże i rozboje, których ofiarą padały wioski i dwory szlacheckie. W r. 1625 Koniecpolski ruszył z wojskiem za Ukrainę i pobiwszy w krwawej bitwie Kozaków, zmusił ich do

ugody nad Kurukowem jeziorem. Liczbę Kozaków rejestrowych oznaczono na 6000; mieli oni pobierać 60,000 złotych polskich i wstrzymać się od wszelkich wypraw na morze. Wyprowadzenie wojsk polskich z Ukrainy do Prus ośmieliło czerń kozacką do nowych rozruchów, stłumionych przez Koniecpolskiego w krwawem spotkaniu pod Perejesławiem.

W d. 30 kwietnia 1632 roku umiera Zygmunt III, przekazując w ostatniej chwili królestwo szwedzkie najstarszemu synowi swemu Władysławowi. Półwiekowe niemal panowanie pierwszego Wazy stanowi nie-szczęśliwy okres w dziejach Polski. Dążąc do utrzymania się przy koronie szwedzkiej i wiążąc się równocześnie ścisłym węzłem z Habsburgami bez względu na dobro i interes Rzeczypospolitej, musiał Zygmunt III stanąć w sprzeczności do narodu, do jego sympatyj. Wyniknęły ztąd zawikłania, zgubne zarówno dla Polski jak i dla króla samego; zmarnowano chwilę najdogodniejszą do zreformowania Rzeczypospolitej, do powściągnięcia Kozaków, do ubezwładnienia Moskwy i do uchylecia pretensyj Hohenzollernów, wyrastających już na groźną dla państwa polskiego potęgę.

## WŁADYSŁAW IV.

1632—1648.

**Elekcya.** Po trzech burzliwych bezkrólewicach nastąpiła elekcya najspokojniejsza ze wszystkich, będąca właściwie tylko dopełnieniem formalności. Oddawna bowiem wiedziauo, że następcą Zygmunta III będzie najstarszy z królewiczów, Władysław, dziedzic korony szwedzkiej, posiadający już w wysokim stopniu miłość i zaufanie narodu. Ale jeżeli wszystkie stronnictwa i wszystkie umysły zgadzały się z rzadką w Polsce jednomyślnością na wybór Władysława, to źródłem tej harmonii było także przekonanie, że królewicz, różniąc-

cy się wielce pod względem charakteru i zasad od ojca, usunie domniemane krzywdy i nadużycia i zgodzi się na dalsze ograniczenie władzy królewskiej. Jakoż w paktach konwentach zabroniono królowi prowadzenia wojny zaczepnej, zaciągania wojsk cudzoziemskich bez wiedzy stanów, zawierania małżeństwa bez zezwolenia senatu i sejmu. Nadto na sejmie elekcyjnym postanowiono znieść poradne i podymne, owe jedyne jeszcze podatki szlacheckie, odzierając króla i Rzeczpospolitą do reszty ze szczupłych dochodów. Na tymże sejmie uchwalono utrzymanie pokoju religijnego z dysydyntami i przeprowadzenie zgody z dyzunitami.

Uchwały sejmowe uwieńczyły tedy budowę gmachu wolności szlacheckich; władza królewska, skrępowana zupełnie, stała się igraszką oligarchii możnowładczej, nad majestatem monarszym i Rzeczypospolitej zapanował jako najwyższa instancja sejmik powiatowy i „królewęta“, wodzące tłum ziemian na pasku swoich ambicji i interesów.

W początkach lutego 1633 roku odbyła się koronacja Władysława i sejm koronacyjny. Król, zrywając zupełnie z polityką ojcowską, oddał wielką buławę litewską Krzysztofowi Rziędwiłłowi, uspokoił dyzunitów wystawieniem przywilejów na oddane im biskupstwa i archimandrye, a dla uregulowania sporów między stanem świeckim a duchowaym wyprawiono do Rzymu Jerzego Ossolińskiego.

**Wojna moskiewska i turecka. — Rozejm sztumdorfski ze Szwecją.** Śmierć Zygmunta i bezkrólowei, pełne zazwyczaj zamieszania, ośmieliły cara Michała Fedorowicza do złamania pokoju dywilińskiego i odwetowej na Polskę wyprawy. Armia moskiewska obległa pograniczny Smoleńsk, a równocześnie pozyskała dla swoich planów Turcyę i ściągnięto na południowe prowincye Rzeczypospolitej najazd budziackich Tatarów. Król pospieszył na odsiecz Smoleńska, odparł armię nleprzyjacielską i zmusił ją do kapitulacyi,

poczem puścił się w dalszą drogę ku Moskwie. Wobec tych postępów oręża polskiego, nieprzyjaciel zaczął szczerze starać się o pokój. D. 27 maja 1634 zawarto też traktat w Polanowie, w którym Moskwa odstąpiła Rzeczypospolitej ziemię siewierską, czernichowską i smoleńską i zrzekła się wszelkich praw do Inflant, Estonii i Kurlandyi, tak, jak Władysław do korony moskiewskiej.

Powodzenie tej wyprawy położyło też kres toczącej się równocześnie na południowych kresach Rzeczypospolitej wojnie tureckiej. W październiku r. 1634 zawarto pokój, w którym Rzeczpospolita obowiązała się powściągnąć Kozaków, a Turcy wyrugować Tatarów z białogrodzkiego stepu.

Gustaw Adolf zginął w bitwie pod Lutzen (16 listopada 1632 r.), a na tronie szwedzkim zasiadła małoletnia jego córka Krystyna. Wobec ubiegającego rozejmu z Polską, zależało teraz Szwedom bardzo na tem, aby pogodzić się z Rzeczpospolitą i wciągnąć ją następnie do wojny 30-letniej, do owej wielkiej kombinacji politycznej, mającej na celu złamanie potęgi habsburskiej i zupełne przekształcenie rzeszy niemieckiej. Użyto więc wszelkich środków, aby króla pociągnąć w objęcia koalicji francusko-szwedzkiej. Rozchwiały się jednak wszystkie te plany w obec niechętnej postawy sejmów i senatu. Skończyło się na demonstracji wojennej w Prusach w celu poparcia układów prowadzonych ze Szwecyą w Sztumdorfie. Zamiast stałego pokoju zawarto zawieszenie broni na lat 26 (12 września 1635 r.) Szwedzi zwracali wszystkie zabory w Prusach i flotyllę polską, uprowadzoną z zatoki gdańskiej, zatrzymywali zaś miasta i zamki zdobyte w Inflantach. Dziedziczne prawa Władysława IV do Szwecyi zostały w zawieszeniu.

**Kudak. — Bunt kozackie.** Celem skutecznego powściągnięcia wypraw Kozaków na morze, sejm postanowił w myśl propozycji królewskiej założyć twier-

dzę u porohów dniewprowych. Nie było w tem zamiaru ściągającej na Rzeczpospolitą i na Ukrainę, na ludność spokojną i pracy oddaną, niewymowne klęski i utrapienia. Na wzgórzu położonem naprzeciw ujścia Samary do Dniepru stanęła warownia Kudakiem zwana, panująca działami swemi nad całą rzeką i przecinająca drogę do Siczy. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród Niżowców. Podczas ciemnej nocy napadli Kozacy na zamek, niezaopatrzony jeszcze należycie w artylerję, wycięli załogę złożoną z dragonii cudzoziemskiej i zburzyli całą warownię. Liczyli oni na bezkarność, ponieważ wojsko polskie zajęte było pod wodzą Koniecpolskiego w Prusach ową demonstracją przeciwko Szwedom. Nad ich spodziewanie jednak niebawem po wzięciu Kudaku hetman zdołał przybiec z całym wojskiem nad Dniepr i stłumić bunt w zaraniu. Kozacy upokorzyli się natychmiast i wydali hersztów buntu. W niespełna dwa lata wybuchło powtórne powstanie stłumione przez hetmana polnego Mikołaja Potockiego w krwawej bitwie pod Kumejkami. Pod wpływem tych buntów sejm r. 1638 wydał nader surową konstytucję, którą odbierając Kozakom wszelkie ich dawne prerogatywy, chce mieć tych, „których fortuna belli przy życiu zachowała, za w chłopcy obrócone popólstwo“. W ten sposób mieli wszyscy powrócić w zwyczajne poddaństwo, z wyjątkiem rejestrowców, zamieszkujących starostwa czehryńskie, koronńskie i czerkaskie.

**Zwrot ku Francji. — Plany królewskie. — Colloquium charitativum.** Śmierć Cecylii Renaty w roku 1644 sprowadziła nową, oddawna już przygotowaną zmianę w polityce zewnętrznej. Dyplomacya austriacka i francuska wyteżyły wszystkie siły, aby króla przez nowy związek małżeński dla swoich widoków pozyskać. Władysław, przechylił się na stronę francuską, pozostawiając wybór osoby królowej-regentce,

matce Lugwika XIV. Ofiarowano mu rękę tej, która raz już do tronu polskiego była przeznaczona, Maryi Ludwiki. Pochodziła ona z francuskiej linii mantuańskich Gonzagów i utraciwszy wcześniej matkę, wychowała się pod opieką ciotki swojej księżny Longueville w Paryżu, gdzie na salonach pani Rambouillet miała sposobność zapoznać się z najznakomitszymi ludźmi owej epoki i nabrała w tem otoczeniu niepospolitego wykształcenia. Związek, zawarty z politycznych pobudek, nie przedstawiał dla Polski żadnych prawie korzyści, oprócz złudnych obietnic. Król zobowiązywał się niezaczepiać Szwedów i przestrzegać ściśle paktów sztumdorfskich, Francya przyrzekała jakieś bliżej nieokreślone usługi w sprawie szwedzkiej. Za tę cenę zrywał Władysław IV z dotychczasową swoją polityką, zrywał zażyłe stosunki z Habsburgami, żenił się z księżniczką, przekwitającą już — liczyła wtedy lat 34 — przynoszącą w posagu nie więcej, jak 800,000 talarów, i otwierał drogę do Polski wpływom francuskim, szkodliwszym może dla Rzeczypospolitej od rakuskich.

Ale Władysław IV, fantastyczny w swoich pomysłach, nosił się wtedy już z innemi planami, do których urzeczywistnienia przyjaźń francuska zdawała mu się pożyteczniejszą, niż związki z Habsburgami. Był to ów tyle głośny niebawmie zamiar wojny tureckiej. Gdy jednak niepodobnem było nakłonić Rzeczypospolitą do wojny tureckiej, król zaczął przemyślać o wojnie z Tatarami, która raz podjęta, musiałaby być ściągnąć na Polskę mściwy oręż Osmanów. I rzeczywiście, nawet bez tej ukrytej myśli wywołania wojny tureckiej zaczepieniem Tatarów, był zamiar królewski trafny i zrozumiały. Niepodobna bowiem nie przyznać, że stosunek Rzeczypospolitej do hordy krymskiej był wielce upokarzającym. Państwo, tak potężne jak Polska, musiało od wieków opłacać haracz haniebnym gromadzie rozbójników, którzy co chwila tra-

pili południowe prowincye, jassyrem polskim zapełniali rynki azyatyckie i z bezczelnością, właściwą bisurmanom, po każdym takim napadzie żądali nowego trybutu, hojniejszych niż przedtem podarunków. Nic słusniejszego zatem, jak, że Władysław IV, ubezpieczywszy wschodnie i północne granice państwa, zamierzał uwolnić Rzeczpospolitą od tej haniebnej zawisłości, wypłenić rozbójników, zapewnić trwałą pokój prowincyom ruskim i Polsce otworzyć drogę do Czarnego morza. Jakoż od roku 1640 począwszy, król przestaje posyłać podarunki do Krymu, a równocześnie hetman Koniecpolski z wojskiem kwarcianem strzeże pilnie szlaków tatarskich, i kiedy poganie, podrażnieni tą polityką królewską, raz po raz najeżdżają południowe prowincye, zadaje im straszną klęskę pod Ochmatowem w roku 1644. Wkrótce po tym pogromie wybuchło w Krymie powstanie; han Mehmed Giraj wypędzony, ustąpił miejsce bratu swemu Islam Girajowi, Turcya rozpoczęła wojnę z Wenetami. Zmiany te obudziły nowe nadzieje we Władysławie; zdawało się, że teraz właśnie nadeszła chwila sposobna do wykonania dawniejszych planów. Tak żywo zajął się umysł królewski tem nowem przedsięwzięciem, że gotów był poświęcić dlań nawet inne ważne sprawy. Były to czasy, gdzie cała Europa, znękana okropnościami wojen religijnych pragnęła pokoju, gdzie umysły głębsze widziały możliwość pogodzenia zwaśnionych stronnictw, nie dziwnego zatem, że i Władysław IV, odczytany w kwestyach teologicznych i daleki od fanatyzmu ojcowskiego, wierzył w takie zjednoczenie wyznań chrześcijańskich pod władzą kościoła, upatrując w niem zarazem niezmierną korzyść polityczną dla Polski, rozrywanej przez dyssydenów i dyzunitów. Najśnadniejszym zaś środkiem do dopięcia tego celu wydawało mu się spokojne porozumienie na synodzie albo zjeździe wszystkich stronnictw religijnych. Należało tu jednak było odróżnić sprawę dyzunicką od inowierczej, starać się



o zjednoczenie dyzunitów dla unii, a osobno traktować z dyssydentami.

Zgoda z dyzunitami zdawała się łatwiejszą. Na metropolii kijowskiej zasiadał natenczas Piotr Mohiła, syn Symeona, wojewody multańskiego, wykształcony w Paryżu. Z takim metropolitą można się było porozumieć i na tem zakładał nadzieje swoje król, nakładając dyzunitów do obrania osobnego patriarchy i do oderwania się od Carogrodu. Nie powiodło się to narazie z powodu opozycji Urbana VIII, ale synod biskupów polskich, zgromadzony w Warszawie w roku 1643, stanąwszy przy królu, zaprosił wszystkich innowierców na przyjacielską rozmowę do Torunia w dniu 10 września roku 1644. Miało to być owo głośne w swoim czasie colloquium charitativum, które Władysławowi IV zjednało tak wielką sławę w całej Europie i Marcina Opitza natchnęło do napisania poematu na cześć tego monarchy.

Urban VIII, przerażony stanowiskiem, jakie wobec projektu królewskiego zajęło duchowieństwo polskie, starał się usilnie o zniweczenie albo przynajmniej odroczenie zjazdu, ale zabiegi jego były bezskuteczne, i dopiero król na żądanie dyssydentów odroczył rozmowę do 28 sierpnia 1645 roku i przeznaczył Ossolińskiego na prezidenta zgromadzenia. Zanim jednak do tego przyszło, zdarzyły się niespodziewane zmiany. Urban VIII umarł, a na Stolicę apostolską wstąpił Innocenty X, usposobiony jak najprzychylniej dla Polski i zasadniczo przeciwny polityce swego poprzednika. Równocześnie Władysław sam zajęty w tej chwili już wojną turecką i spodziewający się poparcia od nowego papieża, oddał cały kierunek zjazdu w ręce Stolicy apostolskiej, a z nim razem i sprawę unii. Rozchwiał się w ten sposób zamiar ustanowienia osobnego patriarchatu dla Rusi polskiej, rozmowa toruńska niedoprowadziła do zgody, król dla widoków politycznych po-

święcił zjednoczenie wyznań, tak potrzebne dla uspokojenia Ukrainy.

**Zamiary wojenne króla. — Opozycja. — Bunt kozacki. — Chmielnicki. — Śmierć Władysława IV w roku 1648.** Na wiosnę r. 1645 wybuchła wojna pomiędzy Portą a Wenetami, rozrywająca siły tureckie, a han Islam Giraj, rozgniewany odmową haraczu, gotował wielką na Polskę wyprawę. Król zawarł natychmiast układ z Wenecją, w którym pozwalał na wyprawę morską Zaporozców, oczywiście z zamiarem wywołania wojny tureckiej. Utwierdzał go w tym planie kanclerz Ossoliński, sądząc z dziwną lekkomyślnością, że Rzeczpospolita będzie mogła opanować Multany i Wołoszczyznę bez żadnej ze strony Turków przeszkody. Niepowetowaną w tej chwili dla Rzeczypospolitej klęską był zgon hetmana Stanisława Koniecpolskiego, patrzącego innem okiem na zamierzoną wyprawę i dalekiego od optymistycznych złudzeń Władysława IV.

Ubezpieczywszy się od strony kozackiej, przystąpił król do układów z posłami moskiewskimi i w kwietniu r. 1646 była wojna turecka już postanowiona. Król miał zebrać 50000 wojska i w sierpniu ruszyć od Kamieńca na Budziaki, aby ztamtąd wyrzucić Tatarów i zdobyć fortece tureckie, podczas gdy hetman Potocki z drugą armią i posiłkami moskiewskimi miał trzymać na wodzy hordę krymską. Gdy jednak tajemnicze dotąd zamiary królewskie doszły do wiadomości publicznej, ogarnęło niezmierne przerażenie szlachtę, od lat dziesięciu używającą błogich owoców niezamąconego niczem prawie pokoju. W całym kraju powstała gwałtowna opozycja. Na czele ruchu stanęli najmożniejsi panowie: na Litwie kanclerz Albrecht Radziwiłł, w Małopolsce Stanisław Lubomirski, na Rusi wreszcie Mikołaj Potocki i tyle słynny potem Jeremi Wiśniowiecki. Wprawdzie wszyscy ci możni oponenci działali pod wpływem różnych osobistych

uraz i pretensyj do króla, ale Władysław IV zmuszony był ustąpić na razie i oświadczyć publicznie, że o wojnie tureckiej nie myślał i nie myśli. W rzeczywistości jednak zamiarów swych nie porzucił wcale i porzucić nie mógł w obec jemu tylko wiadomego projektu ligi kozacko-tureckiej, którą tylko wojna z Turcją udaremnić mogła. O przymierzu tem i zamierzonym przez Kozaków wyłamaniu się z pod panowania polskiego król usłyszał z ust Koniecpolskiego, na krótko przed zgonem hetmana; jeżeli jaki więc zarzut uczynić mu można, to ten, że nie odkrył senatorom całej grozy położenia, łudząc się nadzieją, że sam burzę zażegnać zdoła.

Sejm, niesłychanie burzliwy, skończył się zupełną porażką polityki wojennej; stanęła konstytucya, znosząca zaciągi, zakazująca królowi wydawania listów odpowiednich z pieczęcią pokojową i rozpoczynania wojen bez zezwolenia Rzeczypospolitej. Król zwlekał z wypełnieniem uchwał sejmowych, licząc na to, że mu się powiedzie napad jakiś Turków lub Tatarów wywołać i Rzeczpospolitą wbrew jej woli wciągnąć do wojny. Ale Porta, znając położenie króla, czekała cierpliwie, ostentacyjnie okazywała wszelką do pokoju gotowość, Tatarów puszczała na Moskwę a nie na Polskę. Na sejmie r. 1647 powiodło się królowi pozyskać zatwierdzenie dawnej uchwały o zatrzymaniu wojska kwarcianego. Mając w ten sposób do pewnego stopnia ręce rozwiązane, zawarł Władysław IV przymierze odporne z carem Aleksym Michajłowiczem przeciw Tatarom i powrócił do dawnych swych planów. Do wykonania zamiarów tych potrzebna była jednak pomoc Kozaków.

Od czasu, gdy dzięki pokojowym stosunkom kolonizacya szerokiem korytem popłynęła na wschód, było zbieganie na Niż i „Kozakowanie“ ludności wiejskiej stokroć uciążliwsze dla panów ukraińskich i szlachty niż przedtem. Urodzajna gleba zapewniała

każdemu byt dostatni, nie na nędzę więc skarżył się w chłopą obrócony Zaporoziec, ale na ograniczenie życia niegdyś zupełnie swobodnego, na powściągnięcie swawoli przez uregulowanie stosunków społecznych. Wynikały ztąd co chwila starcia, drobne wprawdzie, ale wielce dokuczliwe dla ludności, przywykłej do swobody, powstawało niezadowolenie, podniecane przez żywioł innego rodzaju, przez dyzunitów. Dwa pierwiastki zatem, fanatyzm religijny dyzuuicki i kwestye socyalne, składały się na ruch, wszczęty na Ukrainie, brakło tylko człowieka, któryby z tego materiału palnego wzniecił pożar wielki i nieugaszony. Człowiek taki znalazł się w Bohłanie Chmielnickim. Nie mogąc znaleźć zadość uczynienia za krzywdy, jakich doznał od podstarościego czehryńskiego Czaplńskiego, zaczął Chmielnicki myśleć o powstaniu, ale z pomocą tatarską. Pozyskawszy od hana posiłki pod wodzą Tohaj beja, Chmielnicki w lutym 1648 r. dał hasło do powstania. Stłumienie buntu, który ogarnął wnet kraj cały, nie mogło być w tej chwili dziełem króla, o setki mil oddalonego od Zaporozia, lecz rzeczą hetmana, jego energii i szybkości. Na nieszczęście buławę wielką koronną piastował wtedy Mikołaj Potocki, nie posiadający ani zdolności wojskowych, ani miłości poddanych, a towarzysz jego, hetman polny Kalinowski nie posiadał też powagi u żołnierzy. Skutkiem nieopatrznych zarządzeń hetmana, Kozacy wycieli w pień 4-tysięczny oddział syna jego Stefana Potockiego pod Żółtymi Wodami 17 maja 1648 r., a 26 tegoż miesiąca zadali zupełną klęskę głównym siłom polskim w pobliżu Korsunia, pod Bohusławiem. Obaj hetmani dostali się do niewoli. Stało się to w tydzień po śmierci królewskiej. Otrzymawszy w Wilnie wiadomość o buncie kozackim postanowił Władysław IV ruszyć na czele wojska osobiście na Ukrainę, ale w Mereczu zapadł nagle na zdrowiu i 20 maja zrana oddał ducha Bogu w 52 roku życia.

## JAN KAZIMIERZ.

1648—1668.

**Bezkrólewie. — Elekcyja.** Wiadomość o śmierci królewskiej i h'obowe wieści o klęsce żółtowodzkiej i pogromie korsuńskim przeraziły niesłychanie umysły. Po krótkim jednak upadku ducha, Rzeczpospolita zerwała się do czynu, zaczęła myśleć o sobie i działać. Stała się jednak w tej chwili rzecz niespodziewana, nadeszła bowiem wiadomość, że Tatarzy wrócili do Krymu, że Chmielnicki, który dotarł był do Białocerkwi, cofnął się do Czehryna i okazuje gotowość do układów. Zwrot ten nastąpił na wyraźny rozkaz sułtana, który, zajęty jeszcze wojną wenecką, nie wiedząc zresztą nic o śmierci Władysława IV, pragnął uniknąć wszelkich z Polską zatargów. Chmielnicki, pozbawiony posiłków tatarskich, znalazł się w trudnym nader położeniu i życzył sobie we własnym interesie zawieszenia broni, aby jednakże Polaków w błąd wprowadzić, przedstawił tę przerwę w działaniu wojennem jako akt swojej wspaniałomyślności względem Rzeczypospolitej. Posłowie Chmielnickiego otrzymali na sejmie konwokacyjnym łaskawą odpowiedź; udzielono amnestyi i przebaczenia za popełnione winy, jeżeli Kozaacy jeńców wypuszczą, przymierze z Tatarami zerwą i poddadzą się woli komisarzów, przez sejm wysłanych. Pojednawcza polityka Ossolińskiego i zabiegi senatora dyzunickiego Kisiela pośredniczącego w układach z Chmielnickim, odniosły zatem zupełne zwycięstwo. Stało się to z największą dla Rzeczypospolitej szkodą. Zamiast zebrać wojsko, dowództwo powierzyć zdolnemu hetmanowi, powstrzymać pożądaną chłopską i dopiero wtedy prowadzić układy, obrano drogą najniewłaściwszą, zaniechano na razie uzbrojenia, wydano na łup chłopstwu prowincye ruskie, pozwolono nieprzyjacie-

lowi wzmacniać swe siły a na domiar złego oddano władzę naczelną nad wojskiem trzem nieudolnym regimentarzom i wielogłowej komisji.

Z takim nieprzyjacielem jak Chmielnicki, działającym tylko z pobudek zemsty i ambicyi osobistej, wszelkie układy — nie poparte siłą zbrojną — były bezskuteczne. Jakoż dowiodły tego wypadki, szybko po sobie następujące. Usadowiwszy się w Czechrynie, pewny pomocy tatarskiej, rozpuścił on bandy chłopskie po sąsiednich województwach dla postrachu i rabunku. Pułkownicy Chmielnickiego — Krzywonos i Gandza — rzucili się na miasteczka, gdzie czerń rozbestwiona dopuszczała się niesłychanych gwałtów i okrucieństw. Jeremi Wiśniowiecki ze swej strony znosił bandy rozbójnicze i brał srogi odwet na hersztach buntu. W tych warunkach oczywiście o układach nie było już mowy, tembardziej że w Konstantynopolu wybuchła rewolucya pałacowa, a nowy sułtan nie przeszkadzał już Chmielnickiemu.

Pod Piławcami przyszło do spotkania między wojskiem polskim a kozakami. W skutek niedołęstwa regimentarzy — Zasławskiego, Ostroroga i Al. Koniecpolskiego — zwlekano ze stoczeniem bitwy tak długo, aż nadeszły posiłki tatarskie i ośmieleni tem Kozacy, uderzyli na rozrzucony bez ładu obóz polski. Po krótkiej utarczce w d. 23 września, postanowiono ustępować taborem do Konstantynowa, w nocy jednakże regimentarze opuścili obóz, ratując się ucieczką, a za ich przykładem poszło całe ogromne wojsko, zostawiając nieobliczone bogactwa na łup zdumionemu tą rozsypką nieprzyjacielowi.

D. 29 września nadbiegła do Warszawy wiadomość o hańbie piławieckiej, a w tydzień potem obegnały hordy tatarsko-kozackie Lwów, rozpuszczając zagony swoje ku Lublinowi i Sandomierzowi. Rzeczpospolita znalazła się nad brzegiem przepaści. W takich warunkach jedynym ratunkiem zdawał się być wybór

króla. Kandydatami byli tylko dwaj bracia przyrodni Władysława: Jan Kazimierz i Karol Ferdynand, biskup wrocławski i płocki. Pierwszy znany był z awanturniczych przygód i zmiennego usposobienia, drugiego poważano dla statku, spokoju i bogactw, jakie uzbierał. Jana Kazimierza popierało stronnictwo kanclerza Ossolińskiego, za Karolem oświadczył się cały stan rycerski, popierał go Jeremi Wiśniowiecki i wszyscy niechętni Ossolińskiemu. Zanosilo się więc na rozdwojenie, na wojnę domową, która mogła zgubić Rzeczpospolitą. Nie chciał do tego dopuścić król Karol i zrzekł się kandydatury. W kilka dni później okrzyknięto królem Jana Kazimierza. W toku agitacji wyborczej Ossoliński przeprowadził tajemny układ Jana Kazimierza z Maryą Ludwiką, w którym królowa ofiarowała znaczną sumę na cele wyborcze, a król Karol przyrzekł ożenić się z nią, skoro królem zostanie.

**Zborów. — Beresteczko. — Sprawa Radziejowskiego. — Siciński. — Chmielnicki poddaje się Rosyi.** Zdawało się, że król nowy chwyci natychmiast za oręż, jeżeli już nie dla pokarania srogich buntów kozackich, to przynajmniej dla odwrócenia większych nieszczęść od Rzeczypospolitej. Tymczasem w kołach dworskich panowało dziwne zaślepienie. Ossoliński i król wierzyli święcie w szczerść Chmielnickiego, a Jan Kazimierz zawiązał nawet za plecami senatorów układy z Chmielnickim. Wyprowadzony w pole udaną pokorą Chmielnickiego, który pragnął tylko zyskać czas do dalszych przygotowań, wydał Jan Kazimierz uniwersał, zawiadamiający Rzeczpospolitą o ukończeniu wojny kozackiej i wysłał na Ukrainę komisarzy z buławą hetmańską dla Chmielnickiego i z rozległym pełnomocnictwem do traktatów. Złudne te nadzieje rozwiały się jednak w ciągu kilku następnych tygodni. Komisarze, którzy na początku stycznia r. 1649 wyjechali na Ukrainę, zastali tam zupełną zmianę. Chmielnicki

otoczony posłami moskiewskimi i siedmiogr odzkimi, nadęty powodzeniem i marzący o udzielnem księstwie, nie myślał o układach. Traktowani haniebnie, skończyli komisarze oplakaną misję swoją 26 lutego, prawie bez żadnego skutku. Po sejmie koronacyjnym wysłał król na Ukrainę z listem Śmiarowskiego. Ale poseł znalazł położenie o wiele gorsze. Chmielnicki w maju oświadczył carowi listownie gotowość poddania się Moskwie, nawiązał stosunki z młodym Rakoczym, którego zamierzał na tronie polskim osadzić, a do Porty wysłał także poselstwo, ofiarując sułtanowi poddać Kozaków i prosząc za to o pomoc tatarską. Tak okłamując wszystkich i łudząc obietnicami, nie widział potrzeby odgrywać dalej komedyi z Polakami. Przybrał zatem tytuł księcia Rusi, Śmiarowskiego przyjął z największem lekceważeniem, list królewski rzucił o ziemię i oświadczył krótko, że o pokoju mowy być nie może.

Niebawem Chmielnicki z całą potęgą swoją i z ordą tatarską obległ regimentarzy (Lackorońskiego i Firleja) oraz Wiśniowieckiego pod Zbarażem. Ściągnąwszy część pospolitego ruszenia pod Sokalem, ruszył Jan Kazimierz w 25,000 ludzi ku Zbarażowi. W Toporowie stanął przed nim poseł Zbarażan, Jan Skrzetuski z doniesieniem o rozpaczliwem położeniu obleżonych. Pod Zborowem znalazła się armia polska, rzeką przedzielona, w obliczu całej potęgi nieprzyjacielskiej. Wszczęła się między nierównymi siłami bitwa krwawa i straszna, w której odwaga osobista Jana Kazimierza i dzielność Arciszewskiego ocaliły wojsko od niechybnej zguby. Za staraniem kanclerza Ossolińskiego stanęła ugoda zborowska, wielce upokarzająca dla Rzeczypospolitej. Takie były skutki łatwomiernej polityki Ossolińskiego, to też król ostygł w sympatyach dla wszechwładnego jeszcze niedawno ministra i oddał buławę hetmańską Wiśniowieckiemu, bohaterskiemu obrońcy Zbaraża. Śmierć kanclerza pogrzebała ostatecznie jego pokojową politykę.



Pomimo zatwierdzenia paktów zborowskich przez sejm, nikt nie myślał o pokoju, najmniej Chmielnicki, który miał na karku nie-forną czerń kozacką. Ośmielony bierną postawą Rzeczypospolitej podczas najazdu swego na Wołoszczyznę, przedstawił Chmielnicki sejmowi nowe, zuchwalsze żądania. Szlachta, podrażniona i zawstydzona, zerwała się do czynu, uchwaliła z rzadką jednomyślnością pospolite ruszenie i nadzwyczajne podatki na wojnę. Wyprawa podjęta z ogromnemi siłami, była tym razem prowadzona umiejętnie i szczęśliwie. Pod Beresteczkiem, nad brzegami Styru, 30 czerwca 1651 r. polacy odnieśli zupełne zwycięstwo nad sprzymierzonym wojskiem kozacko-tureckim. Chmielnicki wraz z hanem ratowali się ucieczką. Nie wyzyskano jednak zwycięstwa beresteckiego, albowiem szlachta podburzona przez podkanclerzego Hieronima Radziejowskiego, mającego osobiste pretensye do króla oświadczyła że dalej walczyć nie będzie. Pospolite ruszenie rozjechało się do domów, na Ukrainę poszło tylko wojsko kwarciane, za słabe, aby wyprawę zakończyć gruntownem stłumieniem buntu. Przepadły w ten sposób niepowrotnie owoce wielkiego ruchu narodowego, bo Chmielnicki tymczasem, zebrawszy rozbitków beresteckich, stał już w 40.000 w Powołoczy. Śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego sparaliżowała dalszą akcyę wojenną. Skończyło się na ugodzie biało-cerkiewskiej, która ograniczała registr Kozaków do 20,000, zapewniała amnestyę, wolność religii greckiej i zobowiązywała Chmielnickiego do zerwania przymierza z Tatarami.

W tym samym czasie Radziejowski powróciwszy do Warszawy, zaczął podburzać szlachtę na króla, pismem i słowem rzucając podejrzenia różnego rodzaju, a że jako podkanclerzy, znał dokładnie tajemnice rządu, więc rzeczywiście szkodził bardzo wiele. Skazany za najazd zbrojny dokonany pod bokiem królewskim, na infamią i banicyę, uciekł do Wiednia, a na-

stępnie do Sztokholmu, aby powrócić niebawem jako zdrajca własnej ojczyzny w orszaku Karola Gustawa. Pod wpływem agitacyi wznieconej przez wichrzyciela na sejmie r. 1652, opozycja złożona z krzykaczy sejmikowych wystąpiła przeciwko ugodzie białocerkiewskiej i ujęła się za Radziejowskim, a w końcu poseł upicki Władysław Siciński, stronnik obrażonego na króla Janusza Radziwiłła, zerwał obrady sejmowe. Pierwsze liberum veto nie było właściwie pierwszym; zrywanie sejmów zdarzało się i dawniej, ale nigdy opozycją jednego posła. Liberum veto było tylko dalszym stopniem w rozwoju władzy sejmików, które, udzielając posłom swoim instrukcyi, mogły im też polecić zerwanie sejmu. Ta przewaga sejmiku nad sejmem podobała się szlachcie i możnowładztwu i ościennym mocarstwom, bo gdy stan rycerski widział w „nie pozwalam“ żrenicę wolności, uważała je oligarchia za broń skuteczną przeciw królowi, cudzoziemcy za jedyny środek do ubezwładnienia Rzeczypospolitej. Tak wszystkie okoliczności złożyły się na to, aby zgubny przykład Sicińskiego i sejmu z r. 1652 utrwalić i podnieść do wysokości zasady, na której opierać się miała budowa państwa i wiązanie społeczeństwa.

Rozerwanie i niemoc Rzeczypospolitej nie uszły bacznej uwagi bawiących natenczas w Warszawie posłów moskiewskich i kozackich.

Chmielnicki widząc ogólne w Polsce zamieszanie, postanowił wykonać teraz plany swoje względem Mołdawii, a mianowicie osadzić na gospodarstwie syna swego Tymoszka. Pozyskawszy poparcie Porty, ruszył w r. 1652 do Jass, na czele ogromnego wojska kozacko-tatarskiego. Pod Batohem zastąpił mu drogę hetman polny Kalinowski na czele 20,000 ludzi, ale zniesiony został ze szczętem. Po bitwie tej Chmielnicki wykupił 5000 jeńców od Tatarów i kazał wymordować w swojej obecności Nagajcom. W Polsce klęska pod Batohem sprawiła wrażenie przerażające i obudzi-

ła pragnienie odwetu. Sejmy w Warszawie i Brześciu litewskim uchwaliły znaczne pobory i pospolite ruszenie zarazem. Tymczasem plany multańskie skutkiem zmiany stosunków zawiodły Chmielnickiego. Wprawdzie Polacy pomimo dostatecznych sił zgromadzonych pod Żwańcem nie zdobyli się na krok stanowczy i zawarli z hanem haniebną pokój potwierdzający pakta zborowskie, niemniej jednak Chmielnicki przekonał się o niepodobieństwie dalszej wojny. Zdany zupełnie na łaskę hana, znienawidzony przez ludność ruską, która jego polityce przypisywała ostatnie, najsroźsze może czambuły tatarskie i niewysłowioną nędzę całej Ukrainy, poddał się w r. 1654 Rosyji.

**Wojna moskiewska. — Najazd Szwedzki.** Oderwanie się Ukrainy zamknęło pierwszy okres nieszczęśliwego panowania Jana Kazimierza. Polska wychodziła z niego upokorzona i ekonomicznie zrujnowana, społeczeństwo zniechęcone i zdemoralizowane, król pozbawiony powagi i popularności. Tymczasem wybuchła wojna moskiewska. Car Aleksy Michajłowicz wkroczył w r. 1654 z wielkiem wojskiem na Litwę, a na Ukrainę wysłał Buturlina. Zanim opatrzone grody pograniczne i wzmocniono wojsko litewskie, przegrał już Radziwił bitwę pod Szepielewicami, a Smoleńsk poddał się po 17-dniowym oblężeniu. Wsparci posiłkami tatarskimi pobili wprawdzie hetmani koronni nieprzyjaciela na głowę pod Ochmatowem (w styczniu 1655 r.), ale ciężkie mrozy i brak pieniędzy na zapłacenie wojska zmusiły wodzów polskich do zaniechania dalszej wojny.

Wśród tego gotowała się od północy sroźsza jeszcze burza. Na tronie szwedzkim po abdykacyi królowej Krystyny zasiadł cioteczny jej brat Karol Gustaw. Ambitny ten książę, łudząc traktatami Rzeczpospolitą, postanowił skorzystać z trudnego położenia, w jakim się Polska znajdowała, i tanim tryumfem rozpocząć swój zawód publiczny. Pobudzał go też do

wojny bawiący w Sztokholmie Radziejowski. W marcu r. 1655 stany szwedzkie uchwały wojnę. Sejm polski, zwołany w drugiej połowie maja, przeznaczył dla obrony granic wschodnich od Moskwy i Kozaków wojsko zaciężne i pospolite ruszenie najbliższych prowincyi, a bezpieczeństwo Wielkopolski i odparcie najazdu szwedzkiego powierzono województwu poznańskiemu i kaliskiemu.

Rzeczywiście zebrali się Wielkopolanie pod Ujściem nad Notecią w liczbie 15,000—24,000 ludzi z wojewodą poznańskim Krzysztofem Opalińskim na czele. Stanowisko obronne Wielkopolan zapewniało im niemałe korzyści, a i siły szwedzkie pod dowództwem Wittenberga nie były znaczne. Niebawem jednak za pośrednictwem Radziejowskiego towarzyszącego armii szwedzkiej, rozpoczęły się z nieprzyjacielem układy, a wynikiem ich było poddanie się województwa poznańskiego i kaliskiego pod protekcją „najjaśniejszego króla szwedzkiego“, z przyrzeczeniem wierności takiej „jak dotąd królowi polskiemu.“

Pierwsze, to a tak niespodziewane powodzenie Szwedów, wywarło wpływ demoralizujący i otworzyło nieprzyjacielowi drogę w głąb Polski. Karol Gustaw zdobył Warszawę i całe Mazowsze; Jan Kazimierz, widząc wojsko zupełnie zdemoralizowane, schronił się z królową na Śląsk. W chwili gdy wyjeżdżał, cała Polska zajęta już była przez wojska nieprzyjacielskie. Wojsko moskiewskie opanowało Mińsk i Wilno, Chmielnicki z Buturlinem oblegli Lwów, Szwedzi wkroczyli od północy do Litwy. Janusz Radziwiłł z armią litewską cofnął się do Kiejdana i dnia 18 sierpnia — podobnie jak Wielkopolanie — dając posłuch radom elektora brandenburskiego i myśląc o własnem wyniesieniu, uznał króla Gustawa i zawarł unię z Szwecją pod warunkiem, że król szwedzki odzyska prowincye zabrane przez Moskwę.

Opanowawszy tak Litwę, Wielkopolską i Mazowsze, podążył król szwedzki na południe do Krakowa. Obronę Krakowa zlecono Stefanowi Czarnieckiemu, wstawionemu już w wyprawie pod Smoleńskiem. Zatrzymał on pod murami stolicy całą potęgę Karola Gustawa aż do 17 października i dopiero gdy po rozgromieniu chorągwi kwarcianych znikąd odsieczy spodziewać się nie było można, kapitulował pod honorowymi warunkami i z bronią w ręku opuścił Kraków, zachowując wierność Janowi Kazimierzowi i Rzeczypospolitej.

Zabiegi dyplomatyczne pary królewskiej, rokowania z Francją i Rosją, nie odniosły żadnego skutku. w kraju natomiast, w obec strasznego upadku, zaczęło budzić się sumienie narodowe. Już we wrześniu r. 1655 w Wielkopolsce rozpoczął szczęśliwą wojnę partyzancką z najazdem szwedzkim kasztelan babimostski Krzysztof Żegocki. Paulini częstochowscy nie przyjęli załogi szwedzkiej i wytrzymali szczęśliwie oblężenie, trwające od 18 października do 26 grudnia. Cudowna prawdziwie obrona jasnogórskiej forteczki pod kierunkiem bohaterskiego przeora, ks. Augustyna Kordeckiego, wstrząsnęła całą Polską. Karol Gustaw zawdzięczał błyskawiczne swe powodzenie nietylko zdradzie Radziejowskiego i odstępstwu niechętnych królowi magnatów, ale w znacznej części także przychylności innowierców polskich. Ruch narodowy musiał zatem przybrać charakter religijny, katolicki; przeciw koalicji heretyckiej stawała Polska pod sztandarem N. P. Maryi częstochowskiej, powstanie obejmowało wszystkie warstwy narodu, stawało się powstaniem ludowym. Z drugiej strony, rozboje i łupiestwa generałów szwedzkich rozczerowały zupełnie ich adherentów. Wyrazem tego była konfederacya tyszowiecka, utworzona 29 grudnia 1655 r. pod kierunkiem hetmanów: Stanisława Potockiego i Lanckorońskiego ku obronie wiary i prawowitego króla. W tym samym cza-

sie, gdy naród wracał na drogę obowiązków, zmarli dwaj zdrajcy Janusz Radziwiłł i Krzysztof Opaliński. Na Litwie na czele ruchu patryotycznego stanęli Gąsiewski i Paweł Sapieha.

Po powrocie króla z wygnania szląskiego w marcu r. 1656 zaczęła się w całym kraju walka podjazdowa z nieprzyjacielem. Wprawdzie Karol Gustaw, wsparty posiłkami elektora, pobił Polaków w trzydniowej bitwie pod Warszawą (28, 29 i 30 lipca 1656 r.), ale zwycięstwo to nie zmieniło jego położenia. Rozbita armia polska zebrała się na nowo, Gąsiewski ruszył do Prus książęcych, Lubomirski poszedł oblegać Kraków, Czarniecki nękał podjazdami główne siły szwedzkie, Wielkopolanie rzucili się z zaciekłością na załogi elektorskie. Z drugiej strony zwycięstwa Karola Gustawa zaniepokoiły najbliższych jego sąsiadów, a obawy te wzrosły, gdy Karol Gustaw do aliansu swego z elektorem brandenburskim wciągnął jeszcze wojewodę siedmiogrodzkiego Rakoczego i Chmielnickiego. Związek ten nie mógł podobać się ani w Wiedniu, ani w Konstantynopolu lub Moskwie, gdyż żadne z tych mocarstw nie mogło patrzeć obojętnie na wzrost potęgi swoich lenników. Car zakazał surowo Chmielnickiemu dalszego udziału w wojnie, sułtan wezwał Rakoczego do powrotu, cesarz Ferdynand zdecydował się po długim wahaniu na zawarcie przymierza z Rzeczpospolitą, a następca jego Leopold I traktat ten potwierdził. Równocześnie wypowiedziała Dania wojnę Szwedom, a elektor brandenburski widząc zbierającą się burzę przeciw Szwedom, gotów był alianta swego za stosownem wynagrodzeniem odstąpić. Karol Gustaw w obec dywersyi ze strony Danii podążył do Szczecina, a Rakoczy, straciwszy w ten sposób punkt oparcia, zawarł haniebną dla siebie konwencyę pod Międzybożem, zobowiązując się przeprosić króla polskiego, zwrócić łupy, zapłacić 1,200,000 wojsku polskiemu i zerwać związki z nieprzyjaciółmi Rzeczypo-

spolitej. W tym samym czasie umarł w Czechrynie (15 sierpnia 1657 r.) Bohdan Chmielnicki, nie doczekawszy się udzielnego księstwa, zawiedziony w swoich nadziejach.

Za pośrednictwem Bogusława Radziwiłła, działającego zupełnie w interesie pruskim, i w skutek nalegań ze strony austriackiej przyszedł do skutku traktat welawski (r. 1657) z kurfirsztmem brandenburskim. Na mocy nieszczęsnego tego dla Polski układu, Jan Kazimierz uwolnił elektora od składaniu hołdu i od wszelkiej względem Rzeczypospolitej zależności, a kurfirszt miał trwać w wiecznym przymierzu z Polską i dostawić przeciw każdemu nieprzyjacielowi 1,500 żołnierzy. Nadto na zjeździe w Bydgoszczy otrzymał on jeszcze jako lenno Lauenburg i Bytom, wziął w zastaw Elbląg a w zamian za to zobowiązał się posłać 6,000 wojska na wyprawę przeciw Szwedom. Sejm r. 1658 zatwierdził ten traktat, uchwalił poparcie wojny szwedzkiej i podjął układy z Kozakami.

Polityka Chmielnickiego poddała Zaporozców, znoszących niechętnie władzę hetmanów polskich i urzędników rozmaitego rodzaju, pod surowy regiment wojewodów moskiewskich. Po kilku latach wspólnego pożycia z Moskwą zbudziły się w Kozaczyźnie sympatie polskie do tego stopnia, że już stary Chmielnicki rozpoczął układy o przyłączenie Zaporozża do Rzeczypospolitej. Po śmierci Bohdana syn jego, Jerzy, odstąpił buławę hetmańską Wyhowskiemu, a ten postanowił poddać się Polsce. Umowa zawarta w Hadziaczu 11 września 1658 r. zapewniała wolność religii greckiej zarówno jak i katolickiej i szeroki samorząd województwom ruskim (kijowskiemu, braclawskiemu i czernichowskiemu), które odtąd podobnie jak Litwa miały posiadać własnego kanclerza, marszałków i podskarbieh. Ugoda hadziacka była więc niejako wykończeniem unii lubelskiej, łączyła Ruś z Litwą i Polską na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi“, dawa-

ło żywiołowi ruskiemu zupełną swobodę narodowego i religijnego rozwoju. Ale Kozaczyzna, zdemoralizowana przez Chmielnickiego i nurtowana agitacją, stała się murem przeciwko Wyhowskiemu. Zwycięstwo, które Wyhowski, posiłkowany przez pułki polskie, odniósł pod Konotopem nad Moskwą, nie poprawiło położenia; ogólny bunt zmusił go do odwrotu, hetmanem okrzyknięto Jerzego Chmielnickiego, a ten poddał się natychmiast Moskwie,

Wśród tego dogorywała wojna szwedzka, a d. 3 maja 1660 r. stanął nareszcie pokój w Oliwie. Jan Kazimierz zrzekł się praw swoich do Szwecyi, zachowując jedynie dożywotni tytuł króla szwedzkiego. Szwedzi zwrócili wszystkie zdobycze w Polsce, z wyjątkiem części Inflant po Dźwinę.

**Projekt reformy sejmów. — Sprawa sukcesyjna. Rokosz Lubomirskiego.** Król sądził, że uwolniwszy się od najazdu szwedzkiego, będzie mógł całą potęgę zwrócić na Moskwę. Wyprawa z r. 1660 zdawała się usprawiedliwiać te nadzieje. Sapieha z Czarnieckim pobili bowiem Chowańskiego pod Lachowiczami i dotarli aż do Połocka, a na Ukrainie, hetmani: Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski oblegli Szeremetiewa pod Cudnowem, znieśli pod Słobodyszczami spieszących na odsiecz Kozaków i zmusili armię moskiewską do kapitulacji. Owoce szczęśliwej wyprawy tej zmarnowały jednak bezpośrednio potem zaszłe wypadki.

Najazd szwedzki i towarzyszące mu objawy zdrady i odstępstwa, otworzyły oczy szlachcie na konieczność ratowania Rzeczypospolitej od niechybnego upadku przez zreformowanie zbutwiałych instytucyj i wypaczonych stosunków społecznych. Jakoż w r. 1660 po ratyfikacyi pokoju oliwskiego uchwalono nowy regulamin sejmowy ograniczający nieszczerne liberum veto, ale intrygi posła austriackiego i sprawa sukcesyjna wytoczona na następnym sejmie, przeszkodziły wykonaniu zbawiennych zamiarów.



Nieszczęścia jakie spadały na Polskę, słabość i nieudolność monarchy, jakoteż obawa burzy elekcyjnej, sprawiły, że już za życia Jana Kazimierza zaczęto szukać następcy. Królowa Marya Ludwika upatrzyła na męża dla siostrzenicy swojej syna Wielkiego Kondeusza, księcia d'Engien, i jego kandydaturę w Polsce popierać zaczęła. Wpływ królowej i jej otoczenia wytworzył już w kraju dość silne stronnictwo francuskie, któremu przewodzili ożenieni z francuzkami Jan Sobieski, obaj Pacowie i Andrzej Morsztyn. Zwolennikiem polityki francuskiej był również marszałek Jerzy Lubomirski, jeden z najbogatszych magnatów, okryty sławą zwycięstw nad Szwedami, piastujący mniejszą buławę. Widoki Kondeusza były przeto jaknajlepsze, nagle jednak Lubomirski, dążący do ujęcia całej agitacji wyborczej w swojej ręce i zawiedziony na tym punkcie, przerzucił się do opozycji, podburzył szlachtę na sejmiku proszowskim i sprawił, że sejm r. 1661 nie uchwalił projektu elekcyi, lecz odroczył go do następnego sejm.

Co gorsza sejm zawichrzony sprawą wyboru następcy tronu, nie obmyślił środków na zaspokojenie słusznych żądań wojska. Chorągwie koronne i litewskie utworzyły w obec tego związek „święconym“ zwany, zobowiązały się przysięgą wytrwać w związku tak długo, dokąd żądania ich nie będą zaspokojone, i rozlały się po dobrach duchownych i królewskich. Król ruszył w r. 1661 na wyprawę moskiewską sądząc, że w ten sposób najłatwiej związkowych za sobą pociągnie i konfederację rozerwie. Ale żołnierz koronny pozostał głuchy na rozkazy królewskie, a gdy i wojsko litewskie odmówiło posłuszeństwa, trzeba było po odzyskaniu Wilna wojny zaniechać.

Sejm warszawski r. 1662 działając pod naciskiem związkowych, zasurzęgł prawo wolnej elekcyi i uchwalił ogromne podatki na zaspokojenie pretensyi żołnierskich. Rozpoczęto następnie układy ze związkowymi,

w których Lubomirski odgrywał rolę pośrednika, gdy jednak w gruncie rzeczy dążył do opanowania ruchu w osobistych widokach, układy szły bardzo opornie. Król, doprowadzony do ostateczności, utworzył przeciw związkowi koronnemu nowy związek „pobożnym“ zwany i z pomocą nowo zaciężnego wojska pod wodzą Czarnieckiego postanowił zgnieść bunt. Zanimiosło się na wojnę bratobójczą, ale zabiegi biskupów zdołały w końcu skłonić związek do poddania się. Akt submisyi odbył się we Lwowie 22 lipca 1663 r.

Upokorzenie związkowych było klęską dla Lubomirskiego, a królowę Maryę Ludwikę zachęciło do wznowienia planów elekcyjnych, zwichniętych uchwałą ostatniego sejmu. Nieuregulowane sprawy ukraińskie nasuwały oddawna potrzebę walnej na Moskwę wyprawy, miał więc Jan Kazimierz wyruszyć natychmiast nad Dniepr, nieprzyjaciela złamać i powróciwszy na czele zwycięskiej armii, wyboru d'Enghiena dokonać. Stało się to rzeczywiście w sierpniu r. 1663. Wyprawa do której tak wielkie przywiązywano nadzieje, nie powiodła się zupełnie. Sobieski pobił wprawdzie pod Kaniowem hetmana z ramienia Moskwy, Brzuchowieckiego, a Czarniecki zdobył Stawiszczce, ale zwycięstwa te nie zdołały już uspokoić Ukrainy. Czarniecki raniony pod Stawiszczami, zakończył chlubny swój żywot 16 lutego 1665 r. Umierającemu bohaterowi przysłał król buławę polną po Lubomirskim.

Po powrocie z wyprawy moskiewskiej król postanowił pod wpływem Maryi - Ludwiki upokorzyć Lubomirskiego za pokrzyżowanie jej planów elekcyjnych. Biorąc na uwagę dwuznaczną rolę marszałka w sprawie związku wojskowego i stosunki jego z cesarzem i elektorem sąd sejmowy z r. 1664 wydał bardzo surowy wyrok, skazujący Lubomirskiego na śmierć, utratę urzędów i majątku i na infamię. Lubomirski, który schronił się na Szląsk, ruszył na czele zwerbowanego wojska do Wielkopolski, gdzie przyjaciele jego przy-

gotowywali konfederacyę przeciw królowi. W dwóch spotkaniach, pod Częstochową i Mątwami, ex-hetman poraził armię królewską i zmusił króla do układów. Dnia 31 lipca 1666 stanęła w Łęgonicach ugoda, w której król udzielił amnestyi Lubomirskiemu i wyrzekł się popierania elekcyi.

W pół roku potem Lubomirski zakończył nagle burzliwy swój żywot. Śmierć wichryciela zdawała się otwierać nowe dla planów królowej widoki. Zawarto więc czempredzej (w r. 1667) 20-letni rozejm z Moskwą w Andruszowie, odstępując jej Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i Zadnieprze, oraz na dwa lata Kijów, za co Rzeczpospolita otrzymała zwrot Witebska, Połocka i Inflant, a rozwiązawszy sobie w ten sposób ręce, postanowiono na sejmie przeprowadzić dawny plan elekcyjny. Intrzygi elektora udaremniły jednak i tym razem projekt królowej. Sejm zatwierdził w całej osnowie układ łęgonicki. W kilkanaście dni potem umarła Marya Ludwika Gonzaga, a z nią razem zstąpiły do grobu rachuby stronnictwa francuzkiego.

**Abdykacya Jana Kazimierza w r. 1668.** Śmierć żony, klęska poniesiona na ostatnim sejmie, uderzyły gromem w skołatany niepowodzeniami umysł królewski. Upokorzony przez Lubomirskiego, znienawidzony od narodu, który zwał na niego winę za klęski i nieszczęścia, nie miał Jan Kazimierz żadnego punktu oparcia dla siebie ani w Polsce, ani zagranicą. Zwycięzka wyprawa podhajecka Sobieskiego przeciwko najazdowi kozacko-tatarskiemu, nie zmieniła w niczem smutnego położenia króla. Oddawna już nosił się Jan Kazimierz z myślą abdykacyi i teraz postanowił ją wykonać. W d. 16 września 1668 r. złożył uroczyście koronę, w rok potem wyjechał do Francyi i umarł tam w r. 1672, ostatni potomek Wazów polskich i Jagiellonów po kądzieli.

## MICHAŁ KORYBUT WIŚNIOWIECKI

1669—1673.

**Elekcyja. — Spisek senatorów.** Ostatnie lata panowania Jana Kazimierza i polityka francuzka Maryi-Ludwiki rozerwały naród na dwa wrogie sobie stronnictwa. Okazało się to dowodnie podczas przygotowań do elekcyi, która zgotowała wszystkim niemiłą niespodziankę. Stronnictwo francuzkie, któremu przewodzili najwybitniejsi senatorowie, jak prymas Prażmowski, hetman Jan Sobieski i podskarbi Andrzej Morsztyn, popierało kandydaturę Kondeusza na tron polski, szlachta zaś była stanowczo przeciwna kandydatom cudzoziemskim, a nawet wykluczyła Kondeusza od korony. Polepszyło to widoki księcia Karola Lotaryńskiego, ufnego w pomoc cesarza. Trzecim wreszcie kandydatem był książę Najburski, popierany przez kurfirsztę. W d. 19 czerwca 1669 r., ostatnim terminie elekcyi, wśród ogólnej niepewności i zamieszania podkanclerzy Olszowski wysunął nagle nazwisko Michała Wiśniowieckiego. Szlachta skupiła się natychmiast około tego kandydata i mimo opozycyi przeciwnego stronnictwa wyniosła go na tron.

Nowy król był synem Jeremiego Wiśniowieckiego, znanego pogromcy Kozaków, i Gryzeldy z Zamoyskich, lecz nie posiadał ani przymiotów osobistych, ani majątku. Nawet w czasach najspokojniejszych nie zdołałby monarcha tej miary utrzymać powagi majestatu królewskiego, a cóż dopiero w epoce, zawichrzonej walką stronnictw i podminowanej intrygami obcych dworów. Ster spraw publicznych spoczął w ręku Olszowskiego i Paca, którzy przechylili się rychło na stronę dworu wiedeńskiego, dokąd i króla pociągały stosunki z lat młodszych. W ten sposób z pod wpływu francuskiego przechodziła Polska bezpośrednio

pod wpływ austriacki, król stał się powolnem narzędziem w rękach dworu wiedeńskiego. Szlachta ochłodziła znacznie w sympatyach swoich dla Michała, a stronnictwo francuzkie podniosło znów głowę i utworzyło spisek w celu złożenia z tronu króla Michała i osadzenia na nim nowego kandydata, hrabiego Saint Paul Longuevilla, siostrzeńca Wielkiego Kondeusza.

**Małżeństwo króla Michała.** — **Zmiana polityki francuzkiej.** — **Wojna turecka.** — **Konfederacya gołąbska.** — **Zwycięstwo pod Chocimem 11 listopada 1673 r.** Dwór nie domyślający się rewolucyjnych knowań stronnictwa francuskiego, szukał instynktowo oparcia w ścisłych z Austryą stosunkach. Węzły te zacieśniło małżeństwo króla Michała z arcyksiężniczką Eleonorą, przyrodnią siostrą cesarza Leopolda I.

Niesłychane przerażenie wywołało na dworze odkrycie znanego nam już sprzysiężenia. Sejmiki relacyjne zawrzały walką stronnictw, a przywódczy mal-kontentów, prymas i Sobieski, w listach rozesłanych na sejmiki przedstawiali się jako ofiary prześladowania i oskarżali króla o dążności samowładne. Groźne zamieszki wewnętrzne zażegnała zmiana polityki francuzkiej. Ludwik XIV ze względu na Austryę, wyparł się wszelkiego udziału w sprawie Longuevilla, tem samem więc rozwiały się wszelkie nadzieje sprzy-siężonych.

W sierpniu r. 1672 sułtan Mahomet IV wyprawił się do Polski na czele ogromnej armii, zdobył Kamień i obległ Lwów. Rzeczpospolita, zawichrzona walką stronnictw, bezbronna, wydana była na łup nieprzyjaciela. Gdy w terminie oznaczonym na pospolite ruszenie, nikt się nie stawił, król zawarł z sułtanem haniebnny układ w Buczaczu, w którym Rzeczpospolita odstąpiła Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem i zobowiązała się do płacenia rocznego haraczu. Niesłychaną w dziejach polskich hańbę pomścił Sobieski, rozbił bowiem na czele 3000 konnicy czam-

buły tatarskie i uwolnił kilkadziesiąt tysięcy jassyrów. Tymczasem szlachta zamiast myśleć o obronie kraju, zawiązała w Gołębiu konfederację, wymierzoną przeciwko malkontentom, za staraniem jednak królowej i umiarkowanych senatorów duchownych pogodzone wreszcie zwaśnione strony i unieważniono wyroki konfederackie.

Uśmierzywszy spory wewnętrzne zajęto się sprawą turecką. Uchwalono 60,000 wojska i znaczne na wojnę podatki; król, chory od dłuższego czasu, oddał naczelné dowództwo Sobieskiemu. Hetman połączywszy się pod Chocimem z armią litewską stanął w obliczu obozu tureckiego, założonego na tem miejscu, z kąd w r. 1621 Chodkiewicz odpierał nawałę muzułmańską. O świcie Sobieski uderzył na okopy tureckie. Po zapamiętałej walce, trwającej przeszło godzinę, armia turecka została prawie zupełnie zniesiona; cały obóz Husseina baszy i znaczne łupy były plonem świetnego zwycięstwa. W chwili tej nie żył już król Michał. Umarł we Lwowie, mając lat 33, d. 10 listopada 1673 roku, jako smutna igraszka losu, który wyniósłszy go niezasłużenie na najwyższe stanowisko, uczynił zarazem przedmiotem poniżenia i wzgardy.

## JAN III SOBIESKI.

1674 — 1696.

**Kandydat do korony.** Wśród wielu kandydatów do korony był jeden dla współzawodników najgroźniejszy, chociaż najwięcej mający przeciwników, t. j. hetman wielki koronny i marszałek Jan Sobieski. Wyprawa na czambuły tatarskie w r. 1672 i świeże zwycięstwo pod Chocimem rozślawiły imię jego w Polsce i Europie i zjednały mu sympatyje najzawziętszych nawet nieprzyjaciół z czasów konfederacji gołębskiej. Wplątany intrygami Maryi Ludwiki w sprawę Labo-

mirskiego, ożeniony z Maryą Kazimierą d'Arquien, był on przez lata następne przedmiotem dziwnie zawziętej niechęci w szerokich kołach szlacheckich. Trzymając się stale Francyi, oburzył nadto Sobieski na siebie całe liczne stronnictwo austriackie. Dziś jednak, zrehabilitowany w opinii publicznej, pełen zasług wódz, wracający na czele zwyciężkiej armii, był on potęgą, z którą wszyscy liczyć się musieli. To też gdy przyszło do wyboru i ani kandydat Habsburgów książę Lotaryński, ani polecany przez Ludwika XIV książę Najburski nie mieli znacznej większości, Kondeiści i Najburscy przeszli na stronę Sobieskiego, tak że tylko część województw litewskich pozostała przy Lotaryńczyku. Opozycya litewska nie trwała jednak długo; d. 21 maja 1674 r. przystąpili Pacowie do ogólnej zgody i korona dostała się najgodniejszemu — bohaterowi z pod Chocimia.

**Wojna turecka. — Wyprawa żórawińska.** Odkładając koronacyę do sposobniejszej chwili, król Jan zajął się przedewszystkiem nieukończoną wojną turecką. Pospieszył on na czele wojska na Podole, odebrał Turkom Bar, Kalnik, Niemirów, Braclaw i zamierzał już uderzyć na Kamieniec Podolski, lecz przeszkodził temu hetman wielki litewski Pac, bo odmówił dalszego udziału w wojnie i wojsko swoje odprowadził na leże zimowe na Polesie. W sierpniu następnego r. 1675 wyruszył Ibrachim basza na czele 60.000 ludzi nad Dniestr, zdobył Bar i połączył się z hordą tatarską pod Zbarażem. Król rozbił Tatarów pod Lwowem, poczem Ibrahim obległ warowną Trembowłę. Dzięki dzielności komendanta Jana Chrzanowskiego i jego małżonki, Turcy oblegali bezskutecznie twierdzę 11 dni, aż król, zebrawszy tymczasem 30000 wojska, podążył na odsiecz zagrożonej fortecy. Turcy zwinęli z pośpiechem oblężenie. Król oczyścił Podole z czambułów tatarskich i 10 listopada ogłosił wojnę za ukończoną. Już w następnym jednak roku zjawilo się

statysięczne wojsko tureckie pod Ibrahimem Szajtanem baszą. Pomimo uchwały sejmowej o powiększeniu wojska, król zebrał w obozie pod Żórawnem zaledwie 16000 ludzi, z taką siłą więc nie mógł stawić czoła w otwartem polu. Nieprzyjaciel obległ obóz polski, widząc jednak bezskuteczność swych wysiłków, zgłosił się sam z układami. Na mocy traktatu żórawińskiego, dwie trzecie Ukrainy wróciły pod zwierzchnictwo Rzeczypospolitej, Tatarzy zobowiązali się wypuścić wszystkich niewolników, zabranych w tej wyprawie.

**Walka wpływu austriackiego z francuzkim. — Wyprawa wiedeńska 1683. — Liga z roku 1684.** Król wierny związkom z Francją, zawarł układ z Ludwikiem XIV, zobowiązując się do popierania Szwedów przeciw elektorowi, za co dwór francuzki miał mu wypłacić 200,000 liwrów i dopomódz do odzyskania Prus książęcych. Ten kierunek polityki królewskiej nie znalazł jednak uznania wśród szlachty, tembardziej że zarówno w Wiedniu jak Berlinie nie szczydzono zabiegów i pieniędzy na pozyskanie silnego stronnictwa w kraju. Jakoż na sejmie plany króla doznały zupełnej porażki, uchwalono bowiem redukcję wojska z 30,000 na 12,000 i zamknięto w ten sposób Rzeczypospolitej drogę do korzystania z zawikłań europejskich.

W obec rozbrojenia Rzeczypospolitej, król postanowił zabezpieczyć się od wschodu. Zawarł tedy z Moskwą dalszy rozejm na lat 15, w którym odstąpiono Polsce Homel, Siewierz i Wieliz, a za Kijów i Smoleńsk, które Moskwa jeszcze zatrzymała, wypłacono dwa miliony złotych.

Tymczasem przygotowywał się stanowczy zwrot w polityce polskiej; przyjaźń z Francją rozchwiała się nagle. Marya Kazimiera, obrażona na Ludwika XIV, że ojcu jej odmówił tytułu książęcego, wystąpiła stanowczo przeciwko zaciągom francuzkim dla mal-kontentów węgierskich. Sejm gródzieński z r. 1678



uderzył również gwałtownie na zaciągi francuzkie i w obec nieprzyjaznej postawy nowego wezyra Kara Mustafy zajął się przygotowaniem do wojny tureckiej. Na sejmie r. 1681 król zamierzał przeprowadzić ligę z cesarzem, a prawdopodobnie i z Moskwą, przeciw Turkom, ale intrygi francuzkie i brandenburskie udaremniły te plany. Siedliskiem knowań przeciwko królowi była Wielkopolska, ztamtąd też przez usta posła kaliskiego przyjemskiego wyszło zerwanie obrad w chwili, gdy sejm miał już dochodzić i gdy dojrzewały zamiary ligi.

Zerwanie sejmu skłoniło króla do energicznych przeciwko wicherzycielom kroków. Dowiedziawszy się z przejętych listów Morsztyna o knowaniach stronnictwa francuzkiego, postarał się na sejmie r. 1683 o wytoczenie procesu podskarbiemu, oszczędzając rozumnie na razie jego współników, jako to Andrzeja Potockiego, hetmana Jabłonowskiego i Sapiehów. Morsztyn zmuszony był złożyć urząd i przenieść się do Francji, przerażona opozycja przycichła.

Dyplomacya austryacka przewidując nieuchronny wybuch wojny z Turcyą, pracowała usilnie nad pozyskaniem Polski. D. 31 marca 1683 r. stanęło istotnie przymierze zaczepno odporne pomiędzy Polską a Austryą przeciwko Turcyi. Leopold I, zagrożony bezpośrednio przez potęgę Osmanów, zyskiwał w Rzeczypospolitej silnego alianta, Polskę zabezpieczało przymierze przed nawałą turecką, którąby w razie pokonania Austrii sama wytrzymać musiała i stawiało w dalszej perspektywie odzyskanie Podola z Kamieńcem.

Tymczasem ogromna armia turecka, złożona z 300,000 ludzi, dążyła pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy pod Wiedeń. Olbrzymiej tej potęgi nie mógł oczywiście powstrzymać książę Karol Lotaryński, generalissimus wojsk cesarskich, mający pod swem dowództwem 35,600 żołnierzy i 56 dział, cofnął

się więc pod Jedlsee. Załoga Wiednia wynosiła zaledwie 12,000 ludzi. Z Lincu, dokąd cesarz Leopold przeniósł się z całym dworem i z obozu księcia Lotaryńskiego biegł list za listem do Polski, błagalne o pomoc zanosząc prośby. W d. 15 lipca Kara Mustafa rozpoczął bombardowanie Wiednia.

Uwiadomiony o tem groźnem położeniu król Jan III, nie czekając już na wojsko litewskie i Kozaków, wyruszył z armią koronną na odsiecz. W d. 7 września spotkały się w dolinie tulneńskiej obie armie sprzymierzone, a 11 września stanęły na szczytach Kahlenbergu, z kąd rozciągał się wspaniały widok na obleżone miasto i olbrzymi obóz turecki. W d. 12 września 1683 r. po mszy św. król dosiadł konia i popieszył na pole bitwy. Siły wojsk sprzymierzonych wynosiły prawdopodobnie 76,000 ludzi, w tej liczbie 26,000 Polaków. Kara Mustafa wyprowadził w pole 107,000 ludzi, reszta zajęta była szturmowaniem Wiednia. Po godz. 8 zrana zawrzała bitwa na całej linii i toczyła się z niepewnym skutkiem aż do godziny 1. Dopiero wtedy dostały się chorągwie polskie na równinę. Kara Mustafa rzucił na lewe skrzydło najlepsze swe siły i uderzył na husaryę polską, ale tłumy barbarzyńców nie wytrzymały natarcia, którem król kierował osobiście, stojąc w najcieplejszym ogniu. Po krótkim boju pierzchyły rotys janczarów i pułki spahów, a widok uciekających wywołał panikę w środku i na prawem skrzydle tureckiem, tak że wojska niemieckie, nie mając już z kim walczyć, biegły na pomoc Polakom. Pomimo, że historycy niemieccy przypisują zasługę główną zwycięstwa księciu Lotaryńskiemu, nie ulega wątpliwości, że bez pomocy polskiej musiałaby stolica Austrii uleść potędze nieprzyjacielskiej; sam fakt, że Turcy główne siły rzucili na skrzydło polskie, świadczy wymownie, kto bitwę rozstrzygnął i zwycięstwa dokonał.

W dniu 14 września spotkał się Jan III z cesarzem w polu pod Szwechatem. Przywitanie było sztywne i chłodne. Pomimo niewdzięczności okazanej ze strony sprzymierzeńca, Jan III pociągnął na Węgry, aby zdobyciem Budy zakończyć kampanię. Pod Parkanami król poniósł znaczną porażkę, powetował ją jednak nazajutrz, pobił bowiem Turków na głowę i zdobył Ostrzyhom, siedzibę prymasów węgierskich, zostającą od lat 142 pod panowaniem półksiężycą. Skutkiem zupełnego braku poparcia ze strony cesarza, król zakończył na tem kampanię i wśród wielkich trudów powrócił z wojskiem do Polski, zostawisz część wojska litewskiego na Spizu a oddział Kozaków w Ungwarze.

Tak skończyła się pamiętna w dziejach Polski i całego świata wyprawa wiedeńska. Pomimo upadku ducha obywatelskiego w narodzie zajaśniała Polska raz jeszcze blaskiem bohaterskich czynów i prawdziwego poświęcenia dla sprawy chrześcijaństwa i cywilizacji. Był to ostatni blask zachodzącego słońca Rzeczypospolitej.

**Traktat grzymułtowski. — Wyprawa wołoska. — Sejmy. — Sprawa Radziwiłłówny.** Podług uchwały sejmowej z r. 1683 miano zaprosić do udziału w lidze wymierzonej przeciwko Turcyi, wszystkie mocarstwa chrześcijańskie, starać się o pokój stały z Moskwą i o wciągnięcie tego państwa do wojny tureckiej. Zabiegi te jednak połączone były z wielkimi trudnościami, zwłaszcza w obec dwuznacznej polityki dworu austriackiego. Leopold I wchodzący właśnie do ligi antyfrancuzkiej z Hiszpanią i Holandją, zaczynał sobie widocznie lekceważyć sprzymierzeńca polskiego; arcyksiężniczkę Maryę Antoninę, którą obiecywano królewiczowi Jakóbowi, wydał za elektora bawarskiego. Pomimo dotkliwych tych zawodów, król Jan nie porzuca myśli złamania raz na zawsze z pomocą ligi potęgi tureckiej i aby uzyskać skuteczniejszą przeciw pogań-

stwu pomoc, zawiera w r. 1686 za pośrednictwem posła Grzymułtowskiego wieczysty pokój z Moskwą, odstępując jej oprócz Smoleńska, Czernichowa, Drohobuża i Staroduba, Kijów z pięciomilowym okręgiem. Moskwa w zamian za to zobowiązała się wypłacić 1,500,000 talarów i prowadzić wojnę z Tatarami. Układ ten był wielkim błędem ze strony Polski. Dla niepewnych widoków i nadziei zwodniczych marnowano niebacznie owoce świetnych zwycięstw Stefana i Zamoyskiego i pozwolono urosć potędze moskiewskiej. Podjęta w tymże roku wyprawa na Wołoszczyznę spełzła na niczem z powodu nieprzybycia obiecanych posiłków cesarskich. Rok następny był szczególnie pomyślny dla Austrii: Turcy zostali pobici pod Mohaczem, Węgrzy upokorzyli się ostatecznie, tylko Polska nie mogła ani Kamieńca odzyskać, ani uwolnić się od zagonów tatarskich.

Polityka dynastyczna króla — chęć zapewnienia korony synowi — obudziła zazdrość i zawiść możnowładców polskich. Niepomni na zasługi, jakie król około Rzeczypospolitej położył, uknuli oni spisek, mający pozornie na celu utrzymanie elekcyi, ale właściwie dążący do odsunięcia królewicza Jakóba od korony. Do spisku tego, powodowani prywatą, weszli nawiąbitniejsi dygnitarze: kanclerz Wielopolski, hetman Kazimierz i podskarbi Benedykt Sapiehowie, marszałek Lubomirski, a bezpośrednim wynikiem sprzysiężenia było zerwanie sejmu zwołanego do Grodna. Równocześnie nadeszła z Berlina wieść nad wyraz bolesna dla króla. W r. 1687 owdowiała Ludwika Karolina Radziwiłłówna, wydana za syna elektora, i królewicz Jakób wznowił udaremnione poprzednio zabiegi swe o jej rękę. Interes Sobieskich łączył się tu z interesem państwa, bo dla Rzeczypospolitej nie mogło być objętnem, kto będzie panem olbrzymiej fortuny radziwiłłowskiej. Nie chcieli jednak zrozumieć tego możnowładcy polscy; dzięki ich iatrygom, a w szcze-

gólności niechętniej królowi rodziny Sapiehów, a także za sprawą dyplomacyi austryackiej, margrabina wbrew danej już królewiczowi Jakóbowi obietnicy zślubiła księcia Filipa Najburskiego. Nowa ta klęska ubodła srodze króla. Zdawało się, że sejm zebrany w grudniu 1688 r. ujmie się za tę niesłychaną zniewagę i ukarze przykładowo spiskowców, zwłaszcza że w rękach królewskich znalazły się nowe ich knowań dowody. W obec oburzenia szlachty obawiano się groźnych uchwał sejmowych, podstawiono więc litwina Szólkowskiego, który pod błahemi pozorami zerwał sejm z polecenia Sapiehów. Nieszczęśliwie skończyła się też ostatnia wyprawa króla na Wołoszczyznę w r. 1691, i tym razem bowiem zawiodły posiłki cesarskie.

Ostatnie lata panowania zamąciły królowi gwałtowne kłótnie Maryi Kazimiry z synem i coraz zuchwalsze wichrzzenia Sapiehów na Litwie.

W d. 17 czerwca 1697 r. król zakończył życie w ulubionym swym Wilanowie, trapiiony straszniemi przeczuciami o dalszych losach państwa. Rzeczpospolita zmarnowała jedynego człowieka, który mógł ją jeżeli nie odrodzić, to przynajmniej od upadku rychłego powstrzymać. Zaślepienie i złość ludzka zniszczyły ostatnią deskę zbawienia i odtąd zaczęło się powolne konanie potężnego organizmu.

## AUGUST II SAS.

1697—1733.

**Stanisław Leszczyński, obrany królem w r. 1704.**

**Elekcyja. — Pokój karłowicki. — Pogrom i upadek Sapiehów.** W rządzie licznych kandydatów zgłaszających się do tronu polskiego, największe mieli na razie szanse królewicz Jakób i książę Ludwik Conti. Z obcych mocarstw Austria popierała Jakóba, spowinowacone-

go z cesarzem przez żonę, księżniczkę Najburską; dwór francuzki zaś był stanowczo przeciwny tej kandydaturze i przez posła swego Polignaca popierał księcia Conti. Wnet okazało się, że w obec niesłychanej sprzedajności możnych panów polskich i ciemnoty mas szlacheckich zabiegi kandydatów o tyle tylko mogą mieć powodzenie, o ile utorują sobie pieniędzmi drogę do tronu. W tych warunkach królem został niespodziewanie ten, który ostatni wystąpił ze swoją kandydaturą i — gdy fundusze wszystkich innych się wyczerpały — obficie sypnął groszem wyborcom, a jeszcze obficie obietnicami. Był nim Fryderyk August, elektor saski, człowiek młody, okazałej postawy, przy kielichu niezrównany, rozrzutny i lekkomyślny w najwyższym stopniu, nie mający żadnych zasad w życiu publicznem ani w prywatnem, natura despotyczna i do grantu cyniczna. Ułatwił on sobie wybór przejściem na łono Kościoła katolickiego. Podczas elekcji jednak oświadczyła się większa liczba głosów za kandydatem francuzkim, mniejszość za Sasem. Prymas Radziejowski nominował królem Contiego, biskup kujawski Dąbski — Augusta. Wybór tego ostatniego był oczywiście nieważny, ale elektor, który z wojskiem czekał już u granic polskich, pospieszył natychmiast do Krakowa, po drodze w Piekarach poprzysiągł pakta konwenta i 15 września 1697 odbył koronację. Bezradna partya francuzka zawiązywała tymczasem konfederację, ale ostatecznie zdobyła się zaledwie na 1000 ludzi, których Lubomirski przyprowadził Contiemu, gdy ten wylądował w końcu pod Gdańskiem. Conti widząc słabość swoich zwolenników, odplynął wnet do Francji, a wojsko saskie rozpedziło tych, co na powitanie jego przybyli.

Najgorętszem pragnieniem narodu było oddawna już odzyskanie Kamieńca z Podolem i Ukrainą, a chwila zdawała się być najodpowiedniejszą teraz, gdy Porta osłabiona zwycięstwami Eugeniusza Sabaudzkiego,

rozpoczęła układy pokojowe z cesarzem. Postanowiono więc podjąć wyprawę na Kamieniec. Nowy najazd tatarski rozbił pod Podhajcami hetman polny Feliks Potocki. Do traktatów pokojowych z Turcyą król wysłał jako pełnomocnika Małachowskiego, a sam udał się nareszcie do obozu, gdzie zastał 40,000 wojska polskiego i swoich Sasów. Z taką potęgą można było Kamieniec oblegać i Turków wyrzucić za Dniestr, ale August — wbrew radom hetmanów — tracił czas na biesiadach i przeglądach wojskowych, a o wyprawie nie myślał. Ostatecznie wojsko rozpuszczono na leże zimowe i wyprawa spełzła na niczem. Na szczęście w r. 1699 między Turcyą a Austryą i jej sprzymierzeńcami stanął w Karłowicach pokój, w którym Polska odzyskała Kamieniec, Podole i Ukrainę; zniesiono również daninę tatarską.

Wychodźca inflancki Patkul, zawzięty wielce na Szwedów, podsunął królowi plan wojny szweckiej w celu utraconej w pokoju oliwskim prowincyi inflanckiej. August II skwapliwie przyjął projekt, licząc na młodość i niedoświadczenie panującego w Szwecyi Karola XII. Nadewszystko jednak widział August w wojnie szweckiej dogodną sposobność do uzyskania sławy, do zatrzymania w Polsce wojsk saskich i wykonania dalszych zamiarów w kierunku ograniczenia możnowładztwa polskiego. Najmocniej namawiał króla do wojny szweckiej car Piotr Aleksiejewicz, z którym też nastąpiło porozumienie na zjeździe w Rawie ruskiej.

Na Litwie od dłuższego już czasu wrzała walka pomiędzy możną rodziną Sapiehów a szlachtą. Na żądanie szlachty, nie dość że ograniczono na sejmie elekcyjnym władzę hetmańską i podskarbiowską będące w ręku Sapiehów, ale August II obawiający się również Sapiehów, doprowadził do skutku w Puzenicach ugodę, w której wojsko litewskie zredukowano do 3,000, a dla zabezpieczenia, kraju rozłożono na Litwie wojsko

saskie, które w obec stanowczej uchwały sejmu z r. 1699 musiało ustąpić z Korony. Ułożywszy przymierze odporo zaczepne z Piotrem i Danią, wysłał August wojsko saskie do Kurlandyi, aby opanować z nienacka Rygę. Zamach ten nie udał się, a wówczas król, wbrew radom senatorów odradzających wojnę ze Szwecyą, ruszył sam do Inflant i zaczął oblegać Rygę. Tymczasem Karol XII zmusił króla duńskiego do pokoju a w trzy tygodnie potem wypowiedział Piotr wojnę Szwedom i wysłał 100,000 wojska na zdobycie Narwy. W trakcie tego na Litwie niekorzystna dla Sapiehów ugoda puzenicka, wywołała walkę bratobójczą, która skończyła się pod Olkienikami (w r. 1700) zupełnym pogromem Sapiehów. Wyzuci z dygnitarstw, skazani na banicję, rzucili się Sapiehowie w objęcia Szwedów. Równocześnie prawie Karol XII rozgromił wojsko moskiewskie oblegające Narwę, co skłoniło Piotra do zawarcia z Augustem nowej umowy w Birżach (w roku 1701). Traktat ten zawarty bez wiedzy Rzeczypospolitej, jako też dwuznaczne postępowanie Augusta względem elektora brandenburskiego, który poczynił sobie coraz zuchwalej a nawet przybrał tytuł króla pruskiego, obruszyły słusznie szlachtę zgromadzoną na sejmie. August obiecywał spełnić podyktowane sobie warunki, a równocześnie gromadził znaczne siły w Inflantach, spodziewając się tam pomyslnego dla siebie obrotu rzeczy. Nadzieja ta zawiodła: Karol XII pobił wojsko saskie i moskiewskie nad Dźwiną i stanął u granic Rzeczypospolitej.

**Wojna szwedzka. — Bitwa pod Kliszowem. — Wybór Stanisława Leszczyńskiego. — Pokój altransztadzki. — Bitwa pod Połtawą.** W obec ogólnej niechęci do Augusta, oddanego pijaństwu i łamiącego na każdym kroku pakta i prawa narodu, Szwedzi mieli łatwe zadanie. Łudzone się też w Polsce nadzieją, że nieprzyjaciel oszczędzi Rzeczypospolitej, ponieważ wojna inflancka była dotąd prywatnem tylko króla przedsięwzięciem. Nie



myślał o tem Karol XII. Stanąwszy u granic polskich zażądał detronizacyi Augusta II, a gdy rada senatu dała odpowiedź odmowną, ruszył przez Żmudź w głąb kraju i na schyłku r. 1701 zajął bez oporu Warszawę. Zanim to nastąpiło, August II próbował tajemnie na własną rękę z królem szwedzkim układow, których podstawą miał być podział Polski, ale spóźnione te zabiegi nie odniosły żadnego skutku.

W dalszym zwyciężkim swym pochodzie Karol XII pobił Augusta pod Kliszowem (7 lipca 1702 r.), w roku następnym 3 kwietnia pod Pułtuskiem i obległ Toruń. Sejm lubelski zwołany przez Augusta, uchwalił wprowadzić pospolite ruszenie i powziął surowe przeciwko stronnikom szwedzkim konstytucye, gdy jednak na sejmie tym zelżono posłów wielkopolskich, jako partyzantów szwedzkich, Wielkopolanie związali natychmiast pod przewodem Stanisława Leszczyńskiego konfederacyę i sparaliżowali całą działalność sejmu. Karol XII oświadczył że, w obec konfederacyi wielkopolskiej nie uważa sejmu lubelskiego za uprawnioną do układów reprezentacyę Rzeczypospolitej, zdobył Toruń i zawarł przymierze z Anglią, Holandya i królem pruskim.

Gdy tak Karol XII prowadzi wojnę z Polską pod pozorem obrony praw jej i wolności przeciwko Augustowi II, Piotr W. tymczasem, korzystając z tego, zajmuje stopniowo prowincye nadbałtyckie Szwecyi i w roku 1703 zakłada fundamenta przyszłej swej stolicy, Petersburga. Pragnąc przedłużyć wojnę szwedzkopolską wystąpił teraz, w krytycznej dla Augusta chwili, z propozycyą wysłania mu posiłków. Gdy rada senatu zwołana w Jaworowie, zabroniła Augustowi II wszelkich układów z Rosyą, Piotr potrafił zjednać sobie Michała Wiśniowieckiego i Ludwika Pocięja, a za ich pośrednictwem August doprowadził do skutku partykularne przymierze Litwy z Rosyą, pozwalające na

wprowadzenie wojsk rosyjskich do kraj<sup>2</sup> bez ograniczenia ich liczby.

Zaprotestował przeciwko samowolnemu i zgubnemu temu krokowi zjazd szlachty zwołany do Warszawy w styczniu 1704 roku, a gdy pełnomocnik Karola XII przedstawił zebrany korespondencyę Augusta II traktującą o podział Polski, zawiązano konfederacyę z wypowiedzeniem posłuszeństwa królowi i przygotowano akt ogłaszający bezkrólewie. Kandydatem Karola XII był królewicz Jakób Sobieski, bawiący na Szlązku z bratem Konstantym. Pokrzyżował te plany August II, wysłał bowiem na Szląsk swych dragonów, kazał porwać królewiczów i csadził ich w więzieniu w Königsteinie. Karol XII, wybrawszy z pośród kilku kandydatów przedstawionych przez prymasa, wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego, poparł energicznie jego kandydaturę i pod naciskiem sprowadzonego na pole elekcyjne wojska przeforsował wybór.

Narzucony w ten sposób narodowi, nowy król, pomimo wielkich przymiotów serca i umysłu, znalazł wielu niechętnych, że zaś Karol postanowił zmusić Augusta do abdykacyi, zaczęły się przeto marsze i kontrmarsze wojsk szwedzkich, saskich i posiłkowych rosyjskich, srogie kontrybucye i gwałty, wiodące kraj do ostatecznej ruiny.

Natychmiast po elekcyi Leszczyńskiego ruszył Karol na południe i zdobył Lwów. Tymczasem August korzystając z tego oddalenia Szwedów, zajął Warszawę, ale Karol przybiegł z pod Lwowa i dzięki nieudolności swego przeciwnika odzyskał bez wystrzału stolicę. August uciekł do Krakowa a ztamtąd do Drezna. W d. 4 października 1705 r. odbyła się koronacya Leszczyńskiego w Warszawie, poczem dopiero zawarł Karol z Polską przymierze przeciwko Rosyi i Augustowi, przyrzekając zwrot dawnych prowincyi polskich. Stronnikom Augusta oznaczono termin trzymiesięczny do poddania się królowi Stanisławowi. W obec groź-

nych postępów Szwedów w Polsce, Piotr W. postanowił poprzeć silniej swęgo sprzymierzeńca, zjechał się przeto z Augustem w Tykocinie i tu stanęło za zgodą rady konfederackiej przymierze zaczepno - odporne, w którem przyrzekał posiłki na wojnę szwedzką i oddanie Białocerkwi i Inflant. Na wieść o tem Karol XII w d. 2 września 1706 r. wkroczył nagle na Szląsk a ztamtąd najechał bezbronną Saksonię. August II przerażony tym najazdem, zawiązał cichaczem układy z Karolem i w d. 24 września 1706 r. zawarł z nim przez pełnomocników w Altransztadzie traktat, w którym zrzekał się korony polskiej. Gdy jednak Rosya nadesłała mu znaczne posiłki, wyruszył bez względu na traktat przeciwko słabemu oddziałowi szwedzkiemu stojącemu pod Kaliszem. W d. 29 października 1706 przyszło tu do bitwy, w której Szwedzi pokonani zostali przez przeważające siły polsko-rosyjsko-saskie.

Leszczyńskiego uznali wprawdzie królem polskim dwory wiedeński i berliński, ale w kraju, August II, pomimo okazanej tylokrotnie złej wiary i zupełnej niedolałości, miał silne stronnictwo, złożone z tych dygnitarzy, co mu wyniesienie swoje zawdzięczali lub Leszczyńskiemu korony zazdrościli. Stronnictwo to oglądało się teraz, po pogromie Augusta, na Piotra W., Piotr zaś, mając na widoku osadzenie syna, Aleksego, na tronie polskim, wyteżał wszystkie sły, by podtrzymać w Polsce wojnę domową. Z jego też polecenia sejm zwołany do Lublina w r. 1707 ogłosił bezkrólewie.

Karol XII wycisnąwszy na Saksonii olbrzymią kontrybucyę, powrócił wę wrześniu 1707 r. do Polski i postanowił teraz zgnieść najgroźniejszego nieprzyjaciela swęgo, Piotra W. Wojsko rosyjskie cofało się przed Szwedami unikając bitwy. Karol dotarł tak do Radoszkwic na Litwie, zkąd ruszył jednak niespodziewanie na Ukrainę, licząc na posiłki kozackie obiecane mu przez atamana Mazarę, który pragnął wybić się z pod

zwierzchnictwa Rosyi. Zdradzony jednak przez pułkownika swego Skoropadzkiego, Mazepa przyprowadził Karolowi zaledwie około 5000 Kozaków, a w dodatku wojska rosyjskie zniszczyły nagromadzone przez Mazepę pod Baturynem magazyny. Pozbawiona schronienia armia Karola spędziła straszną zimę w stepach ukraińskich. Na wiosnę oblegli Szwedzi Połtawę. Piotr pospieszył na odsiecz temu miastu i w bitwie stoczonej 8 lipca 1709 r. pobił na głowę Szwedów. Karol zaledwie z trzema tysiącami Kozaków i Szwedów schronił się na terytorjum tureckie, do Benderu.

**Upadek Leszczyńskiego. — Konfederacya tarnogrodzka. — Sejm „niemy“ w r. 1717.** Klęska pod Połtawą zgotowała protegowanemu przez Szwedów królowi Leszczyńskiemu zupełny upadek. Już przed tą bitwą August zawarł z pełnomocnikiem Piotra W. przymierze zaczepno-odporne i mając na mocy tego układu tron polski zapewniony dla siebie i syna, wydał 8 lipca 1708 r. manifest, zrywający traktat altrazdadzki — jako nieformalnie zawarty — i zapowiadający powrót prawowitego króla Augusta II do Polski. Gdy tylko Leszczyński opuścił Polskę, by udać się na tułaczą wędrówkę, August II zjechał się z Piotrem w Toruniu i tu w obecności senatorów polskich odnowiono dawne z Rosyą układy, zrzekając się nawet myśli odzyskania Inflant. Senatorowie należący do stronnictwa Leszczyńskiego, arcybiskup Zieliński i hetman Michał Wiśniowiecki, zostali wywiezieni w głąb Rosyi. Zjazd rady konfederackiej zwołany na dzień 4 lutego do Warszawy, pod naciskiem posła Dołgoruckiego uchwalił wszystko, czego od niego zażądano, a więc aukcyę wojska do 40000 i potwierdzenie paktów Grzymułowskiego, a otrzymał w zamian za to obietnicę, nikogo nie obowiązującą, że wojska rosyjskie będą z Polski wycofane. Po zatem toczyły się poufne układy między Piotrem, Augustem i królem pruskim o podział Rzeczypospolitej.

Przeszkodził im na razie Karol XII, który skłonił Portę do wojny z Rosyą. Piotr ruszył osobiście za Dniestr, tu jednak otoczony przez przeważające siły tureckie i przyparty do Prutu, znalazł się w położeniu bez wyjścia. Czekająca go niechybna klęska, kiedy przekupiony wezyr zmieknął nagle i zadowolniejszy się ustąpieniem Azowa wybawił armię rosyjską od oczywistej zguby. Próbował Karol, bawiący w Benderze, raz jeszcze nakłonić Turcyę do wojny, ale bezskutecznie. Sultan ratyfikował pokój z Rosyą zawarty, Karol wrócił do Szwecyi, Leszczyński zamieszkał w dziedzicznym Karola księstwie Dwóch Mostów, a zwolennicy jego powrócili do kraju i uznali Augusta.

Spokój nie trwał długo. Wśród szlachty, zrujnowanej ekonomicznie i trapionej ciągle przez drapieżne wojska saskie, tłumione długo niezadowolone wybuchnęło nagle jasnym płomieniem. W Tarnogrodzie zawiązano konfederacyę pod łaską Stanisława Leduchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego. Groźny ruch ogarnął Koronę i Litwę; zdawało się iż naród przywiedziony do ostateczności, uczyni krok stanowczy. Konfederaci zawezwali jednak pośrednictwa bawiącego w Gdańsku Piotra W. Przerażony tem August, przyjął pośrednictwo Piotra i udał się do Gdańska. Piotr wyznaczył na rozjemcę w imieniu swoim Dołgorukiego, a równocześnie oświadczył, że przeciwko stronie sprzeciwiającej się pokojowi, wyśle 18,000 wojska. Zapóźno spostrzegli konfederaci, że zdali się na łaskę i niełaskę medyatora, ale przyciśnięci z dwóch stron, przyjęli podyktowaną sobie ugodę. Zobowiązywała ona króla do wyprowadzenia wojsk saskich, znosiła konfederacyę tarnogrodzką, ograniczała władzę hetmanów i — co najważniejsza — redukowa-ła wojsko w Koronie do 18,000, a na Litwie do 6,000. Tak więc, Polska rozbrajała się samowolnie w chwili, gdy państwa sąsiednie pomnażały swe siły.

Ugodę powyższą sejm, zwołany na 23 stycznia 1717 r. do Warszawy, potwierdził w ciągu siedmiu godzin bez rozpraw (z tą „niemym“ zwany).

**Nieporozumienie pomiędzy Augustem II a Piotrem W. — Sprawa toruńska i kurlandzka. — Śmierć króla.**  
Pośrednictwo ofiarowane Piotrowi W. przez konfederatów, sprzyjało dalszym jego zamiarom. Dawało ono przedewszystkiem podstawę do gwarancji pod postacią „wojsk auksyliarnych“, które nawet po wyjściu Sasów w kraju pozostały. W r. 1716 wymógł Piotr na Gdańsku konwencyę, mocą której, miasto zobowiązało się wypłacić znaczną sumę pieniężną i wystawić pięć statków w celu przecinania komunikacji ze Szwecyą, a równocześnie prawie obsadził wojskiem Kurlandyę, lenne księstwo Rzeczypospolitej. Protesty nieoparte siłą zbrojną, pozostały bezowocne; lepsze rezultaty rokowała kombinacya zagraniczna, a mianowicie powzięty przez Augusta plan przymierza z Austryą i Anglią przeciwko Rosyi i Prusom. W d. 5 stycznia 1719 r. August zawarł owo przymierze odporne, chodziło więc tylko o to, aby sejm je ratyfikował. Nie przyszło jednak do tego, bo za staraniem Dołgorukiego zerwano dwa sejmy, jeden po drugim, w r. 1719 i 1720.

Tymczasem zmieniło się położenie w Szwecyi. W grudniu r. 1718 Karol XII zginął pod Frederikshalem, a na tron szwedzki wstąpiła siostra jego Ulryka Eleonora. Utorowało to Rosyi drogę do nowych nabytków. W r. 1721 zawarł Piotr ze Szwecyą pokój w Nystadt i otrzymał w nim Inflanty, obiecane niegdyś Polsce Estonię, Ingryę i część Karolii. Bezpośrednio potem przybrał on tytuł cesarza Wszech Rosyi, grożąc dla ruskich prowincyj Rzeczypospolitej, podobnie jak nim był tytuł króla pruskiego dla Prus królewskich.

Drobny w gruncie zatarg z protestantami w Torunie i surowy wyrok wydany przez sąd assessorski, omal

nie wywołał przeciwko Polsce koalicji państw protestanckich, które Piotr W. obiecał poprzeć ze swej strony zbrojną interwencją. Śmierć Piotra (w r. 1725) uspokoiła jednak tę burzę.

August II w obec nadwątlonego zdrowia zwrócił teraz całą uwagę na zapewnienie następstwa w Polsce synowi swemu Fryderykowi Augustowi. Największą przeszkodę dla swych planów widząc w osobie Leszczyńskiego, króla - wygnańca, mieszkającego obecnie w Alzacyi, urządził August II zamach na jego życie, na szczęście udaremiony. Obecnie Leszczyński stał się jeszcze groźniejszym współzawodnikiem, gdy Ludwik XV poślubił królową Maryę Leszczyńską, zdawało się bowiem Augustowi, że Francya będzie usiłowała dopomóc Leszczyńskiemu do odzyskania korony. W Polsce pracował więc nad utworzeniem silnego stronnictwa saskiego, wynosząc rodziny dotąd mało znane, Czartoryskich i Poniatowskich, przeciw magnatom trzęsącym Rzeczpospolitą. Mniej szczęśliwym był w jednaniu stronników dla syna swego u dworów ościennych, albowiem Rosya, Prusy i Austria zawarły przy końcu r. 1732 przymierze w sprawie elekcji polskiej, mocą którego wykluczono od tronu tak syna Augusta II, jak i Leszczyńskiego. W obec takiego zwrotu król powrócił znów do projektu podziału Polski i zawiązał już rokowania z Austryą i królem pruskim, gdy śmierć nagła przerwała nieczne te plany. August II umarł w Warszawie 1 lutego 1733 r.

### AUGUST III

1733 — 1763.

**Reakcja. — Oblężenie Gdańska. — Konfederacja dzikowska. — Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego.** Przewrotna polityka Augusta II i zależność w jakiej znalazła się Rzeczpospolita względem państw postron-

nych, zniechęciły społeczeństwo do obcych kandydatów a zarazem podsunęły światlejszym umysłom potrzebę reform wewnętrznych. Wyrazem zbawiennej tej reakcyi było kilka dziełek ulotnych, jako to: „Skrupuł bez skrupułu“ Jabłonowskiego, „Głos wolny“ Stanisława Leszczyńskiego i „Rozmowa ziemianina z sąsiadem“, gdzie autorowie uderzyli, acz oględnie jeszcze, na liberum veto i na wolną elekcję.

Że w usposobieniu pewnej przynajmniej części społeczeństwa zaszły zmiany, dowiódł sejm konwokacyjny, na którym uchwalono wykluczenie obcych kandydatów. Protestowały przeciwko temu przez posłów Rosya i Austria, gdyż na mocy układów prowadzonych z elektorem saskim, ten ostatni zobowiązał się w obec Austrii do uznania sankcyi pragmatycznej Karala VI, a w obec Rosyi do oddania Kurlandyi, po wygaśnięciu panującej rodziny Kettlerów, kandydatowi poleconemu przez Rosyę. Drogą tych ustępstw zyskiwał elektor dla swej kandydatury zbrojne poparcie. Na sejmie elekcyjnym skupiły się wszystkie prawie stronnictwa około osoby Leszczyńskiego, a równocześnie wojsko rosyjskie wkroczyło na Litwę. Wynikiem elekcyi w d. 12 września było oświadczenie się ogromnej większości za Leszczyńskim, którego też prymas królem nominował. Garść malkontentów usunęła się na Pragę i pod osłoną wojsk rosyjskich, które przybyły pod stolicę, obwołała królem elektora saskiego Augusta III.

Obecność wojsk rosyjskich i brak poparcia czynnego ze strony Francyi, na które liczono, zdeorganizowały wprędce stronnictwo Leszczyńskiego. Sam król Stanisław opuścił stolicę i udał się do Gdańska, a za nim podążyło wielu senatorów. Tworzyły się tu i owdzie konfederacye, ale nie zdołały nawet przyjść z odsieczą Gdańskowi. Obleżony przez przeważne siły saskie i rosyjskie, pomimo dzielnej obrony mieszkańców, Gdańsk zmuszony był kapitulować 9 lipca



1734 r. Leszczyński uszedł w przebraniu na terytorium pruskie.

August III koronował się w Krakowie 17 stycznia, senatorowie z partyi Stanisława podpisali akt submisyi. Pod laską Adama Tarły, starosty jasielskiego, zawiązała się wprawdzie konfederacya w Dzikowie przeciwko narzuconemu Polsce królowi a na rzecz Leszczyńskiego, ale tymczasem zawiął inny wiatr na dworze wersalskim, zawarto bowiem 3 października 1735 r. z cesarzem preliminarz pokoju w Wiedniu i zobowiązano się skłonić Stanisława do abdykacyi. W zamian za to miał on odzyskać dobra swoje i otrzymać od Karola VI dożywociem księstwa Baru i Lotaryngii, które po jego śmierci stawały się własnością Francyi. Dnia 26 stycznia 1736 r. podpisał Stanisław akt abdykacyi i wyjechał do Lotaryngii, poczem sejm pacyfikacyjny dokonał bez trudności uspokojenia kraju. Rozdaniem dygnitarstw wakujących zjednał sobie August III ostatecznie umysły malkontentów.

**Sprawa kurlandzka. — Plauy Józefa Potockiego. Czartoryscy i ich projekt reformy. — Misya Poniatowskiego do Petersburga.** Nowy król nie był w niczem podobny do ojca. Ociężały z natury i leniwy nie miał skłonności ani do polityki, ani do wojny, i wszystkie sprawy publiczne zdawał na ministrów, początkowo na Sułkowskiego, a następnie na próżnego i nieudolnego Henryka Brühla.

Po śmierci ostatniego Kettlera w r. 1737 August III nadał Kurlandyę Ernestowi Bironowi protegowanemu przez imperatorową Annę. Po jej śmierci, matka małoletniego Iwana zesała Birona na Syberyę, a nowy zamach stanu wprowadził na tron Elżbietę, córkę Piotra W. Ta ostatnia zrzekła się wszelkich pretensyj do Kurlandyi, August III więc za zgodą senatu oddał Kurlandyę synowi swemu, królewiczowi Karolowi. Następca Elżbiety, Piotr III, przeznaczał Kurlandyę księciu holsztyńskiemu Jerzemu Ludwikowi. Po krót-

kiem panowaniu Piotra na tronie zasiadła w r. 1762 Katarzyna II, która odwołała Birona z wygnania, ujęła się za jego prawami do księstwa, wysłała 15,000 wojska do Kurlandyi i wypędziła ztamtąd królewicza Karola. W ten sposób Kurlandya odpadła od Polski.

Nie toczyła Polska za Augusta III żadnej wojny, ale kraj stanął otworem dla państw ościennych, które gospodarowały w nim jak u siebie. Pomimo neutralności Rzeczpospolita ponosiła wszystkie ciężary wojen prowadzonych przez sąsiadów. Co chwila przechodziły przez Polskę wojska rosyjskie dążąc już to do Turcyi, już to do Prus, a pobite chroniły się znów na terytorjum polskie i wywoływały odwetowe wyprawy pruskie. Wojska Fryderyka II wkraczały też bezkarnie do Wielkopolski, zapędzały się aż pod Poznań, porывały rekrutów. Co gorsza, pruski król — filozof kazał bić fałszywą monetę pod stemplem saskim i zasympując nią Polskę, rujnował kraj pod względem ekonomicznym.

Józef Potocki domagał się teraz powiększenia sił zbrojnych celem wybicia się ze stosunku zależności od Rosyi, a gdy dwór obojętnie projekt ten przyjął, postanowił zawiązać konfederacyę i w porozumieniu ze Szwecyą, Turcyą i Francyą uwolnić się od opieki Sasów i Rosyi. Projekt był w zasadzie błędny, opierał się bowiem na związku z mocarstwami osłabionemi i na pomocy francuzkiej, która świeżo zawiodła Polskę; z drugiej zaś strony za panowania Sasów utarł się niemal zwyczaj zrywania sejmów przez zwalczające się nawzajem stronnictwa możnowładcze, zawiodły przeto i Potockiego nadzieje, że powiedzie mu się wyjednać przychylną dla swych planów uchwałę.

Jedynie racjonalną, choć mozolną drogą postępowania było ukrócenie anarchii toczącej kraj i zreformowanie wadliwego ustroju Rzeczypospolitej. Zadanie takie postawili sobie Czartoryscy. Rodzina ta doszła już za poprzedniego panowania do wielkiego zna-

czenia. Starszy brat Michał Czartoryski został, za wpływem Fleminga, kanclerzem litewskim, młodszy August przez małżeństwo z Zofią Sieniawską, dziedziczką olbrzymiej fortuny, położył właściwe podwaliny przyszłej potęgi swej rodziny. Siostra ich Konstancya, poślubiła cenionego wielce dla niepospolitych zdolności, Stanisława Poniatowskiego, ojca późniejszego króla. W ten sposób powstała nieznaną dotychczas potęgą, którą nieprzyjaciele z przekąsem „familiją“ nazywali, a która miała z biegiem czasu objąć naczelne spraw publicznych kierownictwo. W obec samolubnej polityki magnatów naszych, rzetelną zasługą Czartoryskich było to, że pierwsi postawili sobie za główne zadanie reformę Rzeczypospolitej.

Trzeba było jednak przede wszystkim zreformować wychowanie publiczne, aby z pomocą prawdziwej oświaty wpłynąć na zmianę wypaczonych pojęć. Pierwszy zaczął pracować w tym kierunku król Stanisław Leszczyński. Na dworze swoim w Nancy gromadził on młodzież polską, która wyjeżdżała do Francyi, starał się ją oświecać i wskazywać drogę obowiązków obywatelskich. Drugim z kolei był ks. Stanisław Konarski, Pijar. W r. 1740 założył konwikt dla młodzieży szlacheckiej w Warszawie (Collegium nobilium) i postarał się o stosowną reformę systemu nauczania. Niedorzecznego Alwara zastąpił gramatyką łacińską, po polsku napisaną, wprowadził w swoim zakładzie naukę geografii, historyi i początków fizyki, urządzał przedstawienia klasycznych sztuk francuzkich i dał później pobudkę do założenia podobnego konwiktu w Wilnie.

Gdy jednak praca tego rodzaju dopiero po dłuższym przeciągu czasu mogła pożądanę przynieść owoce, wypadało innym, energiczniejszym chwycić się środków. Zamęt i anarchia bowiem przybierały zastraszające rozmiary, sejmy zrywano raz po raz (w r. 1746 i 1748), w r. 1749 przyszło nawet do zerwania trybunału, do

zatanowania biegu sprawiedliwości. Wśród tego skonczyła się wojna sukcesyjna austriacka pokojem akwisgrańskim w r. 1748, burze mącające całą Europę środkową, ustały. Tej chwili ogólnego pokoju zamierzeli użyć dwór — zapewne nie bez wpływu Czartoryskich — na przeprowadzenie reformy. Postanowiono znieść liberum veto pomimo odradzań ze strony dyplomacyi austriackiej, straszącej koalicją Francyi, Prus, Szwecyi i Porty w obronie „zagrożonej wolności polskiej”. Plan reformy rozbił się jednak o opozycyę Potoczkich, którzy postarali się o zerwanie sejmu. Niemalą rolę odgrywała w tem zawiść, z jaką Potoccy spoglądali na wpływy i znaczenie Czartoryskich. Wkrótce potem umiera hetman Potocki, a baława wielka koronna dostaje się Janowi Klemensowi Branickiemu, ożenionemu z Izabellą Poniatowską siostrą Stanisława Augusta. Licząc na poparcie Branickiego, Czartoryscy postanowili w r. 1752 po zerwanym sejmie grodzieńskim, zawiązać konfederacyę i w ten sposób Rzeczpospolitą zreformować. Ale hetman przerzucił się nagle z obozu saskiego na stronę Francyi, która też łącznie z dyplomacyą pruską udaremniła za jego pośrednictwem wszystkie zamiary Czartoryskich. Gabinetowi wersalskiemu zależało bowiem na utrzymaniu stosunków anarchicznych w Polsce wobec zabiegów posła angielskiego pracującego nad utworzeniem przymierza pomiędzy Polską, Rosyą i Austryą przeciw Prusom i Francyi.

**Misya Poniatowskiego do Petersburga.** Dwa zwalczające się nawzajem stronnictwa stanęły w Polsce naprzeciw siebie: Branicki marzący o podniesieniu Rzeczypospolitej przez związki z Francją, Szwecją i Turcyą, i Czartoryscy, zamierzający zreformować państwo także z pomocą obcą, byle nie francuzką, do której nie mieli zaufania. Na pierwszym miejscu nastęrczała się ich uwadze Rosya. Posiadała ona już wpływ wielki w Polsce, starała się go utrzymać i wzmocnić, po-

trzebowała zatem stronnictwa silnego, któreby działało w jej widokach. Czartoryscy postanowili połączyć się z polityką Rosyi i pod jej osłoną zwolna i nieznacznie przeprowadzić reformę Rzeczypospolitej.

Pragnąc mieć kogoś ze swoich na dworze petersburskim, Czartoryscy postanowili wysłać tam 23-letniego siostrzeńca swego Stanisława Augusta Poniatowskiego, syna kasztelana krakowskiego i Konstancyi Czartoryskiej. Dzięki ujmującej powierzchowności i protekcyi posła angielskiego zjednał on sobie rychło względy wielkiej księżnej Katarzyny, małżonki następcy tronu Piotra. Opuszczając w r. 1759 stolicę rosyjską, uwoził Poniatowski zapewnienie jaknajsilniejszego dla siebie poparcia, skoro tylko Piotr i Katarzyna zasiądą na tronie.

#### **Plan detronizacyi Augusta III. — Walki stronnictw.**

**Śmierć króla.** W styczniu r. 1762 umiera w Petersburgu cesarzowa Elżbieta. W lipcu tegoż roku umiera Piotr, a na tronie zasiada Katarzyna II. Polityka jej była na razie wyczekująca. Zawarłszy pokój z Prusami i Austryą, pragnęła Katarzyna przedewszystkiem utwierdzić się na tronie, w kwestyi polskiej jednak zajęła natychmiast stanowisko jasno określone. Już d. 2 sierpnia, donosząc Poniatowskiemu o swoim wstąpieniu na tron, pisała w ten sposób: „Posyłam niezwłocznie hr. Kajzerlinga jako posła, do Warszawy, aby po śmierci teraźniejszego króla, Was zrobił królem, a gdyby mu się to udać nie mogło, w takim razie księcia Adama“.

Ufni w to poparcie zaczęli Czartoryscy odtąd energiczniej występować przeciwko dworowi. Król wypędzony z dziedzicznej Saksonii i zachwiany w Polsce, szukał porozumienia z Czartoryskimi, ofiarując im i ich stronnikom opróżnione dygnitarstwa, ale „familia“ uniesiona powodzeniem, odrzuciła propozycye królewskie. Łączyła się ona już jawnie z Rosyą i kiedy przy ufundowaniu trybunału wileńskiego, Karol książę Radzi-

wił „panie kochanku“, wojewoda wileński, pomimo protestacyi Czartoryskich obrany został marszałkiem, zażądali wprost pomocy rosyjskiej. Jakoż bezzwłocznie generał Sołtykow wkroczył w 8000 ludzi na Litwę. „Familia“ tryumfowała, układała plan konfederacyi i myślała o złożeniu z tronu Augusta III, kiedy z Petersburga inne nadeszły rozkazy, Katarzyna sprzeciwiła się rewolncyi. Wiadomość ta spadła jak grom na Czartoryskich, odstąpiła im bowiem niebezpieczeństwo sojuszu, dała poznać, jak dalece polityka Katarzyny różniła się od postępowania Elżbiety, która w sprawach polskich kierowała się głównie ich radami. Bądź co bądź trzeba było zastosować się do woli imperatrowej, czekać na śmierć Augusta III, a tymczasem prowadzić dalej walkę z opozycją skupioną około starego Branickiego. Z obu stron gotowano się do stanowczego spotkania przy otwarciu trybunału w Piotrkowie, co chwila oczekiwano zbrojnego starcia, kiedy nadbiegła wiadomość, że król August III umarł w Dreźnie, 5 października 1763 r.

## STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI.

1764 — 1795.

**Konwokacya. — Reformy Czartoryskich. — Elekcyja.** Stosując się do woli Czartoryskich, prymas Łubiński złożył konwokacyę dopiero na dzień 7 maja 1764 roku, przez co „familia“ zyskała sześć miesięcy do agitacyi i przygotowań, nie przeczuwając wcale, że w tym samym czasie po za jej plecami dojrzewało ścisłe porozumienie między Rosyą a Prusami, wymierzone przeciw całej pracy reformatorskiej Czartoryskich. Dnia 22 kwietnia 1764 roku ratyfikowały te państwa przymierze zaczepno odporne, które między innymi miało na celu utrzymać w Polsce obieralność królów i niedopuszczyć do przekształcenia Rze-

czypospolitej w państwo dziedziczne. Na wniosek Fryderyka II oba państwa obowiązały się nadto przywrócić dyssydentom w stosownej chwili ich dawne prawa i przywileje.

Francya i Austria zachowywały się zupełnie prawie obojętnie w obec elekcyi Stanisława Augusta, cały przeto ciężar opozycyi spadł na barki t. z. stronnictwa narodowego i dworu saskiego. Widoki tej partyi, postępującej chwiejnie i niepewnie, pogorszyła w wysokim stopniu niespodziewana śmierć jej kandydata, kurfirsza saskiego. Katarzyna porozumiała się tymczasem z Fryderykiem II co do kandydatury Poniatowskiego, ażeby zaś uspokoić obawy ministra austriackiego Kaunitza, który w przymierzu prusko rosyjskiem wietrzył zamach na całość Polski, wydały Rosya i Prusy deklaracyę, zapewniającą, że o oderwaniu jakiegokolwiek prowincyi od Rzeczypospolitej nie myślą wcale i że mieszają się do elekcyi po to jedynie, aby obdarzyć naród polski wyborem rodaka, znającego prawa i obyczaje i równie zamiłowanego w swobodach ojczy-  
stych.

W obec nieudolnego działania stronnictwa narodowego, sejmiki wypadły po większej części pomyślnie dla Czartoryskich, a sejm konwokacyjny w Warszawie dowiódł wyraźnie bezsilności stronnictwa republikańskiego. Kiedy bowiem obie partye ściągnęły do stolicy znaczne zastępy zbrojne i gdy walka na śmierć lub życie zdawała się nieuchronną, republikanie w chwili stanowczej ograniczyli się do ogłoszenia manifestu przeciw gwałtom Czartoryskich i opuścili Warszawę ku wielkiemu zadowoleniu swoich przeciwników. Stary hetman Branicki udał się ku Karpatom, gdzie naciśnięty przez wojsko rosyjskie, rozpuścił żołnierzy i ujechał na Węgry; Karol Radziwiłł ruszył na Litwę, ale niepoparty przez Potockiego i w obec przeważających sił nieprzyjacielskich wycofał się na Wołoszczyznę.

Czartoryscy byli w ten sposób panami położenia i rozpoczęli działanie swe od wyboru marszałka sejmowego, którym został książę Adam, syn wojewody ruskiego Augusta Czartoryskiego. Po zawiązaniu konfederacyi przystąpili z kolei do najważniejszej części swego programu, t. j. do przeprowadzenia reformy. Nie zdołali wprowadzić Czartoryscy na sejmie konwokacyjnym znieść liberum veto, tej kardynalnej przeszkody pomyślnego rozwoju kraju, ale przeprowadzili ustanowienie czterech komisyj: wojny, sprawiedliwości, policyi i skarbu, ograniczając w ten sposób szkodliwą dla państwa władzę hetmanów, kanclerzy, podskarbich i marszałków i poddając wszystkie ich czynności kontroli osób wybieranych przez sejm; dalej zaprowadzono cło generalne na wszystkie towary, co obalało jeden z najważniejszych przywilejów szlacheckich, uchwalono wreszcie regulamin sejmowy, zaprowadzono na sejmikach wojewódzkich większość głosów i postanowiono, aby na sejmach sprawy skarbowe i ekonomiczne także większością głosów były rozstrzygane.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te uchwały były bardzo zbawienne, że dawały rząd lepszy i pod niejednym względem kładły tamę dotychczasowej anarchii. Trudno jednak nie przyznać także, że to, co zrobiono, było dopiero początkiem reformy i że dalszy jej rozwój zawisł od monarchy, którego miano wybrać. Wybór ten był z góry przesądzony i Czartoryscy, znając położenie polityczne, nie czynili nawet usiłowań, aby przeszkodzić elekcyi Stanisława Augusta, popieranego silnie w Petersburgu i Berlinie. D. 7 września 1764 r. obwołano więc na polu elekcyjnym królem Stanisława Augusta Poniatowskiego, a dnia 25 listopada, w dzień imienin Katarzyny II, odbyła się uroczystość koronacyjna w Warszawie.

**Sprawa dyssydentów. — Konfederacja radomska. Wywiezienie senatorów. — Protest Wybickiego.** Wybór Stanisława Augusta należy do najnieszcześniejszych



szych zdarzeń w dziejach Polski. W chwili bowiem, kiedy reforma państwa stała się konieczną i kiedy cały naród uznawał jej potrzebę, wstępował na tron człowiek, najmniej posiadający warunków do wykonania wielkiego dzieła. Człowiek ten nie posiadał nadto żadnych zasług osobistych, ani też takich przymiotów charakteru, któreby wyniesienie jego po części przynajmniej usprawiedliwić mogły. Czyż można się dziwić przeto, że nie zdołał obudzić w narodzie ani szacunku, ani zaufania nawet wtedy, gdy rzeczywiście dobra tego narodu pragnął i dla jego szczęścia chciał pracować?

A jeżeli kiedy, to właśnie w roku 1764 potrzebowała Polska tej harmonii pomiędzy tronem a społeczeństwem, potrzebowała skupienia wszystkich sił i wszystkich stronnictw pod jednym sztandarem, bo na zegarze wieków wybiła ostatnia dla niej chwila ocalenia. Ale sztandaru tego nie mógł podźwignąć słabą swoją dłońią Stanisław August. Nie zdołali uczynić tego i Czartoryscy, jakkolwiek obdarzeni wielkimi zdolnościami politycznymi, bo brakowało im tej równowagi umysłowej i spokoju, które są niezbędnymi warunkami powodzenia w rzeczach wielkich. Skoro tylko odnieśli stanowcze zwycięstwo nad swoimi przeciwnikami, nie znali oni pomiarkowania, ani granic zawziętości. Bo kiedy po dokonanej elekcji wszyscy niemal przeciwnicy Stanisława Augusta — pomiędzy nimi i hetman Branicki — uznali nowego władcę, a za ich przykładem chciał pójść także Karol Radziwiłł i używał w tym celu rozmaitych instancji, sprzeciwił się amnestyowaniu upokorzonego magnata na radzie senatu książę Michał Czartoryski. Podobnie odmawiano pozwolenia do powrotu innym magnatom, będącym w bliskich stosunkach z Radziwiłłem, i tworzone tą taktyką nierozważną całe zastępy malkontentów w chwili, gdy od strony Rosyi i Prus poważne zaczęły powstawać niebezpieczeństwa.

Podczas sejmku koronacyjnego już wystąpił Repnin z rozmaitemi żądaniami. Domagał się mianowicie uregulowania granic w ten sposób, że Rosya zyskała przytem 60 mil kwadratowych obszaru, ujmował się za dyssydentami i proponował Rzeczypospolitej zaczepno-odporne przymierze. Król pruski ze swej strony zaprotestował przeciw ustanowieniu cel. Kanclerz Czarotorski odrzucił projekt przymierza zaczepno-odpornego, godząc się tylko nad odporne, posłowi pruskiemu oświadczone grzecznie lecz stanowczo, że niema prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej. Powstało jednak skutkiem tego znaczne napięcie stosunków. Wkrótce przed sejmem roku 1766<sup>n</sup> otrzymał Repnin z Peterburga nowe surowe instrukcye w sprawie dyssydenckiej. Nieszczęściem dla Polski wchodziła cała ta drażliwa sprawa na porządek dzienny w chwili najkrytyczniejszej, kiedy król — działając zupełnie w duchu reformy, rozpoczętej na sejmach, wniósł projekt o porządku traktowania materij skarbowych na sejmach tak zręcznie ułożony, że w razie jego przyjęcia, liberum veto byłoby faktycznie zniesione. Projekt ten spotkał się w sejmie z zaciętą opozycją. Zaślepieni w swoim uporze, powodowani jedynie nienawiścią ku Stanisławowi Augustowi, którego polityka w tym wypadku była zupełnie zgodna z dobrem kraju, posunęli zwolennicy dawnej anarchii zapamiętałość swoją do tego stopnia, że nie wahali się Repninowi, który — po śmierci starego Kajzerlinga — sam polityką rosyjską w Warszawie kierował, tłumaczyć doniosłość ustaw z roku 1764 i przedstawiać je jako zamach na wolność narodu. Przestraszony tem ambasador zażądał wyjaśnienia uchwał sejmowych z roku 1764 i zgodnie z posłem pruskim złożył królowi deklaracją, w której oba rządy domagały się, aby sejm obecny osobną ustawą obwarował liberum veto. Równocześnie niemal obaj pomienieni posłowie wnieśli na uroczystem posłuchaniu w izbie sejmowej drugą deklaracją dworów swo-

ich na korzyść dyssydentów. Położenie stało się krytycznem; jedyną drogą wyjścia było zadośćuczynienie w kwestyi dyssydenckiej.

Pomimo tego wszystkiego sejm z r. 1766 oparł się ustępstwom na rzecz innowierców i poprzestał na nic nieznaczącej w tym względzie rezolucyi, oddającej sprawę dyssydencką w ręce biskupów; w kwestyi politycznej natomiast znalazł się poseł Wielborski, który bez zarumienienia się uczynił wniosek w duchu żądań prusko-rosyjskich, o obwarowanie ustawą wolnego głosu. Zniesienie konfederacyi, zawiązanej w r. 1764, uwieńczyło ostatecznie to dzieło, a ambasadorowie — przemawiający niedawno jeszcze z takim zapałem w obronie dyssydentów — umilkli teraz zupełnie i zadowolnili się wspomnianą wyżej obietnicą, która położenia innowierców w niczem niezmieniła i sejmu właściwie nie obowiązywała. Za cenę tego marnego i chwilowego tylko ustępstwa, zgodzono się na obalenie całej dotychczasowej reformacyjnej pracy Czartoryskich i zniweczono najlepsze chęci króla, który w tym wypadku okazał pochwały godną stałość umysłu i niepospolitą zręczność dyplomatyczną. Nie dosyć jednak było na tej jednej klęsce, bo zaczęły się sypać wnet nowe. Repnin zaczął się krzątać około zawiązywania konfederacyj dyssydenckich, wkońcu zaś zażądał przysłania posiłków, bo siły, któremi rozporządzał, wydawały mu się za słabe. Wszystkie te zabiegi Repnina były tem niebezpieczniejsze dla Polski, gdy nawet w stronnictwie rządowem panowało w tej chwili zupełne prawie rozbiecie. Starzy Czartoryscy bowiem, którzy zgodzili się niechętnie na wybór Stanisława Augusta w tem jedynie przekonaniu, że młody król całkowicie zasadami ich polityki kierować się będzie, spostrzegli niebawmie wielką zmianę w jego postępowaniu. Stanisław August usiłował widocznie wycemancypować się z pod wpływu swych wujów, otoczył się młodymi doradcami, pomiędzy którymi pierwszą

odgrywali rolę bracia królewscy i Ksawery Branicki, i zaczął działać na własną rękę — a podług zdania Czartoryskich — zbyt porywczo i nierozważnie. Powstałe stąd nieporozumienia zaostrzył jeszcze bardziej sejm z roku 1766, gdzie Czartoryscy — widząc groźne niebezpieczeństwo ze strony Prus i Rosyi — doradzali królowi, aby cofnął swój wniosek o uchylenie liberum veto, a wkońcu sami zażądali rozwiązania konfederacyi która była ich dziełem. Repuin, poinformowany dokładnie o tych stosunkach, budował na nich poczęści swoje plany i przypuszczał trafnie, że Stanisław August — poróżniony z Czartoryskimi, a znienawidzony przez opozycyą — żądaniom rosyjskim będzie musiał wkońcu ulegz. W tym celu zawiązywał z wielkim trudem i kosztem konfederacye innowierców w Toruniu i Ślącku, gdy jednak przekonał się dowodnie o słabości dyssydentów, postanowił innego użyć środka, a mianowicie porozumieć się z opozycyą. Za narzędzie do tego hazardownego kroku użył on Podoskiego, referendarza koronnego.

Podoski, stronnik dynastyi saskiej, przewrotny ale przytem zręczny, zgodził się chętnie na projekt Repnina w tem także przekonaniu, że uda mu się strącić z tronu Stanisława Augusta. Ambasador rosyjski półsłówkami utwierdzał Podoskiego w raz powziętem mniemaniu. W ten sposób udało się Podoskiemu pozyskać wszystkich nieprzyjaciół króla i „familii“, a nawet księcia Karola Radziwiłła. W roku 1767 przyszła do skutku konfederacya radomska, zawiązana pod opieką wojsk rosyjskich. Ściągali do niej szlachtę łatwowierną i Potoccy, mianowicie reprezentant ich główny Franciszek Salezy i marszałek nadworny Jerzy Mniszech, podskarbi Teodor Wessel, kuchmistrz wielki litewski Michał Wielhorski i strażnik litewski Pocij, nie był obcym całej tej robocie także Adam Krasiński, biskup kamieniecki, słowem. . przeważnie stronnicy sascy.

Kiedy jednak członkowie konfederacyi zgromadzili się w Radomiu i gdy im przedłożono akt konfederacji, napisany z polecenia Repnina, wtedy dopiero spostrzegli, że Rosya nie myśli wcale o detronizacyi króla. Otoczeni atoli wojskiem rosyjskim, podpisali akt konfederacyi i wysłali z podziękowaniem deputacyą do Katarzyny.

W instrukcyi posłów radomskich, jadących do Petersburga, umieszczono ustęp: „Prosimy, aby na sejmie z postem Waszej imperatorskiej Mości zdecydowano formę rządu.“ Opierając się na tem, zażądał Replin załimitowania sejmu i wybrania delegacyi, która by z nim układała się o przymierze z Rosyą i o gwarancyę praw kardynałnych Rzeczypospolitej i dyssydentów. Akt ten, podający właściwie Polskę w zupełną zawisłość, miał następnie ratyfikować sejm, a że był związany w konfederacyę i skutkiem tego rozstrzygał wszystko większością głosów, a nie jednomyślnie, więc ambasador miał wszelką nadzieję, że celu swego dopnie. Tak sprawa, religijna początkowo, przybrała charakter polityczny. Pierwszy zaproteutował przeciw limicie sejmu Koźuchowski i został uwięziony. Za jego przykładem poszli biskupi: lwowski Sierakowski, chełmski Turski, krakowski Sołtyk i kijowski Załuski, a obok nich starosta ziołowski Pac i starosta doliński Seweryn Rzewuski. Wtedy Replin, ośmielony instrukcyami z Petersburga, kazał dnia 13 października 1767 roku wywieźć do Kaługi trzech senatorów: Sołtyka, Załuskiego, hetmana Rzewuskiego i syna jego Seweryna. Sejm wysłał tylko deputacyę do ambasadora z prośbą o uwolnienie aresztowanych. Ambasador odmówił, a pomiędzy senatorami znalazł się jeden, Andrzej Zamoyski, co złożył pieczęć kanclerską w ręce królewskie. Stanisław August nie wahał się oddać jej sprzedajnemu Młodziejowskiemu.

Po porwaniu senatorów ustała prędko opozycja, sejm zgodził się na ustępstwa dla dyssydentów i wybrał z łona swego delegację, która miała — podług życzeń Repnina — ułożyć traktat z Rosyą i narodowi polskiemu nową nadać konstytucyę. Przewodniczącym delegacyi został Gabryel Podoski, wyniesiony przedtem przez protekcyę rosyjską na godność prymasa Rzeczypospolitej.

W takim składzie rzeczy postępowały prace delegacyi zupełnie po myśli Repnina; dyssydentom przyznano wszystkie prawa, zniesiono dawne przeciw innowiercom edykty; pod względem politycznym postanowiono, że forma rządów republikańskich w Polsce nigdy zmienioną być nie może, zaprowadzono na wieczne czasy liberum veto i wolną elekcyą i całą ustawę poddano pod gwarancyę Rosyi. Sejm, zwołany na dzień 1 lutego 1768 roku, w niemem przerażeniu przyjął te uchwały wbrew protestom młodego posła Józefa Wybickiego.

**Konfederacya barska. — Pierwszy rozbiór Polski.**  
W cztery tygodnie po rozpoczęciu warszawskiego sejmku (29 lutego 1768 r.) zawiązała się w Barze — małej podówczas nadgranicznej mieścinie — konfederacya, stąd barską zwana. Naczelne kierownictwo i inicjatywa spoczywały w rękach szlachcica miernej fortuny, Józefa na Pułaziu Pułaskiego, starosty wareckiego. Zabrawszy trzech swoich synów, Kazimierza, Franciszka i Antoniego, w towarzystwie Michała Krasieńskiego, podkomorzego różańskiego — podążył do Lwowa, skąd po naradzie z arcybiskupem Sierakowskim, starostą kaniowskim Potockim i kasztelanem bracławskim Czarnockim ruszył na Podole, zgromadził kilkuset szlachty w Barze i ogłosił akt konfederacki. Zgromadzeni wiązali się podobnie jak radomscy konfederaci, przy wierze, wolności i starodawnych prawach, ale w celu przywrócenia dawnego religijnego i politycznego stanu Rzeczypospolitej oraz zrzucenia gwa-

rancyi. Że zaś powodem nieszczęść, jakie spadły na Rzeczpospolitą, byli — przynajmniej podług powszechnego mniemania — innowiercy, więc konfederacya barska stanęła silnie na gruncie katolickim. Marszałkiem został Michał Krasiński, regimentarzem Pułaski.

Wzniosłym zasadam religijnym, które wzniecał i podtrzymywał O. Marek, Karmelita, nieodpowiadały ani siły, ani zdolności konfederacyi i jej przywódców. Przekonani o słuszności sprawy, zapomnieli oni, że powodzenie powstania zawisło nietylko od zapалу, lecz i od środków materyalnych, od przygotowania umysłów, od kierownictwa i organizacyi. Nienauczeni świeżym przykładem dzikowskiej konfederacyi mniemali, że porwą za sobą masę szlachecką, że wywołają ruch narodowy i religijny zarazem, że zwrócą na Polskę uwagę całej Europy, zastraszą ją wzrostem potęgi rosyjskiej i skłonią dwory interesowane do czynnego wmięszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej.

Wiadomość o zawiązaniu konfederacyi w Barze wywołała w Warszawie u wielu przerażenie. Król zwał radę senatu, która uchwaliła — wbrew opozycyi kilku członków — wezwać pomocy rosyjskiej przeciw konfederatom, pierwaj jednak wysłać w celu układów Mokronowskiego. Kiedy jednakże z Petersburga stanowczy nadszedł rozkaz, aby konfederacyę czempredziej stłumić, a poselstwo Mokronowskiego się niepowiodło, ruszył Apraksyn na zdobycie Baru, a Kreczetników pod Berdyczów. Barska forteczka, będąca właściwie dworem szlacheckim, niezgrabnie okopanym, poddała się za pierwszym szturmem, Berdyczowa brocił Kazimierz Pułaski przez trzy tygodnie przeciw połączonym siłom Kreczetnikowa i Podgoryczaniego, musiał jednak wkońcu poddać się i podpisać rewers, że przeciw Rosyi walczyć nie będzie. Przy wzięciu Baru dostał się do niewoli ksiądz Marek. Równocześnie z tą podwójną wyprawą Kreczetnikowa i Apraksyna,

któremu towarzyszył Ksawery Branicki z ułanami królewskimi, powstał straszny bunt hajdamaków na Ukrainie. Wyrżnięto Śmiłę, Lisiankę i Żwinogródek, wzięto wreszcie wskutek zdrady setnika Gonty Humań, gdzie całą ludność bez różnicy płci, wieku i wyznania wymordowano straszliwie.

Wojska rosyjskie ruszyły wtedy na stłumienie buntu a uspokojenia kraju dokonał obożny koronny Sępkowski, poznosiwszy do reszty bandy hajdamackie i pokarawszy winnych.

Zdobycie Baru i Berdyczowa, jakoteż wyrzucenie Joachima Potockiego, który do konfederacyi przystąpił, z Podhajec, zdawało się całemu ruchowi nagły gotować koniec. Dowódcy konfederacyi szukali przytułku na Wołoszczyźnie, żołnierze — głodem przymierający — uciekali z powrotem do kraju, pomiędzy starszyzną zaczęły się rozterki. Jedni Potoccy, Joachim i Maryan, podtrzymywali ducha cokolwiek, powagą swoją i pieniędzmi pozyskali do pewnego stopnia przychyłność chocimskiego baszy i wysłali Wybickiego do Cieszyna, gdzie przebywał biskup kamieniecki Adam Krasiński. Ruszył on natychmiast w przebraniu za granicę do Wiednia i Paryża, aby mocarstwa — Rosyi nieprzychyłne — poruszyć.

Tymczasem w kraju przykład barski wywołał cały szereg nowych związków, ale wszystkie te porywy odosobnione, działające bez związku i porozumienia, nie były w stanie dokonać wielkiego dzieła. Regularne oddziały wojsk rosyjskich rozpędzały z łatwością niewprawne zastępy konfederatów.

Wśród tego powiodło się nareszcie usiłowaniom posła francuskiego w Konstantynopolu, hr. Vergenes, skłonić Turków do wypowiedzenia wojny Rosyi. Stało się to, czego najbardziej obawiała się Katarzyna i jej sprzymierzeniec pruski, sprawa polska wchodziła na porządek dzienny polityki europejskiej, mogła wywołać wielkie zamieszanie i powszechną wojnę, konfe-



deraci — gnębieni i lekceważeni — stawali się potęgą, która rzeczywiście Polskę z niewoli podźwignąć mogła. Czartoryscy i król podnieśli śmielej głowy i zaczęli się wyzwać z pod opieki Repnina. Na żądanie jego, aby przeciw barskiej robocie utworzyć rekonfederacyę, odpowiedziano odmownie, domagając się naprzód zniesienia gwarancyi. Warunkiem powodzenia zabiegów obecnych było skupienie wszystkich sił narodowych i zorganizowanie konfederacyi. Nie stało się ani jedno ani drugie. W głównym obozie konfederackim w Dańkowcach (nad granicą turecką) panowały dalej rozterki i spory, w kraju wystąpiło nagle na widownię stronnictwo saskie, dążące do detronizacyi Stanisława Augusta. Naczelnikiem tego ruchu był prymas Podoski w spółce z podskarbinem Teodorem Wesslem, Jerzym Mniszchem i wojewodą płockim Mostowskim. Memoriał, ułożony przez prymasa i wysłany do Petersburga, miał na celu przekonać Katarzynę, że tylko dynastya saska na tronie polskim dogodzić może interesom polityki rosyjskiej. Równocześnie rozpoczęła się wojna turecka. Krym Geraj, han tatarski, przeszedł w styczniu roku 1769 na czele wielkiego wojska Dniestr i — rozpostarłszy się bez oporu pomiędzy Bohem, Dnieprem i Donem — wprowadził 40 000 jassyrów. Śmierć jego ubezwładniła energię turecką. Wielki wezyr, Mehemet Emin, nie spieszył się wcale, cały miesiąc marszerował z Konstantynopola nad Dunaj, przerzucił następnie Rosyan — atakujących Chocim — za Dniestr, ale na tem drobnem powodzeniu poprzestał i cofnął się do Benderu, podczas gdy Kazimierz i Franciszek Pułaski — po bohaterskiej obronie okopów św. Trójcy i Żwańca, niepoparci przez Turków — musieli ratować się ucieczką na Ruś czerwoną i do Chocima. Wyprawa turecka nie ziściła w ten sposób wprawdzie wygórowanych nadziei, ale rozbudziła i spotęgowała ruch konfederacki w kraju. Co chwila pojawiały się w wo-

jewództwach środkowych i zachodnich nowe związki, lecz i nowe do niezgody i waśni pobudki.

Energicznym staraniem Adama Krasieńskiego powiodło się nareszcie doprowadzić do skutku zjazd w Białej, i na tej generalności dokonać organizacji związku. Naczelne kierownictwo konfederacyi powierzono Michałowi Krasieńskiemu i Joachimowi Potockiemu, marszałkowsstwo litewskie Pacowi, a dworzanin radziwiłłowski Ignacy Bogusz został sekretarzem.

Pomyślnie — jak się zdawało — zmiany w łonie konfederacyi i nadzieje, przywiązywane do wojny tureckiej, wpłynęły na usposobienie Czartoryskich i Stanisława Augusta. Wołkoński, następca Repnina, zastał już zupełną zmianę stosunków w Warszawie; król — za radą wujów i ekskanclerza Zamoyskiego — nosił się z myślą utworzenia konfederacyi przeciw narzucenym ustawom z r. 1768; rada senatu, zwołana na dzień 30 września z powodu wypowiedzenia wojny ze strony Turcyi Stanisławowi Augustowi, jako zależnemu od Rosyi, postanowiła wysłać posłów do mocarstw gwarantujących traktat karłowicki, a w Petersburgu zażądać uwolnienia uwięzionych senatorów, odwołania wojsk rosyjskich i wynagrodzenia szkód wyrządzonych. Wszelkie demonstracye i groźby Wołkońskiego okazały się bezskuteczne. Widoczne było, że król i „familia“ szukają drogi do porozumienia z Barszczanami, że zanosi się na połączenie wszystkich stronnictw.

Wtedy zwrócił się ambasador do Podoskiego i partyzantów saskich, aby w odmiennych cokolwiek warunkach powtórzyć robotę radomską i niezawiódł się w swoich rachubach. Kiedy król i Czartoryscy układali się z Choiseulem w Paryżu o przystąpienie swoje do konfederacyi, intrygował Wessel pomiędzy członkami generalności, przeniesionej już do Preszowa na Węgrzech, w duchu stronnictwa saskiego, i parł wszelkimi środkami do detronizacyi Stanisława Augusta. Chwila do tego niepolitycznego i szkodliwego przed-

sięwzięcia była jak najgorzej obrana. Ani Wessel ani dwór drezdeński nie wiedzieli, że Fryderyk II dnia 12 października 1769 roku przedłożył przymierze z Rosyą na dalszych lat osiem i że zobowiązywał się tym nowym traktatem przeszkadzać kandydaturze saskiej w Polsce. Nie myślała zatem ani Katarzyna ani król pruski o detronizacyi Stanisława Augusta. Coraz jaśniej natomiast występował plan uspokojenia Europy kosztem Polski.

Pierwszy podniósł ten plan Fryderyk II, posyłając do Petersburga w lutym roku 1769 gotową już w tej mierze propozycyę, opracowaną rzekomo przez znanego dyplomateę pruskiego, hr. Lynara. W myśl tego miała Austria za pomoc, udzieloną Rosyi przeciw Turkom, do czego zresztą nie przyszło, otrzymać Lwów z okolicą, Prusy zabrać Prusy królewskie, Warmię i dostać zwierzchnictwo nad Gdańskiem, podczas gdy Rosya mogła dowolnie sama udział swój w tym zaborze oznaczyć.

Niespodziewane zwycięstwa rosyjskie nad Turkami zatrwożyły słusznie Austryą i Prusy, a że każde z tych mocarstw pragnęło wojny uniknąć, więc dla równowazenia możliwych zdobyczy rosyjskich na nieudolnej Turcyi, postanowiono zabrać przyległe sobie prowincye polskie. Tak kosztem Rzeczypospolitej, przez Rosyę niemal zawojowanej, miały się ubezpieczyć chwilowo przynajmniej Austrya i Prusy przed potęgą, która wzrosła nad miarę.

W czerwcu roku 1770 wysłał Fryderyk II generałów swoich Thadena i Bellinga w celu rozciągnięcia kordonu wojskowego w Wielkopolsce, Warmii i Prusach królewskich, pod pozorem zarazy morowej. Wśród niesłychanych gwałtów, nakładając olbrzymie kontrybucye na obywateli, posuwały się wojska pruskie w głąb krajów polskich, a równocześnie z postępem tej „tatarskiej“ okupacyi rzucono pomiędzy ludność 2,000,000 fałszywych talarów, wybitych z polecenia króla pruskie-

go podstępem polskim z wizerunkiem króla Stanisława Augusta, aby Rzeczpospolitą zgniebioną politycznie, i pod względem ekonomicznym zrujnować.

W Petersburgu przyjęto początkowo rozbiorowe propozycje pruskie niechętnie. Panin zgadzał się w zasadzie na to, aby Prusy za usługi, wyświadczone Rosyi, w Polsce szukały dla siebie wynagrodzenia, ale co do Austrii sądził że powinna ona raczej uderzyć na Turków i podsuwał myśl potrójnego przymierza w celu wypędzenia Osmanów z Europy do Azji. Plan tego rodzaju, mogący wzniecić wielką wojnę europejską, nie zgadzał się jednak z polityką Fryderyka II. Poczóż bowiem miał on narażać się na niepewny los walki, kiedy mógł bez dobytca oręża zagarnąć najpiękniejsze prowincje polskie?

Kiedy tak w głębi gabinetów — pod osłoną nieprzeniknionej tajemnicy — rozstrzygały się losy Polski, karmiła się konfederacja złudzeniami. Idąc za radą cesarza Józefa II, przeniosła generalność siedzibę swoją z Białej do Praszowa i oddała się przez to zupełnie w opiekę władz węgierskich. Ośmieleni przychylną postawą Austrii, ufni w pomoc Francyi, która wtedy właśnie wysłała do Polski jako organizatora sił zbrojnych konfederackich Dumourieza, poszła generalność za podszeptami Wessla i stronników saskich i konfederaci wydali dnia 9 kwietnia 1770 roku uniwersał, ogłaszający bezkrólewie.

W Warszawie sprawiło ogłoszenie bezkrólewia oczywiście jak najgorsze wrażenie. Król i Czartoryscy ujrzeni się nagle zawiedzeni w swoich nadziejach i zupełnie odosobnieni, podczas gdy Wołkoński połączył się ściśle ze stronnictwem saskim i utworzył z jego członków najwybitniejszych t. zw. radę patriotyczną (w grudniu roku 1770), która stała się narzędziem powolnem polityki rosyjskiej. Na tem jednak skończyła się jego działalność. Rosya, pobiwszy Turków, postanowiła w Polsce pójść przebojem. Miejsce łagodnego Woł-

końskiego zajął więc gwałtowny Holsztyńczyk Saldern który miał siłą zgnieść konfederacyę i przeprowadzić akcyę rozbiorową. Działanie jego obracało się w dwójakim kierunku: od króla i Czartoryskich żądał rekonfederacyi, od rady patryotycznej pogodzenia się z królem, a wszystkie wojska rosyjskie ruszyły na zgniecenie powstania. Jakoż Stanisław August, zagrożony detronizacyą przez Barszczan, zgodził się na propozycyę Salderna i łowczy Branicki poszedł uspokajać kraj razem z Suworowem, Drewiczem i Łopuchinem.

Konfederacya tymczasem stała w tej chwili silniej niż poprzednio. Pułaski opanował Częstochowę, Zaremba — najzdolniejszy może z wodzów konfederackich — pobił w Wielkopolsce Ronnego, Sawa Caliński — Kozak — niepokoił Warszawę, a Dumouriez pod osłoną obwarowanej Lanckorony, Bobrka i Tyńca organizował partyzanckie oddziały i tworzył z nich regularną armię. Wszystko to jednak było dopiero w zawiązku, kiedy wyruszyła skombinowana wyprawa rosyjska. Skutek nie mógł więc być wątpliwym. Zaremba pobił wprawdzie Branickiego pod Widawą, ale Suworow za to razem z Drewiczem znieśli Dumourieza w bitwie pod Lanckoroną, a Drewicz wziął w Piotrkowie do niewoli dzielnego rzeźnika Morawskiego, który przez dłuższy czas był postrachem nieprzyjaciela.

Błędy konfederatów z jednej, a chciwość pruska — pracująca usilnie nad rozbiorem — z drugiej strony, przyspieszały katastrofę. Jeszcze pod wrażeniem klęsk, doznanych w roku 1771, powstał w otoczeniu Pułaskiego zamiar porwania króla Stanisława Augusta. Konfederat Strawiński razem z Łukawskim i kilkudziesięcioma ochotnikami dostali się niepostrzeżenie do Warszawy i w nocy dnia 3 listopada uprowadzili króla, powracającego od księcia kanclerza Czartoryskiego. Wśród ciemnej nocy jednak — zmyliwszy drogę — rozprószył się cały oddział, król znalazł się w polu sam w towarzystwie jednego konfederata Kuźmy, czyli

Kosińskiego, który — zmiekczony wymową Stanisława Augusta — zaprowadził go do młynu w Marymoncie, dokąd niebawem, wezwany listownie przez króla, przybył generał Coccei z gwardyą i króla przyprowadził do Warszawy. Jakkolwiek generalność osobnym manifestem wyparła się wszelkiego udziału w tem awanturniczem przedsięwzięciu, a konfederaci nie myśleli wcale o zamachu na życie królewskie, to dwory sąsiednie nieomieszkały z tego korzystać. Cnotliwy Kaunitz wypowiedział przytułek Pułaskiemu w krajach austryackich, bo już wtedy dobijał targu w Petersburgu przez wysłanego w tym celu księcia Lobkowica. Po rozmaitych demonstracyach ze strony gabinetu wiedeńskiego na rzecz zagrożonej Turcyi, co miało na celu wywarcie nacisku na dwór rosyjski, zgodził się nareszcie Panin zasadniczo na rozbiór Polski. Dnia 6 lutego 1772 roku podpisano konwencyę podziałową w Petersburgu, dnia 19 t. m. w Wiedniu.

Udział w rozbiórce Polski zwalniał Kaunitza od wszelkich dla konfederacyi względów. Dnia 18 kwietnia wypowiedziano więc przytułek generalności, która z Preszowa przeniosła się była do Cieszyna, dnia 8 czerwca zajęły wojska austryackie Lanckoronę, po bohatersku prawdziwie — bo do końca marca 1773 roku — bronił się Tyniec. W Częstochowie wytrzymał Pułaski przez 17 dni szturmę rosyjan, wreszcie opuścił sam niepostrzeżenie fortecę, polecając załodze, aby się podała królowi. Zamek krakowski wziął na mocy kapitulacyi Suworow dnia 28 kwietnia.

Tak skończył się ostatni poryw staro-szlacheckiej Polski w celu odzyskania niepodległości i przywrócenia dawnego porządku rzeczy.

Konwencya petersbursko-wiedeńska rozstrzygnęła zasadniczo kwestyę rozbioru pierwszego Polski, ale nie oznaczyła wcale udziału trzech mocarstw w projektowanym zaborze. Po długich targach, niezliczonych deklaracyach i notach dyplomatycznych zawarto dnia

5 sierpnia 1772 roku w Petersburgu traktat podziałowy. Rosya otrzymywała wskutek tego układu województwa witebskie, połockie i mściławskie; Prusy województwo pomorskie bez Gdańska, malborskie z Elblągiem, chełmińskie bez Torunia i Warmią, od Wielkopolski oddzielała zabór pruski Noteć; Austria wzięła kraj po prawym brzegu Wisły położony aż do ujścia Sanu, stamtąd szła granica nowa prostą linią na Frampol i Zamość, z Zamościa na Hrubieszów do Bugu, od Bugu zwracała się ku Zbarażowi, a od Zbaraża wzdłuż rzeczki Podhorce aż do ujścia jej do Dniestru.

Lobkowie obliczał wartość działań — na podstawie raportów polskich — w następujący sposób: Zabór rosyjski obejmował 550,600 mieszkańców i przynosił 920,480 złotych polskich dochodu; austriacki 816,800 ludności i 1,408,600 złotych polskich dochodu; pruski wreszcie 378,750 głów i przynosił 534,750 talarów dochodu.

**Sejm z r. 1773. — Rejtan. — Delegacja prawodawcza. — Rada Nieustająca.** Traktat podziałowy z d. 5 sierpnia 1772 r. zamknął właściwie dzieje niezawisłej Polski. Gdy kroki dyplomatyczne spotkały się z zupełną obojętnością Francyi i Anglii, nie pozostało nic innego, jak tylko na własnych polegać siłach i użyć wszelkich środków przynajmniej dla odwrócenia dalszych nieszczęść, jakimi traktat podziałowy zagrażał. Ambasadorowie trzech mocarstw rozbiorowych: rosyjski bar. Stackelberg, austriacki Rewitzky i pruski Benoit wręczyli 18 września 1772 r. ministrom polskim notę domagającą się zwołania sejmu w celu uspokojenia Rzeczypospolitej i uznania traktatu podziałowego. W myśl hasła wydanego przez Krasieńskiego i Sołtyka między szlachtą wszczął się żywy ruch przeciwko udziałowi w tem zgromadzeniu mającem usankcyonować akt rozbioru. Usuwanie się lepszych żywiołów od udziału w sejmie miało jednak ten fatalny skutek, że wprowadziło do izby poselskiej w r. 1773 szumowiny społeczeń-

stwa i ściągnęło na naród polski niezasłużenie hańbę sprzedajności i niesłuchanego upodlenia. Przywódcą nikczemnego tego grona był Adam Łodzia Poniński, człowiek wążący się na wszystko dla miłego grosza. Na jego wniosek sejm — wbrew ustawie z r. 1768 — miał się związać w konfederację, a wtedy wszystkie sprawy musiały być rozstrzygane większością głosów; władza marszałkowska w zgromadzeniu takim była prawie nieograniczona, a na marszałka przeznaczał właśnie ambasador Stackelberg, Ponińskiego. Przed rozpoczęciem sejmku skłonił Poniński 75 posłów do podpisania rewersu na przystąpienie do konfederacji i pewny swego gotował się do objęcia naczelnej nad państwem władzy. I nie omylił się w swych rachubach. Znalazło się tylko dwóch posłów Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak (z województwa nowogrodzkiego), którzy zaprotestowali przeciwko bezprawnie zawiązanej konfederacji i jawnemu pogwałceniu praw przez samozwańczego jej marszałka Ponińskiego, ale protestów tych nie poparli inni posłowie, a gdy król po kilku dniach wahania zgodził się na konfederację, dalsza opozycja stała się bezużyteczną. Dnia 18 maja 1773 roku król podpisał akt limity sejmowej do 15 września, ustanawiający zarazem delegację sejmową.

W ten sposób oddano losy Rzeczypospolitej i całą władzę w ręce Ponińskiego i delegacji, złożonej z kreatur zaprzędanych lub zawistych bezwzględnie od marszałka. Poniński wyzyskał swe położenie z wyrafinowanym cynizmem. Siedm razy za jego staraniem limitowano sejm konfederacki, siedm kadencyj trwała delegacja, od maja r. 1773 do kwietnia 1775 trząsł całym państwem, dopuszczając się niesłuchanych nadużyć, bogacąc siebie i swoich stronników kosztem Rzeczypospolitej, rozdając urzędy i dobra i spełniając wszelkie rozkazy mocarstw. Opozycja była liczebnie zbyt słaba, aby jawnemu szalbierstwu przeszkodzić i ruinę Rzeczypospolitej powstrzymać.



Po zatwierdzeniu traktatów rozbiorowych cały rok 1773 i połowa następnego zbiegły delegacyi na załatwianiu różnych spraw i sporów prywatnych, które dały członkom delegacyi sposobność sowitego obławiania się. Gdy jednakże 21 lipca 1774 r. wojna rosyjsko-turecka zakończyła się zawarciem pokoju, ambasadorowie zażądali stanowczo przyspieszenia prac delegacyjnych. W krótkim stosunkowo czasie załatwiła się ona z najważniejszą czynnością swoją, z reformą rządu i władzy najwyższej. Nie obeszło się i teraz bez opozycyi lepszych posłów, bez skrupułów ze strony króla, w obec zamiaru ograniczenia i tak szczupłego zakresu jego władzy, ale teroryzm Ponińskiego, nacisk ambasadorów i środki korupcyjne złamały w końcu wszelki opór. Ułożony przez ambasadorów projekt zreformowania Rzeczypospolitej przyjęty został w głównych zasadach cańkownie wraz z gwarancją rosyjską przez delegacyę i sejm z r. 1775.

Nowa forma rządu zatrzymywała elekcyjność tronu, ograniczoną tylko do wyboru Piasta a z wykluczeniem synów i wnuków ostatniego króla, zachowano liberum veto i republikańską formę rządu i ustanowiono Radę Nieustającą, która w rękach swoich skupiała całą władzę. Składała się ona z 36 osób, 18 senatorów z ministrami i 18 przedstawicieli stanu rycerskiego, wybieranych przez sejm na dwa lata na tajnem głosowaniu. Rada dziełała się na pięć departamentów. Królowi pozostawiono prezesostwo w Radzie, zwoływanie sejmów za uchwałą Rady i prawo mianowania biskupów, ministrów i senatorów, ale tylko z trzech kandydatów przez Radę przedstawionych. Obrany tak z wszelkiej władzy, bo i rozdawnictwo królewsczyzn miał odjęte, był król niczem innym, jak prezydentem oligarchicznej Rzeczypospolitej.

W dniu 21 lipca 1773 r. papież Klemens XIV zniósł zakon Jezuitów. Zachodziło więc pytanie, na jaki cel mają być obrócone ogromne majątki zwiniętego zgro-

madzenia. Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, wystąpił z wnioskiem, aby posiadłości tych użyto na cele wychowania publicznego. Myśl ta nie znalazła opozycji, ale co do sposobu jej wykonania różniły się zdania, na razie przeto nie powzięto żadnej uchwały, lecz uchwalono jedynie ustanowić „Komisję edukacyjną“ i wyznaczyć lustratorów do objęcia dóbr pojezuickich. W skład komisji edukacyjnej weszli z nielicznymi wyjątkami ludzie zacni i czyści, jak Chreptowicz, Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Andrzej Zamoycki. Ujęcie wychowania publicznego w karby państwowego porządku, a — co więcej jeszcze — znakomita działalność komisji podniosły w krótkim stosunkowo czasie oświatę z zaniedbania i pokryły kraj całą siecią szkół, których wyborna organizacya wprawiała w podziw niechętnych nam cudzoziemców.

**Rozwój ekonomiczny. — Reforma wychowania. —**

**Literatura.** Z katastrofy pierwszego podziału wyszła Polska uszczuplona w granicach swoich i oddana zupełnie niemal na łaskę gwarancyi rosyjskiej. Nie upadło jednak społeczeństwo na duchu, lecz zaczęło zastanawiać się poważnie nad położeniem Rzeczypospolitej i chwyciło się skutecznych środków celem podniesienia kraju pod względem ekonomicznym i społecznym, to też okres 15-letni po pierwszym podziale jest dobą powolnego lecz stałego dźwigania się narodu.

Polska była dotąd krajem wyłącznie niemal rolniczym i czerpała zasoby swoje ze sprzedaży płodów surowych. Urodzajność i rozległość ziemi stawiały szlachtę — pomimo niskiej kultury rolnej — w bardzo korzystnych warunkach. Pierwszy rozbiór kraju zmienił to położenie. Produkcya i wywóz zaczęły się zmniejszać. Nastąpiło to nietylko w skutek oderwania znacznych prowincyi od Rzeczypospolitej, ale także z powodu przeszkód, jakich dotąd nie doznawano. Zabór pruski bowiem, obejmujący dorzecza dolnej Wisły, utrudnił w wysokim stopniu wywóz płodów surowych

do Gdańska. Fryderyk II ustanowił uciążliwe cło na Wiśle i Warcie i wszelkimi sposobami starał się handel polski tamować. Z drugiej strony utrata kopalni solnych w Wieliczce i Bochni wywołała znaczne podrożenie soli i wielki ubytek w dochodach skarbowych. W obec przesilenia ekonomicznego zaczęto tedy szukać pola zbytu dla płodów surowych w kraju, jako też nowych źródeł dochodu.

Pierwsze, nieśmiałe kroki na polu przemysłowem sięgają jeszcze ostatnich lat panowania Augusta III. Stanisław August niemałe także położył pod tym względem zasługi, zaraz bowiem po wstąpieniu na tron założył dobrą mennicę, w dwa lata potem ludwisernię, razem z Jackiem Jezierskim przyczynił się do odkrycia źródeł solnych w Busku i Solcu i utworzył „Kompanię manufaktur wełnianych“, która jednak rychło zbankrutowała. Powstają wielkie fabryki żelazne za staraniem biskupów Załuskiego i Soltyka, a szczególnie kanclerza Małachowskiego, który miasteczko Końskie uczynił na długo ogniskiem przemysłu żelaznego, w Sobienicach pod Warszawą powstaje fabryka kos i zastępuje wyroby styryjskie. Główny jednak ruch przemysłowy zaczyna się po r. 1772, a jednym z najwybitniejszych przedsiębiorców jest Antoni Tyzenhaus, który objąwszy w zarząd ekonomie królewskie na Litwie założył w krótkim stosunkowo czasie 23 fabryki, urządził szkołę kadetów, buchalteryi i mierzniectwa, instytut położniczy, szkołę weterynaryjno-chirurgiczno-medyczną i ogród botaniczny. Pośpiech, z jakim działał Tyzenhaus, różnorodność przedsiębiorstw, brak znajomości fachowej, przyprawiły go wprawdzie o bankructwo, ale przykład jego i króla nie był bezskuteczny i pociągnął mnóstwo naśladowców. Powstały więc warzelnie soli w Busku i Ciechocinku, wielkie kuźnie żelaza w Suchedniowie, fabryki fajansów, rozszerzono kopalnie węgla kamiennego w województwie krakowskim; stan mieszczański, pogardzany

dotąd, odzyskiwał zwolna znaczenie, szlachta bowiem, potrzebując do przedsiębiorstw ludzi fachowo wykształconych, jakoteż kapitałów, musiała mimowoli łączyć się z mieszczaństwem. Zabiegi prywatne około rozwoju handlu i przemysłu popierał nie tylko król, ale i władze administracyjne. W r. 1782 powstała kompania czarnomorska mająca na celu ułatwienie wywozu produktów do założonego świeżo Chersonia, zwrócono baczniejszą uwagę na stan dróg i gościńców, komisye skarbowe litewska i koronna łożyły znaczne sumy na uregulowanie rzek, hećman Michał Ogiński przekopał kosztem 12,000,000 złotych kanał łączący Szczarę z Jasiołdą na przestrzeni 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mili, a drugą drogą wodną między morzem Czarnem a Bałtyckiem był „kanał królewski“ wykonany od r. 1781 do 1783.

Równoległe z tym prądem ekonomicznym podnoszącym kraj ze strasznej ruiny, szedł ruch na polu wychowania i oświaty. Wiadomo, że praca nad reformą szkół i edukacyi zaczęła się ze staraniem ks. Konarskiego już podczas panowania Augusta III. Przykład znakomitego Pijara pobudził niebawem innych do naśladownictwa. Król Stanisław August założył t. z. szkołę kadetów, przysposabiającą młodzież do kariery wojskowej lub do zawodu publicznego, podobne szkoły założyli Potocki w Niemirowie i Tyzenhaus w Grodnie, ale oba te zakłady prywatne nie trwały długo. Najpłodniejsza jednak i najdonioślejsza w skutkach była działalność komisyi edukacyjnej. Wprowadziwszy na przód ład i porządek w administracyi funduszków pojezuickich, rozłapanych już w części przez Ponińskiego i Massalskiego, rozpoczęła pracę swą od wykształcenia nauczycieli i ułożenia odpowiednich książek szkolnych. Utworzone w tym celu na wniosek Ignacego Potockiego Towarzystwo elementarne ogłosiło znaczne nagrody za napisanie dobrych książek. Zreformowano dalej akademię krakowską i wileńską i uczyniono wszystko, co tylko na razie uczynić się dało, aby postawić je

na wysokości ówczesnych wymagań naukowych. Dla wykształcenia nauczycieli powstały seminaria w Krakowie i Wilnie. Wszystkie szkoły połączono w ścisły związek z uniwersytetami, czyli szkołami głównymi. W ogóle postanowienia komisji edukacyjnej były tak rozumne i trafne, że dziś jeszcze za wzór służyć mogą.

Zabiegi około reformy edukacji publicznej i moralnego podźwignięcia społeczeństwa nie mogły pozostać bez wpływu na stan oświaty i rozwój piśmiennictwa krajowego. Po zmanierowanej i zachwaszczonej makaronizmami literaturze epoki saskiej nastąpił znakomity rozkwit literatury, do czego w niemałym stopniu przyczynił się król Stanisław August, jako gorliwy jej protektor. Wprawdzie piśmiennictwo to opiera się na wzorach francuzkich, ale autorowie mają tę niezaprzeczoną zasługę, że wprowadzają do utworów swoich zapomnianą dawno czystość języka i że — naśladując obcych — tworzą literaturę polską. W historii zasłynęli Naruszewicz i Albertrandi, w rzędzie poetów Krasicki, Trembecki, Węgierski, Kniaźnin, Karpiński, jako komedyopisarze Zabłocki i ks. B. homolec, jako autorowie prac geograficznych Łubieński, Bielski, Wyrwicz, H. Karpiński i Strojnowski, jako ekonomista. Obok literatury kwitła także sztuka. Stanisław August sprowadził znakomitych malarzy Bacciarellego i Cannahettego, na własny koszt wykształcił Smuglewicza i w ten sposób przyczynił się do rozwoju malarstwa. Ta epoka wydaje wreszcie znakomitych pisarzy politycznych ze Stanisławem Staszycem i Hugonem Kołłątajem na czele, którzy wskazywali społeczeństwu nowe drogi, do lepszej wiodące przyszłości.

**Przymierze Austrii i Rosyl. — Zjazd w Kaniowie. — Wojna turecka.** Między Austryą a Rosyą przyszło do skutku w r. 1783 przymierze wymierzone przeciwko Turcyi, ale wojna odwlokła się z obawy przed Francją, która nie chciała zezwolić na zupełne pognębienie

Porty otomańskiej. Cesarzowa Katarzyna, nie zrażona chwilowem tem niepowodzeniem, postanowiła zmusić Turków do wypowiedzenia wojny, aby tem łatwiej uzyskać pomoc Austrii; tymczasem zaś wybrała się w podróż na południe, aby zwiedzić nowo zdobyty Krym i zjechać się z cesarzem Józefem II w Chersoniu.

Przewidywane to starcie się wielkich potęg europejskich tuż u granic Rzeczypospolitej nie mogło być dla Polski rzeczą obojętną, nic dziwnego zatem, że i król postanowił skorzystać ze zbliżającej się wojny dla państwa, którem rządził dotychczas tak nie szczęśliwie. W tym celu ułożył on projekt aliansu Rzeczypospolitej z Rosyą. Mieszając się czynnie w zakłania wschodnie, pragnął Stanisław August w zamian za posiłki zbrojne wzmocnić władzę królewską w Polsce, utworzyć poważną armię i uzyskać nawet w pomyślnym razie pewne wynagrodzenie terytoryalne za kraje utracone przy pierwszym rozbiórce. Dla Rosyi pomoc polska była w tym wypadku dość pożądana, imperatorowa więc nie sprzeciwiała się w zasadzie projektowi królewskiemu i zgodziła się na zjazd ze Stanisławem Augustem w Kaniowie, którą miała przejeżdżać w podróży do Krymu. Celem zjazdu był jednak nietylko ów alians. Szarpany i poniżany na każdym kroku przez opozycję, szukającą oparcia w Petersburgu, jechał król do Kaniowa także z zamiarem, aby za pośrednictwem Katarzyny powściągnąć butnych oligarchów i odwieść od dalszych na władzę królewską zamachów. Ale i oni także udali się do Kaniowa, aby wyjednać poparcie przeciw własnemu królowi. Jednym z pierwszych znalazł się tam wojewoda ruski Szczęsny Potocki, dalej hetman wielki koronny Ksawery Branicki i były generał artylerji litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha. Krótko trwające osobiste spotkanie króla z cesarzową na pokładzie statku pod Kaniowem nie zmieniło w niczem położenia.

Nie odbierano wprawdzie królowi wszelkiej nadziei, zgodzono się w zasadzie na to, aby przyszły sejm odbył się pod węzłem konfederacji, ale polityczne projekta Stanisława Augusta odłożyła Katarzyna na czas spokojniejszy, kiedy — powróciwszy do Petersburga — będzie mogła rozpatrzyć się w nich dokładniej. Z drugiej strony umizgi przybyłych do Kaniowa magnatów przyjmował dwór rosyjski obojętnie, albowiem w przededniu wojny z Turcją nie życzyła sobie cesarzowa zamieszek w Polsce. Wkrótce potem turcy rozpoczęli wojnę z Rosją i Austryą. Fakt ten w związku z poprzedzającymi wojnę układami zaniepokoił w wysokim stopniu Anglię i Prusy, gdzie po śmierci Fryderyka II zasiadł na tronie Fryderyk Wilhelm II. Można było z góry przewidzieć, że oba te mocarstwa wyteżą wszystkie siły w celu sparaliżowania polityki rosyjskiej i austriackiej na wschodzie. Z drugiej strony zatrudnienie Rosji wojną, dawało Polsce dogodną sposobność do odzyskania w części przynajmniej dawnego stanowiska. Nic dziwnego przeto, że gdy w r. 1788 miał zebrać się sejm walny w Warszawie, wszyscy światlejsi ludzie czuli, że zbliża się stanowcza dla Rzeczypospolitej chwila.

**Sejm czteroletni 1788 — 1792 r.** Pod hasłem gruntownej reformy ustroju Rzeczypospolitej odbywały się wybory do sejmu, a jak dalece ogół społeczeństwa przejęty był ważnością chwili, świadczą lauda sejmikowe, które wszystkie bez wyjątku domagały się pomnożenia wojska, a miejscami nawet uchwały z własnej inicjatywy na ten cel podatki. Natychmiast po zebraniu się sejmu (6 października 1788 r.), celem uchylenia zgubnej zasady wymagającej zgody wszystkich głosów do prawomocności uchwał, sejm zawiązał się w konfederację, a na marszałka izby poselskiej wybrano znanego z prawości charakteru i bezstronności referendarza koronnego Stanisława Małachowskiego. W izbie zarysowały się trzy stronnictwa. Pierwsze

najlichniesze, stronnictwo postępowe, które oznaczano mianem ogólnem patryotów, grupowało się około księcia Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego; na czele stronnictwa oligarchiczno-arystokratycznego stanowiącego opozycję w sejmie, stali znani nam już Szcześny Potocki i Ksawery Branicki; trzecie wreszcie, umiarkowane stronnictwo, z królem na czele, zajmowało stanowisko pośrednie; nie odrzucało bowiem reform, ale chciało dążyć do nich drogą powolną i nie występować wprost przeciwko zagwarantowanej przez Rosyę formie rządu.

Wiadomość o projektowanym przez króla aliansie polsko-rosyjskim wywołała w Berlinie wielkie obawy. Prusy, zaniepokojone już dawniej polityką Austrii i Rosyi na wschodzie, zwróciły teraz baczniejszą uwagę na Polskę, postanowiły wciągnąć ją w sferę swoich kombinacji politycznych i uzyskać dominujący wpływ w Warszawie. Ażeby tego dokonać, należało uprzędzić i sparaliżować zabiegi stronnictwa królewskiego i przyjaciół Rosyi. Gabinet berliński wystosował tedy do sejmu notę, w której protestuje przeciwko przymierzu rosyjsko-polskiemu i ofiaruje ze swej strony Rzeczypospolitej przymierze „celem odwrócenia wspólnemi siłami nieszczęść zagrażających Polsce.“ Nota ta sprawiła ogromne wrażenie w całym kraju, wielbiono króla pruskiego jako bezinteresownego przyjaciela Rzeczypospolitej, myśl aliansu pruskiego stała się wielce popularną.

Podźwignięcie kraju wymagało nietylko reformy rządu, ale i odpowiedniej siły zbrojnej, to też już w pierwszych dniach sejmu uchwalono z zapalem projekt powiększenia armii narodowej do 100000 żołnierzy. W celu zaś powiększenia dochodów uchwalono znaczne w porównaniu z dawniejszemi podatki. W ogóle reformy skarbowe przeprowadzone na sejmie czteroletnim były bardzo doniosłe i stawiały dopiero Polskę w rządzie państw nowożytnych, łamiąc zaś przywileje



stanu szlacheckiego przez opodatkowanie powszechne dochodów ziemskich, wprowadzały zasadę równouprawnienia wszystkich warstw społecznych pod względem ich stosunku do państwa. Do wprowadzenia w czyn uchwały sejmowej o statysiecznej armii powołany był z urzędu departament wojskowy, ale nie posiadał on zaufania sejmu choćby dla tego, że był zupełnie od króla zawisły, sejm przeto zniósł tę instytucję i na jej miejsce ustanowił „komisję wojskową“. W obec niedostatecznych funduszków sejm zmuszony był zredukować armię do 65000, ale komisya działała tak opieszale i nieudolnie, że nie wykonała nawet tej uchwały sejmowej, albowiem w chwili rozpoczęcia wojny armia polska wynosiła zaledwie 56000 ludzi.

W dziedzinie reform społecznych najważniejsze było uchwalone w kwietniu 1791 r. prawo o miastach, zapewniające mieszczaństwu udział w reprezentacji sejmowej, możność awansu w wojsku, wolność nabywania dóbr ziemskich i w końcu stopniowe zrównanie stanu mieszczańskiego ze szlachtą przez nobilitacyę. Zajmowała też umysły i nie schodziła z porządku dziennego kwestya włościańska, której głównymi rzecznikami byli Staszyc i ks. Kołłątaj. Na nieszczęście jednak izba sejmowa była zbyt zajęta sprawami politycznemi, wojskowemi i zmianą konstytucyi, aby mogła przeprowadzić gruntownie tak ważną sprawę, jaką była reforma włościańska. Nic dziwnego przeto, że kiedy przyszło do ułożenia konstytucyi, artykuł o „Włościanach“ nie odpowiedział życzeniom stronnictwa patryotycznego. W każdym razie i ta ustawa była już znacznym postępem, a nie ulega wątpliwości, że działanie rządu i świątłych obywateli byłoby niebawnie sprawę włościańską rozstrzygnęło pomyślnie, gdyby nie katastrofa drugiego rozbioru.

Uwagę stanów sejmujących pochłaniała jednak głównie polityka zagraniczna, stosunek Rzeczypospolitej do mocarstw rozbiorowych, a szczególnie pragnie-

nie wyswobodzenia się z pod zależności względem Rosyi. Do tego jednak potrzeba było przede wszystkim silnego rządu i potężnej armii. Tak też pojmował początkowo sejm swe zadanie, ale rozważne, stopniowe dźwiganie się Rzeczypospolitej nie odpowiadało widokom gabinetu berlińskiego. Fryderyk Wilhelm II podrażniony przymierzem austriacko-rosyjskiem i polityką wschodnią tych mocarstw, pragnął wyrugować wpływ rosyjski z Polski i uzyskać dla siebie wynagrodzenie kosztem tej Rzeczypospolitej właśnie, której mienił się najszczerzszym przyjacielem. W Polsce brano za dobrą monetę obłudne umizgi dworu pruskiego, wierzone w szczerość i bezinteresowność jego wynurzeń i obietnic, których tłumaczem był w Warszawie przebiegły dyplomata Lucchesini, a to wszystko nie mogło pozostać bez wpływu na dalszą działalność sejmu. Rosło w siłę stronnictwo patryotyczne, podnosiła śmiałej głowę opozycja, w izbie wnioski królewskie upadały coraz częściej, stanowisko rządu t. j. Rady Nieustającej było widocznie zachwiane. Po zniesieniu departamentu wojkowego i po ustanowieniu komisji do spraw zagranicznych przyszła kolej na ostatnią twierdzą wpływów rosyjskich i gwarancyi. Dnia 19 stycznia 1789 r. zniesiono niepopularną Radę Nieustającą. Była to chwila przełomowa w działalności sejmu. Odtąd jasnym było dla każdego, że miejsce zniesionej instytucji zająć musi nowy rząd, którego pierwszym zadaniem będzie zabezpieczenie kraju.

Prace sejmowe postępowały jednak zółwim krokiem, marnowano wiele czasu na kwestye błahe i przedawnione, a sprawy najpilniejsze — poprawa rządu i uzbrojenie wojska — natrafiały co chwila na nieprzełamane przeszkody. Wypadki zaś nagliły do pośpiechu. Rosya zawarła ze Szwecyą pokój, zabezpieczyła się od strony Anglii po wystąpieniu Austrii z przymierza, tak że ze wszystkich nieprzyjaciół pozostała jej tylko słaba Turcyja, niezorganizowana jeszcze

i nieuzbrojona Polska i wreszcie Prusy, gotowa za pewne korzyści przefrymarczyć wszystkich sprzymierzeńców. Wprawdzie 29 marca 1790 r. Prusy zawarły z Polską przymierze, poręczające wzajemnie całość i obronę posiadłości, ale wartość tych traktatów i obietnic stawała się coraz bardziej podejrzaną. Z Wiednia wreszcie nadeszły głuche wieści o nowych planach rozbiorowych.

W tym stanie rzeczy jedynem wyjściem z groźnego położenia było przeprowadzenie w sejmie reformy państwa, stworzenie silnego rządu i ukrócenie anarchii i prywaty. Sprzeciwiało się temu tylko najusilniej stronnictwo „starorepublikańskie“ zwolenników wolności staroszlacheckiej, którego filarami byli Branicki i Szczęsny Potocki. Stronnictwo patriotyczne postanowiło jednak działać z całą energią — i celu dopięło. Dzięki pośrednictwu ks. Piattolego, lektora i ulubieńca królewskiego, zdołano po długich zabiegach pozyskać dla swej sprawy niezdecydowanego dotąd Stanisława Augusta. Zbliżył się on stopniowo do stronnictwa patriotów, a w końcu wchodzi w najściślejsze z nimi związki. Od lutego r. 1791 zaczęły się odbywać w wielkiej tajemnicy narady i zebrania, na które i król zazwyczaj przychodził. W naradach, których przedmiotem był naturalnie projekt nowej ustawy, początkowo brali udział Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj, Niemcewicz, Linowski, Lanckoroński i kilka innych osób. Ustawa opracowana wspólnie przez króla i Kołłątaja była podstawą dyskusji. Zwolna i ostrożnie wciągano do spisku coraz liczniejsze koła, tak że przy końcu kwietnia liczba wtajemniczonych urosła do 60 osób. Na złamanie oporu opozycyi w sejmie niepodobna było liczyć, postanowiono przeto konieczną dla uzdrowienia państwa konstytucyę przeprowadzić drogą spokojnego zamachu stanu. Obrano najdogodniejszą do tego porę, a mianowicie pierwszą sesyę po świętach wielkanocnych, które w tym roku przy-

padały 24 kwietnia. Z uwagi nadto, że według regulaminu sejmowego pierwsze dwa tygodnie każdego miesiąca poświęcano sprawom skarbowym, można było z góry przewidywać, że na pierwszych sesjach majowych wielu posłów będzie nieobecnych i że opozycja nie domyślająca się aż dotąd niczego, znajdzie się w znacznej mniejszości. Początkowo zamierzano wnieść projekt konstytucyi w d. 5 maja, gdy jednak w ostatniej chwili wiadomość o nim doszła do obozu przeciwnego, postanowiono termin o dwa dni przyspieszyć.

Zamach długi i starannie przygotowany powiódł się zupełnie. Gdy na sesyi sejmowej w dniu 3 maja 1791 r. przedstawiono sejmowi projekt konstytucyi, poparły go natychmiast wymownie głosy najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa przychylnego reformie i porwały za sobą większość zgromadzonych; w imieniu opozycyi onieśmielonej liczebną swą słabością, z bezwzględnym protestem wystąpił tylko poseł kaliski Suchorzewski, ale przemówienie jego pełne niekonsekwencji i teatralna postawa, skompromitowały tylko opozycję i ułatwiły wielce działanie przeciwników. Innego rodzaju opozycja, podjęta przez kilku posłów w dobrej wierze działających, zwracała się nie przeciwko całemu projektowi konstytucyi, jak to uczynił Suchorzewski, lecz przeciw temu jej punktowi, który utwierdzał w Polsce sukcesyjność tronu. Argumenta jednak przytoczone przez nich, nie mogły nikogo przekonać. Ostatecznie po ośmiogodzinnych debatach izba uchwaliła projekt przez aklamację. Wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu ludności zebranej przed zamkiem posłowie udali się do kościoła św. Jana, gdzie Stanisław August złożył przed biskupem krakowskim Turuskim uroczystą przysięgę.

Ustawa rządowa, zaprzysiężona na sesyi 3 maja przez króla i większość sejmową, a w dwa dni później jednomyślnie zatwierdzona, składa się z jedenastu artykułów. We wstępie prawodawca oświadcza, że po-

znawszy zadawnione polskiego rządu wady, i chcąc korzystać z pory, która dała sposobność Polakom do jego poprawy, ustanawia konstytucyę i spodziewa się po niej, że ona ubezpieczy niepodległość zewnętrzną i wewnętrzną wolność narodu i tem sobie zasłuży na wdzięczność społecznego i następných pokoleń.

Religię katolicką ogłasza za panującą a innym wyznaniom zapewnia pokój w wierze i opiekę rządową. Stan szlachecki ma pierwszeństwo w narodzie. Szlachta polska między sobą równa, równa jest też wszystkim stopniom szlacheckim, jakie za granicą istnieją. Podstawą jej praw jest wolność i bezpieczeństwo osobiste, oraz bezpieczeństwo własności gruntowej i ruchomej, bez względu na iura regalia lub tym podobne ograniczenia ze strony państwa. Prawo o wolnych miastach z dnia 18 kwietnia potwierdza się w całej rozciągłości. Lud rolniczy, będąc klasą najliczniejszą i głównem źródłem bogactwa narodowego, stanowi najdzielniejszą siłę kraju; przeto zarówno z obowiązku chrześcijańskiego, jak z własnego interesu, prawodawca przyjmuje go pod opiekę prawa i rządu w ten sposób, że jakiekolwiekby odtąd umowy między dziedzicami a włościanami były ułożone, takowe pod dozór rządowy podpadają, i wola jednej strony zmienić ich nie może. Każdy zaś, coby odtąd do Polski chciał przybyć, czy ten, który z niej pi-rwej wydalili się, czy też ten, który po raz pierwszy przychodzi, może osiadać na wsi lub w mieście i swobodnie umowy zawierać.

Wszelka władza pochodzi z woli narodu i dzieli się na trzy władze: prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Prawodawczą tworzy sejm, złożony z dwóch Stanów: Izby poselskiej i Izby senatorskiej, w której król prezyduje. Wszystkie projekta muszą być na-przód decydowane w izbie poselskiej. Projekta do praw ogólnych uchwalone przez stan rycerski, przechodzą do senatu, który je przyjmie, albo do przyszłe-

go sejmu zawiesi, lecz jeżeli wówczas przez Izbę poselską znowu będą uchwalone, mają moc obowiązującą. Projekta do praw szczególnych decydowane być mają większością głosów w obu połączonych Izbach. Sejm zwyczajny czyli prawodawczy zbiera się co dwa lata; „gotowy“ decydować ma jedynie w materyach, dla których go zwołano. Posłowie są reprezentantami nie ziem lub województw, ale całego narodu. Liberum veto i konfederacye na zawsze zniesione.

Najwyższa władza wykonawcza oddana jest królowi i jego radzie, która zowie się Strażą praw. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszelkich magistratur; w jej ręku pozostawiona moc przynaglania nieposłusznych lub zaniedbujących się urzędników. Nie wolno jej tłómaczyć praw, ani zawierać definitive żadnego układu z zagranicą.

Tron polski będzie elekcyjny przez familie. „Doznane klęski bezkrólewiów, pamięć świetności ojczyzny za czasów familii ciągle panujących, wskazały roztropności naszej (mówi prawodawca) oddanie tronu polskiego prawem następstwa. Przyszła dynastya zaczyna się na osobie Fryderyka Augusta, elektora saskiego; gdyby zaś ten nie miał potomstwa płci męskiej, córka jego Marya Augusta będzie dziedziczką tronu, a jej mąż, za zgodą elektora i Stanów obrany, obejmie po śmierci Fryderyka Augusta dziedziczną koronę.“

Osoba króla jest świętą, do niego należy prawo ułaskawienia, wyjąwszy zbrodnie stanu. On mianuje biskupów, senatorów, ministrów, a także komendantów wojska w czasie wojny, jeśli sam dowodzić nie chce, lecz tych ostatnich zmienić musi na żądanie Stanów.

Straż składa się z prymasa, jako głowy duchowieństwa polskiego, i z pięciu ministrów: policyi, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych, mianowanych na dwa lata. Zasiada w niej także marszałek sejmowy, bez wdawania się w jej rezolucye i jedynie dla

zwołania sejmu „gotowego“ w wypadkach przewidzianych, gdyby król zwołać takowego wzbraniał się. Jednym z takich wypadków są kolizye między magistraturami, w których Sejm gotowy rozstrzyga. Zdanie króla ma moc decydującą w Straży, ale musi być kontrasygnowane przez jednego z pięciu ministrów.

Ministrowie są odpowiedzialni przed sądem sejmowym. Dla wykonywania rozkazów Straży istnieją cztery komisye: edukacyi, policyi, wojska i skarbu, wybrane od Sejmu i przez które Straż daje rozkazy komisjom wojewódzkim. Minister zasiadający w Straży, nie może prezydować w żadnej komisyi.

W każdym województwie ma być sąd pierwszej instancyi, cywilny i kryminalny dla właścicieli ziemskich, bez przerwy działający. Sędziowie są wybierani na sejmikach. Juryzdykcyja miejska, utrzymana według opisu prawa o miastach. Dla chłopów wolnych mają być w każdej prowincyi sądy referendarskie. Będzie ułożony nowy kodeks cywilny i kryminalny.

Art. IX i X określa regencyę i edukacyę dzieci królewskich. Ostatni, poświęcony wojsku, podaje ogólne zasady i definicye: że naród winien jest bronić siebie, że wojsko jest siłą obronną, wyciągniętą z ogólnej siły narodu, że musi strzedz granic i pokoju w kraju, i tym końcem musi być ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej. Wreszcie deklaracya Stanów, dnia 5 maja przyjęta, wzywająca do modłów dziękczynnych i zapowiadająca wybudowanie kościoła *ex voto* pod tytułem Opatrzności, zamyka konstytucyę.

Cóż przyniosła narodowi konstytucyja 3 maja? Bardzo wiele. Utworzyła rząd, którego od zniesienia? Rady Nieustającej nie było, skupiony w ręku króla i ministrów przezeń mianowanych; wiązała naczelne komisye dotąd od sejmu tylko zawisłe, w jedność, oddając je pod rozkazy króla i Straży; znosiła liberum veto i konfederacye; zapobiegała porywczosci uchwał sejmowych przez sankcyę senatu; wyrzekała się wy-

bieralności królów, tej, jak mniemano, najprzedniejszej perły wolności polskich. Jeśli do tego dodamy szlachetne przyznanie się do dawnych błędów, jeśli przypomnimy, że przyjęcie i ogłoszenie konstytucyi nie kosztowało ani jednej kropli krwi, ani jednej łzy, to zrozumieemy szacunek, który ją otoczył w Europie. Państwo rozstrojone więcej niż stuletnią anarchią, nie umiejące rządzić sobą, ani siebie bronić, okazywało się zdolnem do poprawy, zdolnem stać o swoich siłach.

**Malkontenci. — Targowica. — Drugi rozbiór Polski w r. 1793.** Reforma rządu nie mogła być dziełem jednej chwili. Ustawa z dnia 3 maja stawiała kardynalne zasady, wszystkie jednak jej punkty wymagały jeszcze ścisłego określenia i szczegółowej w niejednym względzie kodyfikacyi. W położeniu, jednak w jakim się Polska wtedy znajdowała, należało wykończenie pracy ustawodawczej odłożyć na czas spokojniejszy i — przestając na uchwaleniu konstytucyi — zwrócić całą uwagę na uzbrojenie wojska i przygotowanie się do odparcia najazdu. Sfery rządowe atoli, od króla począwszy, a na ministrach i posłach skończywszy, ulegały dziwnemu jakiemś złudzeniu. Mniemano, że byle tylko zapewnić konstytucyi uznanie w kraju, można będzie burzę od strony rosyjskiej zażegnać zupełnie, spodziewano się, że imperatorowa, jakkolwiek osobiście dotknięta wypadkami polskimi, do wojny się nie zerwie. Król pocieszał się, że „z Petersburga żadnego kwaśnego wyrzeczenia względem naszej rewolucyi nie było“, a 3 grudnia 1791 r., już po podpisaniu punktów przedugodowych pokoju między Rosją i Turcyą, twierdził jeszcze, „że Rosya zbrojno i otwarcie przeciwko nam nie pójdzie.“ Lekceważono knowania malkontentów, a Branickiego, jawnego przeciwnika konstytucyi, zaproszono nawet do Straży w celu ugłaskania go tą drogą, i cieszą się nadzieją, że pomysłny dla ustawy 3 maja wynik sejmików skłoni nareszcie wahającego



się elektora saskiego do przyjęcia ofiarowanej mu sukcesji tronu.

Wiadomość o ustanowieniu konstytucji 3 maja wywołała w Petersburgu wielkie zaniepokojenie. W rewolucji polskiej upatrywano działanie gabinetu berlińskiego i uważano dokonane przeistoczenie Rzeczypospolitej za rzecz wielce szkodliwą dla sąsiadów, szczególnie zaś groźną dla Rosyi. Postanowiono jednak na razie wstrzymać się z akcją, tembardziej gdy dwór wiedeński zajął odmienne stanowisko. Cesarz Leopold II bowiem, oceniając znaczenie, jakie posiadać może niepodległa Rzeczpospolita dla Austrii w obec rosnących w potęgę Rosyi i Prus, na zjeździe w Pillnitz z Fryderykiem Wilhelmem i elektorem saskim zabezpieczył w sierpniu roku 1791 w porozumieniu z Prusami całość Rzeczypospolitej i obronę jej konstytucji.

W początku roku 1792 przyszedł do skutku pokój między Rosyą a Turcyą; w d. 1 marca tegoż roku umarł cesarz Leopold, a w miesiąc później Francya wypowiedziała wojnę Austrii. Wypadki te szybko po sobie biegnące zmieniły zupełnie stan rzeczy. Już w r. 1791, po uchwaleniu konstytucji, Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski, nieprzejednani przeciwnicy sukcesji tronu, szukali pomocy u austriackich mężów stanu, a gdy to się nie powiodło, zwrócili się do Potemkina. Dwór rosyjski zgadzał się na poparcie ich zamiarów, żądał jednak, aby sami rozpoczęli akcję od uorganizowania stronnictwa pewnego i licznego. Teraz, po podpisaniu pokoju z Turcyą, wezwano Potockiego i Rzewuskiego do Petersburga, dokąd też przybył potem hetman Branicki pod pozorem załatwienia spraw majątkowych. Na toczonych wtedy naradach stanął plan zawiązania konfederacji, celem obalenia konstytucji 3 maja, i wezwania pomocy Rosyi.

Dnia 14 maja 1792 roku w Targowicy miasteczku w województwie braclawskiem, Szczęsny Potocki, Rze-

wuski i Branicki zawiązali konfederację wymierzoną przeciwko konstytucyi 3 maja i „w obronie pogwałconych dawnych wolności i przywilejów.“ Dla odzyskania tych praw, związkowi oddawali się pod opiekę Rosyi. Przeciwko dwom armiom rosyjskim, z których jedna, licząca 64000 ludzi, wkroczyła na Ukrainę, a druga w sile 30,000 — na Litwę, Rzeczpospolita wystawić mogła przeciwko nieprzyjacielowi zaledwie 45000 wojska. Dowództwo pierwszego 16 tysięcznego korpusu przeznaczonego na obronę Ukrainy, objął synowiec króla, książę Józef Poniatowski, były oficer wojsk austriackich. Po kilku krwawych utarczkach pod Polonnem, Zieleńcami i Dubienką, gdzie okrył się chwałą generał Tadeusz Kościuszko, korpus zmuszony był cofać się ku Bugowi. Armia litewska, licząca 15000 ludzi, poniósłszy porażkę pod Mirem, cofnęła się do Grodna, a potem do Brześcia. Pod wpływem niepowodzeń tych Stanisław August, nie wierzący od początku w skuteczność wojny, postanowił próbować drogi układów. Najpierw więc zwrócił się do Prus, ale Fryderyk Wilhelm, pomimo przyrzeczonej traktatami pomocy, odmówił wszelkich usług, Rosya zaś, do której z kolei się udał, oświadczyła stanowczy zamiar przywrócenia zagwarantowanych przez nią wolności republikańskich i zażądała od króla, aby przystąpił do konfederacyi Targowickiej. W d. 24 lipca 1792 roku król podpisał akt przystąpienia do Targowicy i wstrzymał działania wojenne. Marszałkowie sejmowi Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapiała, Ignacy i Stanisław Potoccy, Sołtan i inni ministrowie, którzy usiłowali odwieść króla od zgubnego tego kroku, wyjechali za granicę, książę Józef Poniatowski zażądał dymisyi, a za jego przykładem podało się o uwolnienie ze służby paruset generałów i oficerów. W kraju zaczęły się rządy wszechwładnej konfederacyi Targowickiej, która obalała wszystkie reformy i urządzenia majowe, rabując przytem majątek publiczny i dopuszczając się krzywdzących gwał-

tów na swych przeciwnikach. W trakcie tego toczyły się między mocarstwami ościennemi rokowania o nowy rozbiór Rzeczypospolitej. Prusy zażądały odszkodowania za udział w wojnie z Francją i skłoniły Austryę do zezwolenia na zabór Gdańska, Torunia i województw zachodnich, a wkrótce potem zawarły z Rosją układ podziałowy.

Gdy wojska pruskie wkroczyły do Polski, otworzyły się oczy Targowiczanom; konfederacja wezwała szlachtę na pospolitę ruszenie dla obrony całości kraju, ale cofnęła się na żądanie ambasadora rosyjskiego, Siewersa, i wyprawiła w poselstwie do Petersburga Szczęsnego Potockiego. Z polecenia Siewersa 17 czerwca 1793 roku zebrał się sejm w Grodnie. Posłowie Prus i Rosji zażądali wyboru delegacyi dla ułożenia z nimi traktatów rozbiorowych. Po długim oporze wybrano 22 lipca delegację, ale tylko dla traktowania z dworem petersburskim; w d. 23 września na sesyi „niemej“ pod grozą dział i bagnetów rosyjskich upoważniono delegację sejmową również do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami.

Na mocy drugiego podziału Prusy zajęły resztę Prus królewskich z Gdańskiem i Toruniem i całą Wielkopolskę, Rosya zaś — całą Ruś Białą i południową. Prusom dostało się 1060, Rosyi 4550 mil kwadratowych. Rzeczpospolita obejmowała już tylko 3830 mil kwadr. z czterema milionami ludności. Sejm grodzieński uszczuplił liczbę wojska do 15000, zaprowadził na żądanie Siewersa formę rządu z roku 1775 i rozwiązał konfederację targowicką.

**Powstanie Kościuszkowskie. — Trzeci rozbiór Polski w r. 1795.** W okrojonej i obsadzonej załogami rosyjskiemi Rzeczypospolitej rozpoczął się pod kierunkiem kilku członków stronnictwa patriotycznego i w porozumieniu z przebywającymi w Saksonii emigrantami ruch w kierunku wywołania zbrojnego powstania. Na naczelnego wodza powołano Tadeusza Kościuszkę a już

w d. 24 marca 1794 roku ogłoszono akt powstania obywateli województwa krakowskiego. W dniu 4 kwietnia przyszło do bitwy pod Raclawicami w pobliżu Miechowa. Pod wrażeniem zwycięskiej tej bitwy utworzyły się organizacje w ziemi chełmskiej i województwie lubelskim; w nocy z 17 na 18 kwietnia porwała się do broni Warszawa, a z 22 na 23 kwietnia — Wilno. Tu i tam wybuchły obok ruchu narodowego zaburzenia i rozruchy, których wynikiem były egzekucje doraźne.

W dniu 6 czerwca Kościuszko wydał Denisowowi bitwę pod Szczekocinami. Wbrew przewidywaniu wodza, stojący na granicy korpus pruski połączył się w stanowczej chwili z wojskiem rosyjskiem. W obec przewagi liczebnej armia polska poniosła klęskę, w dwa dni po bitwie szczekocińskiej oddział gen. Zajączka pobity został pod Chełmem, a w dniu 15 czerwca prusacy zajęli Kraków. Austriacy wkroczyli w Sandomierskie zapowiadając spokojną okupację tego kraju. Kościuszko cofnął się do zagrożonej przez armię pruską i rosyjską Warszawy i dla obrony stolicy założył na lewym brzegu Wisły trzy obozy; swój obóz rozłożył w Mokotowie, oddział Zajączka umieścił pod Wolą, a ks Józefa Poniatowskiego pod Marymontem. Na prawym brzegu Wisły stał oddział 3-tysięczny. Sprzymierzone armie oblegały Warszawę od 13 lipca do 6 września i odstąpiły w końcu od miasta. Przeciwko Prusakom powstała teraz cała Wielkopolska.

Upadek Wilna (11 sierpnia) umożliwił przemarsz wojsk rosyjskich, od tej chwili też szala wojny przechyla się na niekorzyść wojsk polskich. Rozstrzygające znaczenie miała nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami (10 października), gdzie z 7000 ocalało zaledwie 1000 ludzi. Kościuszko ciężko raniony dostał się do niewoli. Warszawa przygotowywała się z gorączkowym pośpiechem do odparcia nieprzyjaciela, gdy jednak w d. 4 listopada Suworow po krwawym sztur-

mie zdobył Pragę, miasto kapitulowało. Wawrzecki opuścił Warszawę na czele pozostałego wojska, lecz pod Kielcami, ścigany przez Rosjan, rozwiązał swój oddział.

Stanisław August na rozkaz imperatorowej udał się w styczniu 1795 do Grodna i tu podpisał akt zrzeczenia się tronu. Umarł w Petersburgu w r. 1798.

Porozumienie Katarzyny II z Austryą co do ostatniego rozbioru Polski stanęło już w styczniu 1795 r., z Prusami zaś, targującemi się zawzięcie, stanął układ dopiero w październiku tegoż roku. Prusy zajęły cały kraj pomiędzy Pilicą, Bugiem i Niemnem razem z Warszawą, Austrya rozszerzyła swe posiadłości do Pilicy i Bugu, pozostałą część Rzeczypospolitej zabrała Rosya.

---

Granice dzielnic rozbiorowych ulegały kilkakrotnie zmianom terytoryalnym.

Cesarz Napoleon I, pragnąc osłabić Prusy i osiąść punkt oparcia, w pokoju zawartym w Tylży z Rosyą i Prusami w r. 1807, utworzył „Księstwo warszawskie“ składające się z zaborów pruskich: trzeciego i części pierwszego, i oddał je na własność dziedziczną królowi saskiemu Fryderykowi Augustowi. Po zwycięstwie Francuzów nad Austryakami pod Wagram, Napoleon wcielił do Księstwa warszawskiego w r. 1809 Galicyę zachodnią z Krakowem i obwód zamojski, Rosyi oddał obwody tarnopolski i zbarazki w Galicyi wschodniej.

Po upadku Napoleona kongres wiedeński dokonał w roku 1816 nowego podziału ziem polskich. Część Księstwa warszawskiego przeszła pod nazwą „Wielkiego Księstwa Poznańskiego“ do Prus. Z reszty księstwa warszawskiego powstało Królestwo Polskie, połączone z Rosyą, któremu cesarz Aleksander I nadał ustawę konstytucyjną, osobny rząd i własne wojsko,

Austria otrzymała Galicyę w granicach z r. 1772 wraz z obwodem tarnopolskim i żupami wielickimi. Kraków z okręgiem wynoszącym około 23 mil kwadratów, uznano na kongresie za „wolne miasto,“ za niezależną rzeczpospolitą pod opieką Rosyi, Austrii i Prus. Rosya utrzymała się przy wszystkich trzech działach.

Po r. 1830 Królestwo kongresowe utraciło odrębny swój ustrój polityczny i zostało wcielone do Rosyi. Następstwem ruchu z r. 1846 było zniesienie rzeczpospolitej krakowskiej i przyłączenie jej do monarchii austriackiej pod nazwą W. Ks. Krakowskiego.

KONIEC.













1. *Pylaeonema*
2. *Aschy*, *Leucobla*, *ovis*
3. *Leuc*, *unipice* *alys*
4. *Mys* / *per* *un* *thine*
- 5

BIBLIO

Biblioteka WSP Kielce



0053995